magazyn 12 STRON

Cena 7 zł

echo KRAKOWA

ODZNACZONE ZŁOTĄ ODZNAKĄ M. KRAKOWA

ROK XXXVI PISMO POPOŁUDNIOWE Nr 255 (11538)

Kraków, 30, 31 grudnia 1983 r., 1 stycznia 1984 r.

Historyczne doświadczenie KRN ma trwałą wartość

Sejm upamiętnił 40. rocznicę powstania KRN

29 bm. odbyły się w gmachu Sejmu uroczystości poświęcone 40. rocznicy powstania Krajowej Rady Narodowej. Obecni byli członkowie najwyższych władz z **Wojciechem Jaruzelskim** i **Henrykiem Jabłońskim**, członkowie Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR oraz kierownictw stronnictw politycznych z prezesem NK ZSL, **Romanem Malinowskim** i przewodniczącym CK SD, **Edwardem Kowalczykiem**, przedstawiciele PRON z jego przewodniczącym **Janem Dobraczyńskim**, członkowie Rady Ministrów, działacze z lat okupacji i pierwszych lat Polski Ludowej, przedstawiciele organizacji kombatanckich oraz społecznych, reprezentanci świata nauki, działacze młodzieżowi, gospodarze stolicy. Licznie przybyli dawni członkowie KRN. Wypełnione były galerie Sejmu. W swej loży obecni byli członkowie korpusu dyplomatycznego.

Uroczyste zebranie otworzył marszałek Sejmu, **Stanisław Gucwa**, który scharakteryzował dorobek KRN. Następnie znani historycy i prawnicy: prof. **Czesław Madajczyk**, prof. **Andrzej Burda** i prof. **Marian Rybicki** naświetlili genezę, znaczenie historyczne oraz rolę ustrojową KRN.

Zabrali głos dawni posłowie KRN, uczestnicy pierwszych jej prac: **Ignacy Loga-Sowiński, Stanisław Szwalbe, Antoni Korzycki, Jan Karol Wende, Paweł Dąbek.** Przemawiała również jedna z młodszych posłanek — **Elżbieta Rutkowska.**

Po zakończeniu uroczystego zebrania jego uczestnicy obejrzeli okolicznościową wystawę w kuluarach sejmowych.

Pierwszą, uroczystą część 45. posiedzenia Sejmu, poświęcono upamiętnieniu 40. rocznicy powstania KRN. Obecni byli **Wojciech Jaruzelski** i **Henryk Jabłoński**, a wśród zaproszonych gości — posłowie do KRN. Zabierając głos, marszałek **Stanisław Gucwa** podkreślił, że KRN stanowiła najwyższą reprezentację polityczną obozu demokracji i lewicy polskiej w antyhitlerowskim ruchu oporu. Pod auspicjami i zwierzchnictwem

(Dokończenie na str. 2)

Było to 30 grudnia

● **W 1700 r.** zmarła **Armande Bejart** ze słynnej francuskiej rodziny aktorskiej, od 1662 r. żona **Moliera**, która w wielu jego sztukach grała główne role. Ponieważ jej matka była kochanką wielkiego komediopisarza, jego wrogowie twierdzili, że w jej osobie poślubił własną córkę.

● **W 1922 r.** I Ogólnozwiązkowy Zjazd Rad proklamował **powstanie ZSRR** oraz ustanowił **Moskwę stolicą.**

Było to 31 grudnia

● **W 1922 r.** urodziła się w Krakowie **Halina Czerny-Stefańska**, wybitna pianistka, laureatka jednej z dwóch I nagród w Konkursie im. Fryderyka Chopina w 1949 r. w Warszawie — odtąd koncertuje na estradach całego świata. Otrzymała Nagrodę Państwową I stopnia.

Było to 1 stycznia

● **W 1857 r.** urodził się w Paryżu **Wojciech Kossak**, syn Juliusza, wybitny malarz, autor cieszących się wielką popularnością scen historycznych i batalistycznych. Najbardziej znane dzieła to m. in.: *„Olszynka Grochowska"*, *„Śmierć Sowińskiego"*, *„Ułańskie zaloty"* oraz panorama *„Racławice"*.

● **W 1972 r.** po reorganizacji podjęły działalność nowe zespoły filmowe, wśród których m. in. był **zespół „X"** kierowany przez **Andrzeja Wajdę.** (l-k)

Jaki będzie rok 1984?

Przypominamy, że według jednej z ludowych przypowieści, pogoda w ciągu dwunastu dni od 26 grudnia do 6 stycznia wróży pogodę na następny rok. Zgodnie z ową przypowieścią prognozujemy na naszych łamach. Dzisiaj pogoda na kwiecień. Wygląda, że będzie zgodnie ze znanym przysłowiem trochę zimy, a więc i opadów, i wiatru, trochę lata z bezchmurnym niebem i wyższą temperaturą.

Słodycze i zabawki dla maluchów

Koło ZSMP przy Dzielnicowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych Kraków-Podgórze sprawuje patronat nad Państwowym Domem Małych Dzieci przy al. Pod Kopcem. Z inicjatywy członków Koła przeprowadzono zbiórkę wśród pracowników, a za uzyskane środki kupiono dla maluchów słodycze i zabawki. Wczoraj z noworocznymi podarkami w Domu Małych Dzieci byli przewodnicząca Koła ZSMP, st. szer. Krystyna Siuta, kapral Ewa Lenart i sierżant Wiesław Bogdański.

Fot. JADWIGA RUBIŚ

Wenus z Milo (na zdjęciu) jest prawdziwą chlubą paryskiego Luwru, ale ta słynna rzeźba nie jest oczywiście zabytkiem należącym do spuścizny kulturalnej Francji, lecz Grecji. Takich wspaniałych dzieł sztuki starożytnej, które za bezcen zostały w XIX w. kupione lub po prostu zagrabione do muzeów Europy Zachodniej, jest bardzo dużo. Ale obecnie ich prawowici właściciele zaczynają coraz bardziej energicznie upominać się o zwrot pamiątek swej narodowej kultury i historii. Początek zrobił przed dwoma laty nowy rząd grecki, w którym stanowisko ministra kultury piastuje Melina Mercouri. Grecja zyskała w swych staraniach poparcie UNESCO, czyli Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury, wyrażone w ub. roku na konferencji w Paryżu, a przed paru tygodniami Zgromadzenia Ogólnego NZ, które podjęło rezolucję zalecającą zwrot dóbr kulturalnych do krajów ich pochodzenia. Sprawami tymi ma się zająć specjalna komisja UNESCO. Może więc w przyszłym roku nastąpi w tych staraniach jakiś przełom, bo dotychczas rządy krajów, posiadających obecnie owe zabytki, zdecydowanie odmawiały podjęcia rozmów na ten temat. O zwrot Wenus z Milo rząd Grecji jeszcze oficjalnie nie wystąpił, ale w przyszłości zamierza to uczynić. A na razie bezskutecznie domaga się od W. Brytanii zwrotu równie słynnych marmurów wywiezionych w 1801 r. z Partenonu przez angielskiego archeologa, lorda Elgina. Niemniej pierwszy krok naprzód został zrobiony, gdyż brytyjski minister William Waldgrave obiecał wstępnie rozważyć zgłoszone przez Grecję postulaty. (l-k)

Fot. DER SPIEGEL

JUTRO pogoda w rejonie Krakowa kształtować się będzie w zatoce niżowej. Zachmurzenie małe, wzrastające do umiarkowanego i dużego. Temp. min. nocą plus 3, maks. dniem plus 6 st. C. Wiatr umiarkowany i dość silny z kier. zach. Dziś rano wilgotność powietrza wynosiła 94 proc. W ciągu następnej doby bez większych zmian.

Grupy operacyjne skończyły pracę

Wczoraj w Urzędzie Miasta Wojskowe Grupy Operacyjne podsumowały swoją działalność. Kontrolą objęto 4 dzielnice naszego miasta, 9 ośrodków miejsko-gminnych i 4 gminy sprawdzając m. innymi świadczenia socjalno-bytowe i usługi dla ludności. Szef Wojewódzkiego Sztabu Wojskowego, płk **Ryszard Dmochowski**, w części swego wystąpienia skrytykował efekty wewnętrznych kontroli przeprowadzanych w instytucjach cywilnych, podając kilka najbardziej jaskrawych przykładów:

● Wiejski Dom Towarowy w Wieliczce. Ekipa inwentaryzacyjna, „przy okazji" swej działalności kupiła motorynkę, pralkę i 4 młynki do kawy.

● W Wielickiej masarni lekarz weterynarii nie zauważył żadnych niedociągnięć. Kontrolująca ten punkt, w dzień później, grupa operacyjna ukarała mandatem kierownika za skandaliczny stan sanitarny.

● PKP Oddział w Wieliczce kontrolowano 30 razy i na spisaniu formularzy się skończyło. W tym przypadku wojskowa decyzja brzmiała: „Zrealizować polecenia..."

Wiceprezydent **Andrzej Żmuda** i I sekr. KK PZPR **Józef Gajewicz** podziękowali w imieniu władz administracyjnych i politycznych grupom operacyjnym za ich pracę. 72 stronicowy raport — efekt półmiesięcznej działalności wojska zostanie przekazany władzom zwierzchnim. W przyszłym roku kolejne grupy operacyjne sprawdzą czy zalecenia zostały zrealizowane w praktyce. (NB)

Podręczny słowniczek toastów

„Za zdrowie Wasze w gardła nasze"

Ech, gdzie są niegdysiejsze śniegi! Jakie przed laty wznoszono toasty... Sążniste, że aż ręka trzymająca kieliszek, omdlewała. Wzniosłe i rubaszne, prozą i mową wiązaną, improwizowane i spisane na wielu kartkach papieru. Zabiegani, zafrasowani, robiąc wszystko w pośpiechu i byle jak, zagubiliśmy gdzieś stary obyczaj.

Oto niewielki słowniczek współcześnie używanych przez krakowian zwrotów towarzyszących pochłanianiu alkoholu (opieram się na pracy dr **KAZIMIERZA OŻOGA: „Zwroty grzecznościowe w języku mówionym mieszkańców Krakowa. Studium socjolingwistyczne"**):

Wznoszę toast za pomyślność (państwa młodych).

Wznoszę toast na szczęście.

A teraz pijemy zdrowie miłych gospodarzy.

Zdrowie naszych miłych i kochanych gości.

Niech mi wolno będzie wznieść toast za pomyślność naszego drogiego (solenizanta).

Piję za powodzenie
Żeby nam się...

Zdrowie (pięknych pań, wszystkich obecnych).

No to cyk. No to bach. No to Jan Sebastian Bach. No to buch. No to ciach. No to gul. No to hop. No to lu. To łup. No to raz. No to siup. No to ziup. No to bzdrynk. No to pal.

Pod te grzybki. Pod tego walca. Pod te kłopoty. Pod ten egzamin.

Polewaj. Pijem, aż oślepniem. Szkło się męczy. Wódka to nasz wróg, więc lejmy go w mordę.

Chlusnięm, bo uśniem. Łyknięm, bo odwyknięm. Za zdrowie wasze w gardła nasze Jeszcze po kropelce, jeszcze po kropelce, póki wódka jest w butelce. (ML)

Zdobywamy Odznakę Przyjaciela Krakowa

W najbliższą niedzielę, 1 stycznia 1984 roku, dla uczestników akcji **ZDOBYWAMY ODZNAKĘ PRZYJACIELA KRAKOWA** urządzamy tylko jedną trasę, zatytułowaną **„POMNIKI KRAKOWSKIE". Spotykamy się na Rynku Głównym, koło wejścia do biura „Wawel-Touristu" między godziną 10.00 a 11.30.**

Spacer zaczniemy od placu Matejki, tj. od pomnika Grunwaldzkiego. Po drodze zobaczymy m. in. pomniki: królowej Jadwigi i Jagiełły na Plantach, Adama Mickiewicza, Papieża Jana Pawła II, Józefa Dietla i Tadeusza Kościuszki.

W MOSKWIE zakończyła się sesja Rady Najwyższej ZSRR, która zatwierdziła plan i budżet państwa na 1984 r. Deputowani przyjęli też uchwałę w sprawie sytuacji międzynarodowej i polityki zagranicznej państwa radzieckiego. Rada Najwyższa uroczyście oświadczyła w niej, że Związek Radziecki nie zagraża bezpieczeństwu żadnego kraju, pragnie żyć w pokoju ze wszystkimi państwami i realizować zasadę pokojowego współistnienia państw o różnych ustrojach społeczno-politycznych.

ZE ŚWIATA

SEKRETARZ generalny ONZ został oficjalnie poinformowany o postanowieniu USA o wystąpieniu z UNESCO. J. P. de Cuellar wyraził ubolewanie z powodu tego posunięcia Waszyngtonu.

LUDNOŚĆ okupowanego przez wojska izraelskie miasta Sajda (40 km na południe od Bejrutu) rozpoczęła pospołu z mieszkańcami okolicznych osad i wsi strajk powszechny na znak protestu przeciwko nieustannym prześladowaniom ze strony okupanta, zwłaszcza przeciwko arbitralnym aresztowaniom, które objęły również wybitnych przywódców religijnych.

Karambol

Wczoraj o godzinie 9.30, jadący samochodem „jelcz" KAD 177P Spółdzielni Transportu Wiejskiego w Olkuszu od strony mostu Dębnickiego na Mateczny, Stanisław Kasprzyk najechał na tył hamującego autobusu „autosan" z PKS Wadowice. Po uderzeniu autobus wpadł na jadący przed nim samochód UAZ KRB 702Y Przedsiębiorstwa Geologicznego w Krakowie. „Jelcz" po uderzeniu w autobus odbił się w lewo za oś środkową jezdni i znalazł się na pasie ruchu w przeciwnym kierunku. W tym momencie z Matecznego jechał „jelcz" PKS Kraków KRB 117Z prowadzony przez Stanisława Staszkiewicza. Doszło do czołowego zderzenia. Kierowcy utracili panowanie nad pojazdami. W „jelczu" PKS Kraków nastąpiło urwanie kierownicy, ciężarówka wpadła na chodnik, ścinając lampę oświetleniową, zablokowała cała szerokość ul. Konopnickiej. Obaj kierowcy przewiezieni zostali do szpitala AM. Stanisław Staszkiewicz z otwartym złamaniem lewej ręki i zwichnięciem stawu łokciowego, Stanisław Kasprzyk ze stłuczeniem głowy i stóp. Ich życiu nie zagraża niebezpieczeństwo.

Przerwa w ruchu na przelotowej arteri, jaką jest ul. Konopnickiej, trwała około dwu godzin. W tym czasie funkcjonariusze Wydziału Drogowego kierowali ruch samochodów bocznymi ulicami. Tworzyły się ogromne kolejki. W likwidacji szkód i odblokowaniu przejazdu funkcjonariuszom MO pomagały obsługi dźwigów MPK i PKS oraz pracownicy MPO, którzy zmywali z nawierzchni rozlany olej i ropę. (j. r.)

Fot. JADWIGA RUBIŚ

z dalekopisu

● 40 przywódców partyzantki kolumbijskiej, zwolnionych ostatnio przez władze z więzienia, opuściło kraj w obawie o swoje życie.

● **W szpitalu wojskowym w Damaszku zmarł w wieku 39 lat syryjski minister informacji, Ahmed Iskander Ahmed. Od dawna był chory na nowotwór mózgu, w związku z czym przebył 2 operacje w Londynie.**

● Seria zamachów na urządzenia energetyczne pozbawiła na przeciąg 3 godzin prądu aglomerację stołeczną oraz całą środkową część Chile.

● **Hiszpański uchodźca pochodzenia baskijskiego, należący prawdopodobnie do skrzydła wojskowego ETA, został ciężko ranny w wyniku zamachu dokonanego przez 2 nie zidentyfikowanych osobników w Saint-Jean-de-Luz we Francji.**

● Sędzia śledczy w Madrycie wydał nakaz zatrzymania 2 przywódców baskijskiej organizacji pod nazwą Koalicja Herri Batasuna w związku z zachwalaniem przez nich terroryzmu.

● **Nie notowane dotychczas niskie temperatury i burze śnieżne nawiedziły chińską prowincję Juan. W Kunming burza śnieżna zwaliła wiele drzew i zerwała przewody elektryczne. Pokrywa śnieżna w mieście wynosi 30 cm.**

● Ukrywający się sprawcy porwania holenderskiego magnata przemysłu piwowarskiego, Alfreda Heinekena, oraz jego szofera, zdaniem policji znajdują się wciąż jeszcze w Amsterdamie. Nazwiska 3 porywaczy i ich zdjęci są już znane na całym świecie.

● **W śródmieściu Belfastu wybuchł samochód wyładowany prochem. Policja została ostrzeżona i udało się na czas usunąć ludzi z miejsca zagrożenia.**

● Francuskie ministerstwo obrony poinformowało, że w ub. tygodniu z magazynów portu lotniczego im. Ch. de Gaulle'a w Paryżu skradziono części do szybkostrzelnego działa artyleryjskiego o kalibrze 30 mm.

● **Wody Zatoki Meksykańskiej tak się ochłodziły, że zginęły tysiące ryb, które fale wyrzucają na brzeg w stanie Teksas. Huraganowe wiatry w wielu stanach USA zdemolowały tysiące przyczep kempingowych, w jakich mieszka wielu Amerykanów.**

● Fermin Marmol Leon, uważany za jednego z najskuteczniejszych w wykonywaniu zadań służbowych funkcjonariuszy policji wenezuelskiej, padł ofiarą napadu rabunkowego. Na jednej z ulic Caracas, grożąc użyciem rewolweru pewien osobnik zmusił go do oddania masywnej, złotej bransolety.

● **Ulewne deszcze spadły na północno-wschodnią część Brazylii, gdzie od 5 lat panowała susza, zmuszająca mieszkańców do opuszczenia wsi i szukania pożywienia w miastach. Na razie spadło tam 100 mm deszczu, ale do nawodnienia wyschłej gleby potrzeba 500—600 mm.**

KANCELARIA Rady Państwa zawiadamia, że Księga Życzeń Noworocznych wyłożona będzie w sali Pompejańskiej Belwederu 1 I 1984 r. w godz. 11.00—13.00.

JESZCZE tylko w ciągu 2 końcowych dni br. istnieje możliwość skorzystania z dobrodziejstwa amnestii. W listopadzie i grudniu zgłosiło się do organów ścigania ponad 300 osób, a łącznie do 29 bm. uniknęło w ten sposób odpowiedzialności karnej 968.

PREZYDIUM CK SD przyjęło 29 bm. materiały na 13. Plenum CK SD i postanowiło zwołać 12. 1. 84 posiedzenie plenarne, poświęcone działalności SD w systemie rad narodowych i samorządu terytorialnego. Podsumowując działalność SD w 1983 roku podkreślono, że udało się zrealizować wiele postulatów programowych Stronnictwa, zwłaszcza związanych z zapewnieniem drobnej wytwórczości stałego miejsca w gospodarce narodowej.

Z KRAJU

W WYDZIALE I Nauk Społecznych PAN odbyło się 29 bm. spotkanie z okazji 80-lecia urodzin członka rzeczywistego PAN, Bogdana Suchodolskiego.

W WARSZAWIE odbyła się 29 bm. uroczystość wręczenia odznaczeń państwowych grupie szczególnie zaangażowanych działaczy Polskiego Związku Działkowców. Krzyż Kawalerski OOP otrzymał m. in. Alojzy Sikora z Krakowa.

W MARYNARCE Wojennej odbyła się ceremonia podniesienia bandery na ORP „Górnik". Matką chrzestną okrętu jest Marianna Jóźwiak, wdowa po zasłużonym górniku KWK „Wieczorek".

POMYŚLNY był rok bieżący dla polskiego rybołówstwa. Oblicza się, że nasi rybacy dalekomorscy złowią ok. 700 tys. ton ryb, tj. o 130 tys. ton więcej, niż w ub. r., przekraczając planowe zadania o blisko 120 tys. ton.

Podsumowanie działalności podziękowanie dla aktywistów

Omówieniu działalności od czerwca 1982 do grudnia 1983 poświęciła swoje ostatnie w kadencji posiedzenie **Krakowska Komisja Kontroli Partyjnej.** Pod ocenę zebranych poddany został projekt sprawozdania, jakie przedstawione zostanie delegatom na Krakowską Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą PZPR. Konferencja, która odbędzie się pod koniec stycznia, dokona ostatecznej oceny działalności Komisji Kontroli Partyjnej, a już dziś można stwierdzić, że dorobek KKKP jest poważny, a jej członkowie, aktyw społeczny i pracownicy etatowi zasłużyli na wyrazy uznania.

Szczególnie wiele uwagi poświęcono w minionej kadencji sprawom ideologicznym, zespoły orzekające nie pobłażały także tym spośród członków partii, którzy nie potrafili zachować godnej postawy moralno-etycznej. Na szczególne podkreślenie zasłużyły podejmowane przez Komisję akty o szerszym znaczeniu — analiza sytuacji partii na wyższych uczelniach, szkołach i w służbie zdrowia. Trzeba jednak stwierdzić, że nie wszystkie wynikające z tych prac wnioski zostały zrealizowane.

Uczestniczący w posiedzeniu I sekretarz KK PZPR, **Józef Gajewicz** stwierdził, że zachowując pełną statutową niezależność Komisji Kontroli udało się uzyskać jedność myślenia politycznego w Komisji i Komitecie Krakowskim. Podkreślił też, że zespoły orzekające potrafiły zachować proporcje między niezbędną pryncypialnością a równie potrzebnym zrozumieniem dla ludzi i ich skomplikowanych spraw. Obrady prowadził przewodniczący KKKP, **Leonard Żukiewicz.** (rtk)

Z obrad Sejmu

(Dokończenie ze str. 1)

KRN zostało odrodzone państwo polskie, zrodziła się Polska Ludowa.

Sejm podjął uchwałę w sprawie upamiętnienia 40. rocznicy powstania KRN. Sejm PRL — stwierdza uchwała — daje wyraz najwyższego uznania dla dokonań demokratycznych sił politycznych w walce o wyzwolenie Ojczyzny spod hitlerowskiej okupacji. Historyczne doświadczenie KRN — czytamy w uchwale — ma trwałą wartość, zwłaszcza w obecnej sytuacji, kiedy nasz kraj rozwiązuje trudne problemy polityczne i gospodarcze. Doświadczenie naszych poprzedników jest dla nas źródłem siły i wiary w słuszność drogi, którą idziemy Sejm wyraził w zakończeniu uchwały słowa szacunku dla posłów KRN, dla całego pokolenia bojowników o wyzwolenie Ojczyzny i władzy ludu.

W przerwie posiedzenia Sejmu odbyło się uroczyste spotkanie Prezydium Sejmu z posłami do KRN. Przybyli **Wojciech Jaruzelski** oraz **Henryk Jabłoński,** który wygłosił okolicznościowe przemówienie, a następnie wręczył byłym posłom KRN pamiątkowe medale wybite z okazji 40-lecia pierwszego parlamentu Polski Ludowej.

Po przerwie sprawozdanie Sejmowej Komisji Planu Gospodarczego Budżetu i Finansów nt. projektu ustawy budżetowej na 1984 r. oraz uchwał o bilansie płatniczym i planie kredytowym przedłożył pos. **Jan Kamiński** (PZPR), a sprawozdanie z prac komisji sejmowych nad rządowym projektem ustawy o Państwowym Funduszu Aktywizacji Zawodowej przedstawił pos. **Łukasz Balcer** (SD).

Po dyskusji, w głosowaniu, Izba uchwaliła ustawę budżetową na 1984 r. wraz z towarzyszącymi jej aktami oraz ustawę o Państwowym Funduszu Aktywizacji Zawodowej.

Pod koniec posiedzenia zabrał głos marszałek Sejmu. **Wszystkim rodakom życzę — powiedział m. in. — aby przyszły rok, rok 40-lecia Polski Ludowej — stał się rokiem umacniania i rozwoju porozumienia narodowego, owocnej pracy dla dobra ludowej Ojczyzny.**

*

W Warszawie, na gmachu, w którym mieściła się siedziba KRN — budynku dawnej „Romy", odsłonięto tablicę upamiętniającą 40. rocznicę powstania KRN.

Na grobach założycieli i członków pierwszego ludowego parlamentu polskiego, które znajdują się na warszawskich cmentarzach, złożono wieńce i wiązanki kwiatów. *(Obszerną relację z wczorajszego posiedzenia Sejmu i innych uroczystości poświęconych 40. rocznicy KRN, przynosi dziś prasa poranna).*

Nieczęsto się zdarza by w przeglądach prasy pojawiała się poezja, bywa jednak i tak, że nie sposób jej nie zauważyć. Najnowszy, podwójny numer **ZDANIA** zamieścił nie publikowany dotąd w Polsce **poemat Eugeniusza Jewtuszenki „Bolszewik"** i od jego wnikliwej lektury proponuję rozpocząć czytanie **Zdania.** Numer jest bogaty i co tu dużo mówić bardzo dobry. Dominują teksty zogniskowane wokół hasła **„Spory o polski socjalizm".** I choć powstały kilkadziesiąt lat temu, to — jak pisze we wstępie do całego numeru **red. Włodzimierz Rydzewski** — *„...ówczesne dylematy, tamte, zdawać by się mogło już historyczne, spory zyskują jakże aktualne brzmienie".* Znajdziemy więc wśród autorów w tym nurcie zdaniowych publikacji i **Czesława Miłosza, i Kazimierza Wykę, i Karola Irzykowskiego.** Wśród przypominanych przez redakcję postaci **Ignacego Fika** i **Wacława Nałkowskiego.** Z historycznych zaś wydarzeń **„krakowski krwawy wtorek 1923 roku"** w reportażu **Jerzego St. Łątki.**

Polski socjalizm i polskie drogi do niego w wersji całkiem współczesnej to również aktualny obraz wsi i rolnictwa po tzw. „ustawie chłopskiej". O polityce rolnej, o eksporcie i imporcie żywności, o cukrze, o przemyśle dla rolnictwa, o stosunkach wieś — miasto i wielu innych ciekawych sprawach **z sekretarzem KC PZPR Zbigniewem Michałkiem** w cyklu **„trzech na jednego"** rozmawiają **Paweł Kwiatkowski, Michał Ogórek** i **Leszek Wołosiuk.**

Z tekstów o sprawach zagranicznych z których zawsze jednak możemy wysnuć wnioski dla siebie polecam kolejny

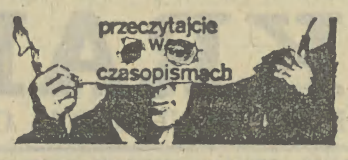

artykuł **Jerzego Roberta Nowaka „Węgry: z historii dialogu",** poświęcony polityce kulturalnej po 1956 roku, a szczególnie finezyjnemu i owocnemu dialogowi, jaki toczył się między władzą a twórcami.

I wreszcie autor, który być może zaskoczy wielu czytelników. **George Orwell** i jego **„Vivat aspidistra!".** Oddajmy jeszcze raz głos Wł. Rydzewskiemu: *„Wyjaśnienie obecności w Zdaniu autora i tekstu znajdzie czytelnik w poprzedzającym prozę wstępie — „Dlaczego Orwell..." Tu tylko jedna refleksja — i postać, i twórczość Orwella jest dziś obiektem swoistej manipulacji, wykreowany zaś mit jest — jak każdy mit — całkowicie fałszywy. Może więc metodą falsyfikacji mitu będzie pokazanie typowej dla Orwella twórczości i jakby zapoznanych faktów z jego życia".*

Nie sposób wymienić z tytułu wszystkich tekstów najnowszego **Zdania** godnych szczególnej uwagi, bo jak już wspomniałam numer to bogaty i niezwykle interesujący. Jeśli więc czytelnicy znajdą jeszcze trochę czasu na lekturę innych czasopism to informuję, że ukazało się kolejne wydanie **ARCHITEKTURY,** a w nim m. in. obszerna relacja z wyników konkursu na **Świątynię Pokoju** w hitlerowskim obozie zagłady na Majdanku w Lublinie. (Konkursie wygranym przez krakowskich architektów Marka Kowickiego, Jerzego Wzorka i Edwina Drewniaka). Zaś w piątym już **suplemencie** do Architektury wydawanym pod nazwą **„DOM"** wariacje na temat łazienki. Jest co poglądać, ale jak prezentowane rozwiązania przenieść do własnego „M" to już — uwzględniając oferty producentów i handlu — rzecz inna...

(es)

Pożegnanie Krystiana Seiberta

Zbigniew Zuziak głównym architektem Krakowa

W gabinecie prezydenta Krakowa odbyło się wczoraj spotkanie, na którym pożegnano i oficjalnie odwołano ze stanowiska głównego architekta Krakowa **dr Krystiana Seiberta.** Było to jedno z niewielu odwołań, które przebiegało w tak miłym i serdecznym nastroju. Wyjeżdżający na kilkuletni kontrakt do Australii Krystian Seibert udekorowany został Medalem Prezydenta Krakowa, Tadeusz Salwa wręczył mu też okolicznościowy adres. Padło wiele ciepłych i serdecznych słów, podkreślających zasługi Krystiana Seiberta w kształtowaniu sylwetki miasta i województwa i trudnym godzeniu sprzecznych interesów przemysłu, obywateli — mieszkańców Krakowa i środowiska.

Krystian Seibert dziękując swym szefom i podwładnym za kilka lat wspólnego rozwiązywania problemów urbanistycznych i architektonicznych województwa stwierdził, iż było dla niego szczególnym wyróżnieniem móc pracować dla Krakowa.

Podchwycił te słowa następca, główny architekt Krakowa od 1 stycznia 1984 roku **dr inż. arch. Zbigniew Zuziak,** dziękując za nominację wręczoną przez prezydenta Salwę podczas tego samego spotkania. Zbigniew Zuziak ma 39 lat, jest rodowitym krakowianinem. Dotychczas był adiunktem w Instytucie Urbanistyki i Planowania Przestrzennego Politechniki Krakowskiej, a z problemami urbanistycznymi wielkich aglomeracji zapoznawał się nie tylko w kraju lecz również podczas rocznego stypendium naukowego w Stanach Zjednoczonych. Zapytany przez dziennikarzy, czy ma swoją wizję Krakowa odpowiedział, iż oczywiście, inaczej bowiem nie odważyłby się kandydować na stanowisko głównego architekta — aby jednak mógł ją w pełni zaprezentować potrzebuje jeszcze trochę czasu. (es)

Terenowa administracja podsumowuje 1983 rok

W sali obrad Urzędu Miasta odbyło się wczoraj tradycyjne spotkanie naczelników miast, gmin i dzielnic wojewódzkich, oraz dyrektorów wydziałów Urzędu Miasta z kierownictwem UM. Spotkanie, którego głównym celem było podsumowanie mijającego roku prowadził prezydent Tadeusz Salwa.

Za dwa dni liczba mieszkańców województwa krakowskiego przekroczy milion dwieście tysięcy, z czego niestety tylko 564 tysiące to ludzie czynni zawodowo. W mijającym roku zmniejszyło się zatrudnienie w gospodarce uspołecznionej, wzrosło zaś w sektorze prywatnym (nie licząc rolnictwa). O ponad 2 tysiące osób spadło zatrudnienie w przemyśle, nadal natomiast wzrasta liczba pracowników budownictwa.

Przewodniczący Wojewódzkiej Komisji Planowania **Marek Paszucha** stwierdził w swym wystąpieniu, iż nagminnie podnoszony przez dyrekcje przedsiębiorstw brak ludzi do pracy jest brakiem często pozornym. Wciąż bowiem wiele do życzenia pozostawia organizacja pracy, jej wydajność i efektywność. Tym bardziej, iż poprawiło się w 1983 roku zaopatrzenie w materiały i surowce do produkcji.

Wśród negatywnych zjawisk 83 roku wymienić trzeba za niskie tempo przyrostu produkcji rynkowej i eksportowej, oraz znacznie wyższy przyrost przeciętnej płacy niż sugerowałaby to osiągana wydajność.

Można powiedzieć, że rok 83 był rokiem pomyślnym dla rolnictwa krakowskiego. Osiągnięto w porównaniu z rokiem ubiegłym wzrost produkcji rolniczej, a obserwowany w pierwszej połowie roku spadek hodowli bydła i trzody udało się w ostatnich miesiącach zahamować.

W 1983 roku w województwie wybudowano 5 szkół podstawowych, 1 przedszkole, 2 żłobki, 4 przychodnie i 1 ośrodek zdrowia, 2 biblioteki i 2 kluby środowiskowe, 1 boisko sportowe i 5 sal gimnastycznych przy szkołach. Spółdzielczość ponownie nie wykorzystała jednak wszystkich posiadanych środków na budownictwo mieszkaniowe i towarzyszącą mu infrastrukturę socjalną.

Osobnym wątkiem wczorajszej dyskusji były programy oszczędnościowe, jakie miały opracować i realizować wszystkie jednostki administracji terenowej województwa. Ich ocena przeprowadzona w ostatnich tygodniach przez wojskowe grupy operacyjne wypadła bardzo krytycznie. Naczelnicy — jak stwierdził prezydent Salwa — potraktowali programy oszczędnościowe niezbyt poważnie, zapominając, że w trudnych czasach gospodarczych są one jednym z głównych dróg do poprawienia sytuacji. (es)

*

Prezydent T. Salwa podczas spotkania z naczelnikami wręczył **Ryszardowi Wanatowi** nominację na stanowisko dyrektora Wydziału Zatrudnienia i Spraw Socjalnych Urzędu Miasta.

Nawet minister nie wie...

Dziś mamy 30 grudnia. Od 1 stycznia obowiązuje rejestracja przyczep samochodowych. Czytelnik wyjeżdżający na kilka miesięcy z kraju, usiłował opłacić podatek drogowy za samochód, którym udaje się w podróż i przyczepę. Jakiej wysokości kwotę podatku ma uiścić nie umiano mu powiedzieć w Dzielnicowym Wydziale Komunikacji, Wydziale Komunikacji UM, a nawet w Ministerstwie Komunikacji w Warszawie, gdzie decydent od tych spraw (a jego czwarty rozmówca w powyższym Ministerstwie) pod nr telefonu 244065 odesłał go do Ministerstwa Finansów...

W noworocznym numerze „Życia Literackiego"

„Obrońcy Patyka i Liszyka dziwią się, że panowie prokuratorzy nie ustosunkowali się do faktu, iż tak późno znalazły się ważne dla procesu dokumenty. (...) Szczepański i Patyk wracają do cel na Rakowiecką, pytanie o wyrok wisi w powietrzu" — oto fragmenty kolejnej relacji **BARBARY SEIDLER** z procesu b. szefa Radiokomitetu.

Zdumiewająco łatwy sposób zdobycia wielkich pieniędzy opisuje **WACŁAW OPACKI** w artykule „Wielkie oszustwo": „Proces rozpoczął się w listopadzie 1982 przed Sądem Rejonowym w Łodzi, ale na ławie oskarżonych zabrakło głównego bohatera. Jonas 16 listopada 1981 otrzymał paszport i w przeddzień ogłoszenia stanu wojennego wyjechał z kraju. W banku, gdzie dokonywał niejednokrotnie wpłat sześciu tysięcy dolarów, pozostawił dokładnie pół centa i 22 fenigi".

ZBIGNIEW BRANACH już w drugim odcinku (dokończenie za tydzień) szuka prawdy o prostytucji: **„Dużo jeść, dużo pić, dużo spać, unikać wszelkiego wysiłku, żyć głupio i spokojnie, nic sobie z niczego nie robić, kłaść swoją ambicję co dzień obok możliwie największej liczby mężczyzn, aby zarobić możliwie najwięcej — oto prostytutka".**

W numerze ponadto m. in. interesujące teksty: **JÓZEFA DUŻYKA** „Wenecja artystyczna", rozmowa z rektorem UJ prof. **JÓZEFEM GIEROWSKIM** „Czy zdołamy unowocześnić uniwersytety?", **WŁADYSŁAWA MACHEJKA** „Pokój w zasięgu rakiet", **ZDZISŁAWA RYNA** „Mariusz Zaruski — człowiek dwóch żywiołów".

KRONIKA WYPADKÓW

● W ciągu minionej doby na terenie Krakowa doszło do 5 kolizji i 5 wypadków drogowych, w których rany odniosło 6 osób. Zatrzymano 2 nietrzeźwych kierowców.

OD NIEDZIELI

„Coraz groźniejsze chmury gromadzą się na horyzoncie ludzkości", stwierdził Jan Paweł II, wygłaszając w pierwszy dzień świąt tradycyjne orędzie „Urbi et Orbi". Papież gorąco wezwał do działania na rzecz pokoju i sprawiedliwości w świecie. Niestety, ostatnie dni mijającego roku nie przyniosły żadnych wiadomości politycznych, które by świadczyły, że świat z należytą uwagą przyjął słowa najwyższego autorytetu moralnego, za jaki uchodzi słusznie Głowa Kościoła Rzymskokatolickiego. Libańscy chrześcijanie nadal walczą z muzułmanami, a krótkotrwałe rozejmy służą, jak dotychczas, przeciwnikom wyłącznie do umacniania swych pozycji. Oby więc zawieszenie broni, do jakiego doszło i w tym tygodniu w Bejrucie po wyjątkowo zażartych walkach w okresie świąt, okazało się bardziej trwałe od poprzednich.

Szczególnie niepokojące wieści nadchodzą z południa Afryki, gdzie brutalny napad RPA na Angolę, przedstawiany przez rząd w Pretorii jako akcja o ograniczonym zasięgu, mająca na celu jedynie udaremnienie planów przeniknięcia do Namibii bojowników Swapo, okazała się zakrojoną na szeroką skalę operacją wojskową z udziałem stu samolotów bojowych, czterech pułków artyleryjskich, trzech brygad zmotoryzowanych i innych oddziałów, które wtargnęły w głąb terytorium Angoli na głębokość ok. 200 km i, jak oświadczył dowódca sił RPA, mają pozostać tam tak długo, jak będzie potrzeba do osiągnięcia zamierzonych celów. Akcja jest tak bezprawna, że rządy wielu krajów wyraziły gwałtowne protesty, a np. rzecznik francuskiego MSZ oświadczył, że nic nie może usprawiedliwić tych działań.

Duże napięcie panuje również w Ameryce Środkowej, gdzie władze Nikaragui poważnie obawiają się amerykańskiej inwazji. Minister obrony tego kraju, wygłaszając przemówienie dla uczczenia żołnierzy armii sandinowskiej poległych w walkach z kontrrewolucjonistami, powiedział w tym tygodniu, iż wszystko wskazuje, że Stany Zjednoczone wzmogą w 1984 roku działania wymierzone w Nikaraguę i będą usilnie dążyły do sprowokowania konfliktu między jego krajem a Hondurasem, co da im pretekst do zbrojnej interwencji, podobnej do tej na Grenadzie. Na razie Nikaragua walczy tylko z rebeliantami, zaś walka ta okupiona została w tym roku życiem ok. 2500 ludzi, nie licząc tysięcy rannych i zaginionych.

Jeszcze bardziej tragiczny jest bilans tego roku dla narodu salwadorskiego. W czasie bratobójczych walk w tym kraju między partyzantami i wojskami rządowymi poniosło śmierć ok. 6 tys. ludzi, a przeszło 500 zaginęło. Rannych nikt nie jest w stanie zliczyć. Z danych, które podał w tych dniach tamtejszy Kościół, wynika, że w czasie trwającej już 4 lata wojny domowej zginęło w Salwadorze przeszło 40 tys. osób i nic, niestety, nie wskazuje, by w przyszłym roku miało dojść do złagodzenia coraz bardziej krwawych wydarzeń, w których oprócz wojskowych uczestniczą także tzw. „szwadrony śmierci", będące narzędziem skrajnej prawicy w jej walce z siłami lewicowymi.

Nie widać również szans na złagodzenie napięć istniejących na Dalekim Wschodzie, gdzie wprawdzie nie toczy się obecnie żadna regularna wojna, ale wciąż dochodzi do incydentów granicznych i ograniczonych działań zbrojnych. W Kampuczy prowokuje je marionetkowy „Koalicyjny Rząd Demokratycznej Kampuczy", którego przedstawiciele z księciem Sihanoukiem na czele przebywali w tych dniach w Pekinie, zabiegając o zwiększenie dostaw ciężkiego uzbrojenia i amunicji i uzyskując podobno pozytywną odpowiedź strony chińskiej. Jeśli dodać, że zbrojnymi działaniami kampuczańskiej opozycji kieruje sam osławiony Pol Pot, trudno liczyć na osłabienie wrogich ataków kierowanych przeciw władzom Kampuczy z terytorium Tajlandii, gdzie khmerska reakcja znalazła schronienie i założyła swoje bazy.

Napięcie w tamtym regionie na pewno jeszcze się zwiększy w pierwszych tygodniach przyszłego roku, gdy w Korei Południowej rozpoczną się wielkie manewry, w których uczestniczyć ma prawie 150 tys. żołnierzy południowokoreańskich oraz 60 tys. Amerykanów. Tak znaczny udział sił USA jest wynikiem zobowiązań podjętych wobec Korei Płd. przez prezydenta Reagana podczas niedawnej wizyty w tym kraju.

Jeszcze innym źródłem napięć na kontynencie azjatyckim jest konsekwentna realizacja pakistańskiego programu jądrowego. Dążenie tego kraju, który od lat pozostaje w nie najlepszych stosunkach ze swymi sąsiadami, do posiadania własnej bomby atomowej, napawa liczne narody Azji wielkim niepokojem, tym bardziej, że Pakistan zaopatrzył się w tym roku w najnowocześniejsze myśliwce bombardujące produkcji amerykańskiej F-16, które mogą przenosić broń jądrową. Niezwykle tragiczna jest także wojna irańsko-iracka i wiele innych konfliktów, których nie sposób oczywiście nawet wyliczyć, a które sprawiają, że można mówić nie tylko o ponurym bilansie mijającego roku, ale także o ponurych perspektywach na rok przyszły. (l-k)

Ponury horyzont

DO SOBOTY

Więcej chorób psychicznych wśród dzieci i młodzieży

Wczoraj w Urzędzie Miasta odbyło się kolejne spotkanie Komitetu ds. Młodzieży poświęcone ocenie stanu zdrowia dzieci i młodzieży szkolnej w województwie krakowskim oraz informacji o działalności Kuratorium Oświaty i Wychowania w zakresie profilaktyki antyalkoholowej i przeciwdziałaniu narkomanii. Przewodniczył wiceprezydent Krakowa **Jan Nowak.**

W województwie krakowskim, w ponad 800 placówkach oświatowo-wychowawczych, znajduje się około 210 tys. dzieci i młodzieży. W ubiegłym roku szkolnym brakowało lekarzy szkolnych w 65 placówkach. W bieżącym roku na początku nauki szkolnej opieki lekarskiej nie było w 50 placówkach, pod koniec roku tylko w 29. Dr **Jan Madej** z Wydziału Zdrowia i Opieki Społecznej zapoznał zebranych ze stanem zdrowia dzieci i młodzieży. Stwierdził m. in., że stan zdrowia młodzieży krakowskiej jest znacznie gorszy od młodzieży z terenu województwa czy też kraju, ale nie odbiega od stanu zdrowia dzieci z innych wielkich aglomeracji miejskich. Nie znaczy to, że dzieci wiejskie są zdrowsze, tylko, że lekarze rzadziej tam docierają. Sytuacja zdrowotna dzieci i młodzieży szkolnej na przestrzeni ubiegłych lat nie uległa zmianie. Wyjątek stanowią choroby psychiczne, które na skutek napięć społecznych i ogólnego pogorszenia się zdrowia psychicznego społeczeństwa również wśród młodzieży występują częściej.

Dr **Danuta Pardałowa** z Kuratorium Oświaty i Wychowania zapoznała zebranych z czynnościami profilaktycznymi, jakie zostały poczynione na rzecz zwalczania alkoholizmu i narkomanii wśród młodzieży. Zwróciła uwagę m. in. na znaczenie pedagogów szkolnych w prawidłowym procesie wychowawczym. (ms)

co słychać...

Jak wykazały badania ankietowe, 63 proc. Francuzów akceptuje bez zastrzeżeń związki pozamałżeńskie oraz dzieci zrodzone z takich nieformalnych związków. Nic więc dziwnego, że aż 12 proc. małych Francuzów rodzi się właśnie ze związkwó bez ślubu.

KRZYSZTOF GACEK

W rodzinnym Wielopolu

Przed 68 laty w jednej z izb, parterowego wówczas budynku plebanii w Wielopolu Skrzyńskim, córka gospodyni ówczesnego proboszcza — księdza Radoniewicza, Helena z Bergerów, powiła dziecię płci męskiej, któremu dano na imię Tadeusz. Ojcem był miejscowy nauczyciel — Marian Kantor.

15 grudnia 1983 roku ruch na plebanii panuje niezwykły. Ekipa telewizyjna, dziennikarze, księża. Wszyscy zbierają się u księdza prałata Juliana Śmietany, by porozmawiać z gospodarzem dzisiejszego wydarzenia. Bo właśnie dziś, tylko dziś, w wielopolskim kościele parafialnym, liczącym dokładnie 300 lat, odbędzie się spektakl teatralny. Tadeusz Kantor przyjechał do rodzinnej miejscowości, by wystawić „Wielopole, Wielopole", sztukę, której premiera miała miejsce we Florencji w czerwcu 1980 roku Po triumfalnym objeździe światowych scen, zespół „Cricot-2" przybył do maleńkiego Wielopola, by kilkadziesiąt metrów od miejsca urodzenia autora zaprezentować tę rzecz.

Dzień wcześniej odbyła się próba generalna. Kościół był pełen, mimo że ksiądz prałat mówi, że to za trudne przedstawienie dla prostych ludzi. Dlatego ze 151 zaproszeń, jakie otrzymał od pana Kantora, tylko nieliczne trafiły do miejscowych. Ci jednak wciąż nagabują księdza. Ale ten nie ma już zaproszeń.

Całe Wielopole zaklejone jest afiszami. Ludzie rozmawiają o przedstawieniu na rynku, w sklepie. Komendant miejscowego posterunku MO, starszy sierżant sztabowy Tadeusz Chmiel, pracujący tu od 1959 roku, mówi, że w 10-tysięcznej gminie, której stolica liczy 4 tys. mieszkańców, będzie dziś bardzo wielu przyjezdnych.

Niewielki, schludny ryneczek zapełnia się samochodami i autokarami. Przyjezdni z zainteresowaniem oglądają rynek, wokół którego stoją niskie domki. W jednym miejscu przerwa. Zamiast domku pomnik. To tu wydarzyła się jedna z największych powojennych tragedii w naszym kraju. W pożarze baraku, w którym akurat wyświetlano film, 11 maja 1955 roku zginęło 58 osób. Ponad 200 widzów znajdowało się w przepełnionej ponad wszelkie normy sali. Gdy zapaliły się taśmy filmowe w pobliżu drzwi i okien od strony rynku, próbowali uciekać oknami od podwórza. Te jednak były zabite. Wkrótce runął dach, grzebiąc pod sobą całe rodziny. Najmłodsza ofiara miała 5 lat. Śmierć w płomieniach ponieśli dwaj uczestnicy akcji ratunkowej.

To już odległa przeszłość. Dziś kino w Wielopolu mieszczące się kilkadziesiąt metrów od pomnika, wyświetla amerykański film „Dick i Jane". Na widowni zasiądzie około 10 osób.

Zainteresowanie przyjezdnych kieruje się ku odległemu o kilkadziesiąt metrów od rynku kościołowi. Ksiądz prałat został wikarym w Wielopolu w 1932 roku. Pamięta młodego studenta krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, który przyjeżdżał na wypoczynek do swojej ciotki.

— Student nigdy groszem nie śmierdzi, więc chciałem mu jakoś pomóc, a że wstyd było dawać pieniądze, więc zamawiałem obrazy. I młody Kantor namalował mi ich kilka. Nie podobały mi się — wstawiłem je za komodę. A w 1939 roku, gdy byłem proboszczem w Wysowej, to przepadły wszystkie.

Ale najbardziej żal księdzu prałatowi kurtyny, którą też malował Tadeusz Kantor, również zginęła bez wieści. Opowiada jeszcze o wizycie telewizji zachodnioniemieckiej, która w 1980 roku, po florenckiej premierze „Wielopola", tu właśnie nakręcała film poszukujący źródeł spektaklu.

Kilkanaście minut przed godziną szesnastą przyjeżdżają autokary rzeszowskiej „Estrady". Wysiadają dzisiejsi bohaterowie. Włoscy aktorzy robią sobie pamiątkowe zdjęcia pod krzyżem. w pobliżu kościoła. Tadeusz Kantor udaje się na przechadzkę. Spacer w świat dzieciństwa. Pokazuje przyjaciołom:

— Tu koło kościoła mieszkali tylko Żydzi... Tej szosy tu nie było, przez rynek szła tylko droga w poprzek... Wszędzie stały tylko takie jak ta chałupki... O, ten dom pamiętam... A tam, gdzie ten nowy, murowany, stał zupełnie inny, podobny do tego... Rynek był krótszy i tu na rogu stał dom rodziców...

Maleńkie jest Wielopole. Krótki więc jest też spacer Tadeusza Kantora. Spacer, w którym nie mogą uczestniczyć widzowie, a który jest prologiem misterium, jakie rozegra się w kościele.

Tymczasem kościół jest jeszcze pusty. Na środku rozłożona scena, pozostał tylko jeden rząd ławek. Zamiast drugiego, ustawiono amfiteatralną widownię „Cricot-2". Ekipy: telewizyjna i filmowa przygotowują się do pracy. Tadeusz Kantor prosi o wygaszenie części świateł. Wyraził zgodę na filmowanie, ale przecież miejsca ciemne muszą pozostać nie doświetlone. Za chwilę filmowcy domagają się pozostawienia pustego przejścia w środku kościoła. Przedstawiciel organizatorów wyjaśnia:

— Tu będą stali ludzie.

— To którędy doniosę kasety?

— Będziesz chodził po ludziach — wyjaśnia jeden z szefów wyznający teorię wyższości życia filmowego nad kulturalnym.

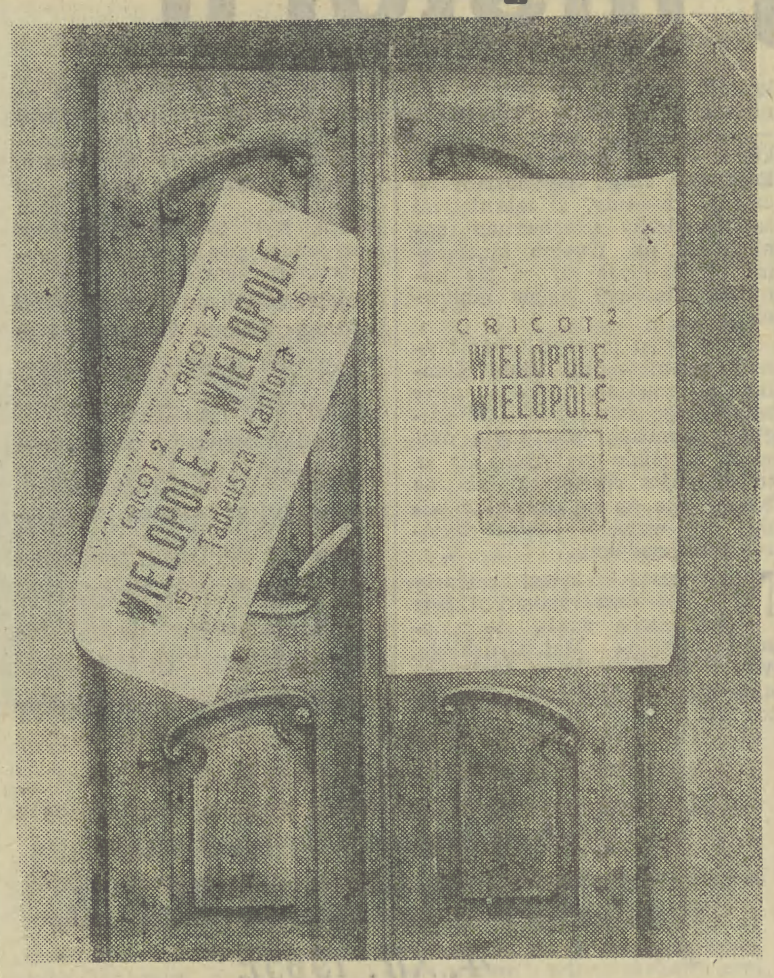

Wnętrze kościoła wypełnia się błyskawicznie. Momentalnie zajęte są wszystkie miejsca w ławkach, na amfiteatralnej widowni. Ludzie siedzą na schodkach prowadzących do organów, stoją na deskach pod ścianami. Czepiają się konstrukcji widowni, przylegają do niej. Pozostaną w tej pozycji przez ponad godzinę, aż do momentu, gdy po spektaklu mistrz przybliży palec do ust, prosząc o wyciszenie owacji.

Ksiądz prałat Julian Śmietana — gospodarz świątyni wita przybyłych:

— Mam wielką przyjemność powitać naszego drogiego mistrza, pana profesora Tadeusza Kantora. Cieszę się niezmiernie, że raczył pamiętać o nas, raczył przybyć do nas, że znalazł czas

(Dokończenie na str. 7)

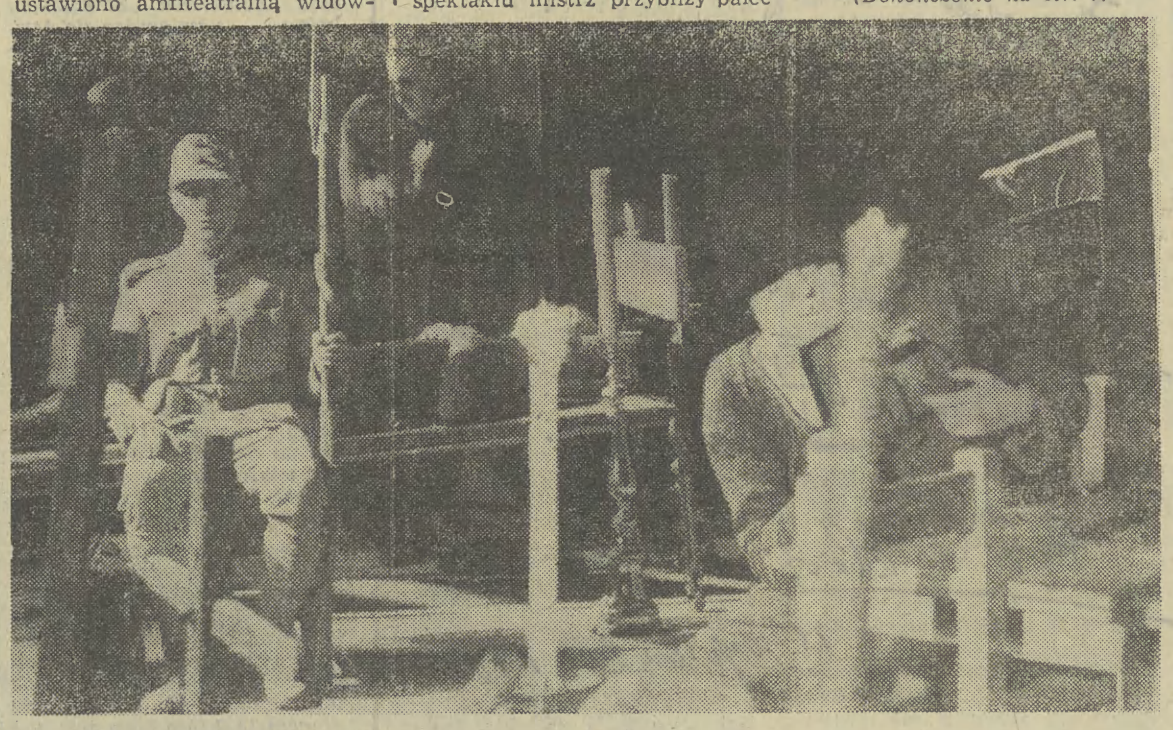

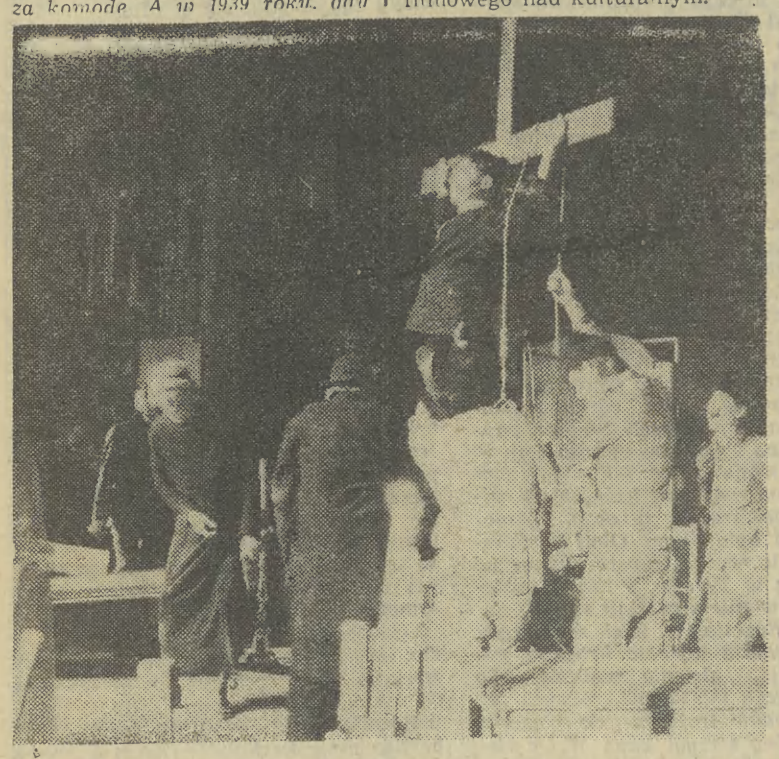

Zdjęcia: STANISŁAW MAKAREWICZ

Wszystko było tak jak powiedział. Tylko kroki dudniły po pustych korytarzach, a słychać je było na sam dół z trzeciego piętra, kiedy wędrując sprawdzał drzwi i klamki...

Trzeba robić coś swojego...

Tadeusz Boni jest jednym z trzech portierów (jedynym mężczyzną) pracujących w Akademii Sztuk Pięknych przy ulicy Smoleńsk 9. W ciągu dnia nie sposób z nim rozmawiać. Tu krzyżują się drogi dosłownie wszystkich pracujących i odbywających zajęcia w tym budynku, profesorów i studentów. Można tu bowiem zostawić list, przechować swoje rzeczy, przekazać wiadomość, zatelefonować.

— Jestem portierem i telefonistą. 28 wewnętrznych numerów muszę znać na pamięć, niczego nie pomylić. Klucze podawać, wyjaśniać kto jest z grona uczących, a kogo nie ma. Nie, za dnia nie ma czasu na gadanie. Proszę przyjść wieczorem, ale późno, po 21, kiedy już nikogo nie będzie. Zrobię obchód budynku, pozamykam bramy i będę gotów do rozmowy.

Jak te czasy się zmieniają. Dawniej portier (portierek nie było prawie wcale), szczególnie nocny, to był stary człowiek. Trafiał do tej pracy zmęczony i utrudzony życiem. A ten jest jeszcze całkiem młody. Skąd się tu wziął... Chyba właśnie od tego trzeba byłoby zacząć tę rozmowę, nocną Polaków rozmowę.

— Mam zawód cukiernika, ale to nie było to, a poza tym dyskopatia. Odpowiada mi ta praca, bo jestem w ruchu z ludźmi, a równocześnie trochę z boku i jakoś tak sobie sam, bez czyjegoś specjalnego kierowania. Zrobię co do mnie należy i mogę robić swoje. Żeby wszyscy robili swoje, tylko to, już byłoby lepiej.

— A nie jest dobrze?

— U nas w Akademii jest dobrze, bo tu wszyscy są zwyczajni, chociaż każdy zna swoje miejsce. Ja też je znam.

— Co Pan robi w czasie nocnego dyżuru, przecież tu się nic nie dzieje?

— I chwała Bogu, że się nic nie dzieje. Kiedy wszystko już pozamykam, puszczam radio i wtedy najlepiej mi się myśli. Potem biorę maszynę i zaczynam pisać.

— Pisać co?

— Jak to co, o życiu, wiersze o życiu. Bo to mnie najbardziej ciekawi. To z czym człowiek obcuje na co dzień. Mam już ich dość dużo. Chce Pani zobaczyć?

— Chcę.

— To proszę:

W Sukiennicach — kawiarni
wypijam łyk po łyku
błyszczące wilgocią płyty rynku
mają aromat świeżego
pieczywa

Zapalam papierosa
w mgławicy dymu czuję
zapach:
Tak smakuje wilgotny wieczór
ciepło płynące od płyt agory
W kawiarni biała chmura
z papierosów
nad naszymi głowami
jest duszno od nie spełnionych
marzeń
Czuły jestem jak poświata
tuląca w tej chwili
swoim ciepłym dotykiem
pomnik wieszcza
Jestem refleksem

— Jestem mocno związany z Krakowem, ale czasem tęsknię za Szczecinem. Tam się urodziłem i wydaje mi się, że tam życie jest jakieś przestronniejsze niż tu. Wyjazd do tego miasta to moje marzenie, może uda się w przyszłym roku.

— A jaki był ten rok?

— Najgorzej nie było, ale dobrze też nie. Po prostu życie płynęło do przodu. Zwyczajnie, praca, jak nie ma pracy, spacer z dziećmi, zakupy, praca. Żyje się, bo się musi żyć i może stąd te wiersze. Wiersze i książki. Właśnie w czasie dyżurów czytam najwięcej.

— A co lubi Pan czytać najbardziej?

— Książki przyrodnicze. Lubię oglądać „Kino Oko" i rozwiązywać krzyżówki. A w ogóle to trzeba robić coś swojego, bo jak nie, to jest okropna martwota.

— Co to znaczy martwota?

— Niewiara jest, i ja się nie dziwię ludziom. Tyle nerwów trzeba zepsuć, żeby dzień przeżyć, coś kupić, coś załatwić. Nawet i dzieci są smutne. Ja miałem świetne dzieciństwo, ale one...

— Dlaczego świetne?

— Bo normalne, był czas na zabawę, piłkę, sport, kolegów. Teraz dzieci są przeładowane nauką i nie mają czasu być dziećmi, bardzo dużo ma nerwicę, słyszałem o tym. Poziom w szkole wysoki, a jeszcze w dodatku co krok to klasa eksperymentalna. Nie powinno tak być. Chce się wypaść jak najlepiej przed nauczycielem, dyrektorem, tym eksperymentatorem czy jak mu tam. Chce się pokazać, a wtedy najmniej z tego wychodzi. Bardzo chciałbym żeby moje dziecko było kimś, żeby skończyło szkoły, studia a nie pracowało fizycznie.

— Czy pracownik fizyczny to nie ktoś?

— Ja się wcale nie wstydzę, że jestem portierem. Ja przyznaję się do tego, co jest. Ale chciałbym żeby dzieci były wykształcone, żeby nie miały tak monotonnego życia, do przeraźliwości.

— A co mogłoby zmienić tę monotonność?

— Nie wiem, myślę, że nic dużego, ale żeby coś się działo. W sklepach mogą być puste półki, ale jedna rzecz żeby była na nich, taka do kupienia, do patrzenia. Ja się boję obojętności, na siebie, na życie, na wszystko. To gorsze niż bieda, brak pieniędzy. Napisałem wiersz o tym:

OBOJĘTNOŚĆ

Pieszczotliwie mówią:
zraniono ambicję
jak ptaka
ugodzono w locie
Ty milczysz
przepojono nienawiścią
rozgorączkowaną krwią
(...)
Tkwi w tobie pustka
ogromna przestrzeń

— A jeśli nikt nie pozna się na tych wierszach, jeśli nigdy nie opuszczą szuflady, co wtedy?

— Wtedy nic, będą pisał dalej, codziennie. Będę notował każdą refleksję, wszystko, co zobaczę i co mnie poruszy. Najważniejsze, że nie jestem odosobniony od ludzi. To, że są przy mnie, pomaga mi żyć.

Notowała:

BOGUSŁAWA PAŁCZYŃSKA

Sylwestrowe pytania

Schyłek dnia, miesiąca, wieku. I ten obchodzony najbardziej okazale — schyłek roku.

Kiedy nadchodzi koniec dnia zapalamy światło. Zapalamy je mechanicznie, nie zadajemy sobie pytania: po co ludzie zapalili światło? Czy po to, aby przedłużyć dzień, po to, by móc dłużej pracować, patrzeć na siebie, oglądać ulubione przedmioty. A może zapalili je ze strachu przed ciemnością, przed niewiadomym. Może zapalili je po to, by zmniejszyć przykre uczucie przemijania. Miliony ludzi przez miliony lat powtarzają tę samą czynność — zapalają światło — ale tylko nieliczni zastanawiają się nad jej sensem.

Koniec roku — sylwester. Muzycy stroją instrumenty. Nowe suknie, nowe ubrania, wyszukane potrawy, wymyślne dekoracje. Od lat, od wieków ten sam rytuał, te same czynności, te same banalne interpretacje, wyświechtane słowa o radości z powodu nadchodzącego roku. A może jest odwrotnie? Może to nie radość, a strach był praprzyczyną sylwestrowego festynu. Strach — przed czym? Przed ciemnością, bo przecież przyszłość podobna jest bardziej do nocy niż do dnia. Strach przed przemijaniem, przed bezsilnością, bo przecież nie potrafimy przemijaniu zaradzić. Po co więc te orkiestry, fanfary, toalety, po co alkohol? Czemu chcemy w ostatni wieczór mijającego roku być razem z innymi? Czy po to, by cieszyć się z tego, iż jesteśmy o rok starsi, bliżej śmierci? Czy po to, by cieszyć się z tego, że przed nami ciemna noc przyszłości? A może ten gwar, zamęt, ta muzyka są po to, by zagłuszyć nasz strach, by osłabić poczucie przemijania.

A może jednak nie tylko strach. Może również radość? Radość — z czego? Z tego, że żyjemy. Może nie tylko radość, ale i nadzieja na to, że przyszłość okaże się lepsza, że jutro uda się rozwiązać którąś z odwiecznych zagadek, że spotkamy kogoś, kogo chcemy spotkać, że odkryjemy sens naszego życia. Może te wiwaty są na cześć naszych marzeń, bo przecież oprócz męczącego poczucia przemijania, oprócz strachu przed niewiadomym, my ludzie potrafimy również marzyć.

Więc, co w końcu: strach czy radość? Nadzieja, czy obawa? A może jedno i drugie. Strach i nadzieja na przemian, bo przecież żyjemy, mimo że przemijamy, bo przecież marzymy, mimo że przed chwilą baliśmy się przyszłości. A więc nie ma jasnej odpowiedzi, jednoznacznego sensu sylwestrowej zabawy? Po co więc te wszystkie pytania?

W sylwestrowym festynie jest wszystko: pożegnanie i powitanie, narodziny i śmierć, radość i strach. A my nie możemy zrozumieć jak nasze życie, nasze istnienie łączy te wszystkie sprzeczności. Żeby więc nie skończyć w domu wariatów urządzamy zabawę. Prawdzie przemijania przeciwstawiamy prawdę trwania. Uczucie strachu zamieniamy na uczucie radości. Egzystencjalnej bezsilności przeciwstawiamy nadzieję. Uczucie niespełnienia zamieniamy w piękne marzenia. Nie możemy zatrzymać czasu, ale na chwilę możemy zapomnieć o jego istnieniu.

A więc jednak istnieje jakiś sens sylwestrowego obrzędu. Istnieje, mimo że niejednoznaczny, że złożony, ze jego początki i prawda o nim skryta jest w dalekiej przeszłości. A skoro ma swój sens rzecz złożona z tylu paradoksów, to i nasze życie ma swój sens bardziej jeszcze złożony, bardziej niejednoznaczny. Może więc warto pytać, warto było szukać.

Może trzeba było zacząć od strachu po to, by dojść do radości, bo mimo wszystko ostatni wieczór mijającego roku jest wieczorem radosnym.

ANDRZEJ WARZECHA

Papierowe ślady hutniczej historii

Z czarnej limuzyny wysiadł niepozorny mężczyzna o siwiejących skroniach i smagłej cerze. Ceremonia powitania wypadła trochę blado. Pierwsze słowa prezentacji, wstępnej, zdawkowej rozmowy powinny być gładkie jak skóra teczek dyplomatów. Tymczasem zgromadzeni przed budynkiem dyrekcyjnym Huty im. Lenina miejscowi oficjele, przyzwyczajeni do zupełnie innych zwrotów i formułek, plątali się nieco przy skomplikowanych tytułach egzotycznego gościa. Pasażerem „chevroleta" był bowiem szachinszach Iranu, cesarz Mohammad Reza Pahlavi. Na domiar złego gdzieś zapodziała się krakowianka z kwiatami dla dostojnego przybysza...

Kiedy do Kombinatu po raz pierwszy przyjechał Władysław Gomułka, nikt tu nie wiedział, jakie „Wiesław" pali papierosy. Na biurku dyrektora leżało kilka najprzedniejszych gatunków tytoniu, ale okazało się, że Sekretarz gustuje w „grunwaldach". Chyba od czasów wielkiej bitwy nazwa ta nie wzbudziła podobnych emocji: „grunwaldy"?! Nie ma „grunwaldów"! Co robić? Szukać, natychmiast szukać!!! Na szczęście ktoś miał przy sobie zapasowe pudełko.

Szacha i Sekretarza w księdze pamiątkowej Huty dzieli kilkadziesiąt kartek z życzeniami, dedykacjami, autografami wybitnych mężów stanu, dziennikarzy, luminarzy świata artystycznego, naukowców, działaczy politycznych. Dziś to opasłe tomisko stanowiłoby ozdobę każdego kolekcjonerskiego zbioru.

Założono księgę 24 stycznia 1954 r., w dniu nadania Kombinatowi imienia Włodzimierza Lenina. Na pierwszej stronie znalazły się podpisy ówczesnego wicepremiera Piotra Jaroszewicza, ministrów — Franciszka Jóźwiaka — „Witolda" i Kiejstuta Żemajtisa oraz ambasadora ZSRR Popowa. Na dalszych kartach zgodnie sąsiadują Nikita Chruszczow z chińskim premierem Czou En-laiem, Walter Ulbricht z przedstawicielami koncernu Kruppa, cesarz Etiopii Haile Sellasie obok Fidela Castro. Wojciech Żukrowski nieopodal Kazimierza Brandysa (obaj jako uczestnicy zjazdu Związku Literatów Polskich). Jan Dzierżyński, syn Feliksa, kierownik Wydziału Przemysłu Ciężkiego KC KPZR sformułował swe życzenia w pięknej, czystej polszczyźnie.

Są wpisy dokonane przez Josipa Broz-Tito, Jawaharlala Nehru, Charlesa de Gaulle'a, Norodona Sihanouka, Enrico Berlinguera, J. K. W. księcia Mohammeda Dauda, premiera Królestwa Afganistanu i wiele, wiele innych znaczących osobistości. Kto odwiedzał Polskę, przyjeżdżał do Krakowa, a tutaj nie mógł ominąć HiL.

Brat władcy Jemenu nie życzył sobie widoku jakichkolwiek pań. Muzułmaninowi Koran zabrania kontaktów z obcymi kobietami, z bezwstydnie obnażonymi twarzami. Korytarze biurowców wymiotło zatem z istot piękniejszej płci. Babska ciekawość okazała się jednak silniejsza od zakazów Mahometa — podglądano Araba ukradkiem. A było na co popatrzeć. Postawny szejk, przyodziany w czarne karakuły, z zatkniętymi za wysadzany szlachetnymi kamieniami pas dwoma kindżałami prezentował się na tle kominów stalowni nader malowniczo.

Swój dzień przeżyli także hutnicy — mężczyźni. Hale Kombinatu zwiedzały kiedyś dwie zagraniczne dziennikarki. W długich sukniach, pod szyją, owszem, szczelnie zapiętych, ale za to z boków rozciętych aż do bioder. Nie da się ukryć, że widok ten wywołał pewne zakłócenia w produkcji.

Na kartach księgi znalazły się też dwa rysunki. Dzieje pierwszego wiążą się z osobą Witolda Małcużyńskiego. Mistrz koncertował w nowohuckim Teatrze Ludowym. Dyrektor HiL Antoni Czechowicz chlubił się Hutą i lubił osobiście oprowadzać po niej gości. Zabrał znakomitego artystę po zakończeniu występu do Kombinatu. Późnym wieczorem, wprost od fortepianu, w koncertowym stroju. Był to ponoć jedyny przypadek, gdy wytop stali obserwował człowiek we fraku.

Małcużyńskiemu towarzyszył wówczas Antoni Wasilewski i to on właśnie przelał swoje wrażenia na papier, szkicując naprędce mały obrazek.

Drugi rysunek przedstawia zwykłą... motykę i jest dziełem Lucjana Motyki. Gdy niegdysiejszemu pierwszemu sekretarzowi krakowskiego komitetu wojewódzkiego partii podsunięto po raz kolejny księgę, prosząc o autograf zażartował:

— *Podpisywałem się już tutaj tyle razy... Dzisiaj zrobię to inaczej.*

ADAM RYMONT

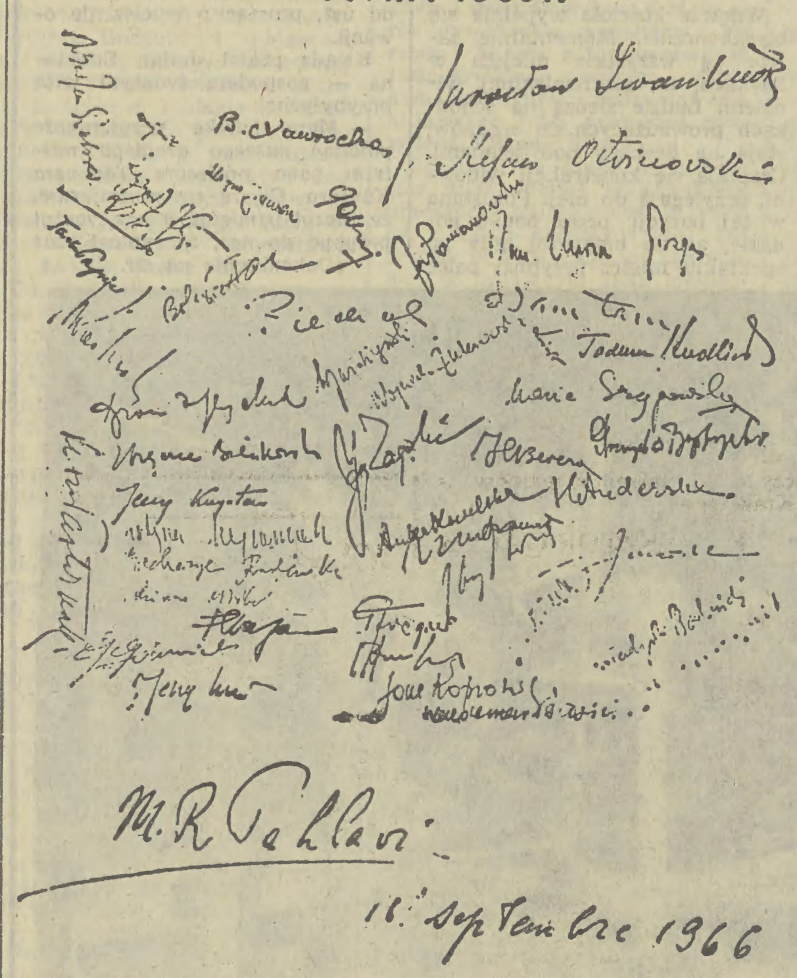

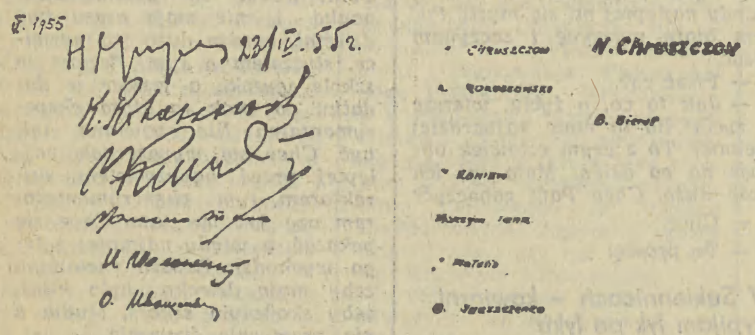

W ZWIĄZKU Z OBCHODEM DZIESIĄTEJ ROCZNICY PODPISANIA UKŁADU O PRZYJAŹNI I WZAJEMNEJ POMOCY MIĘDZY POLSKĄ A ZSRR, DO HUTY IM. LENINA PRZYBYLI DOSTOJNI GOŚCIE: I SEKRETARZ KC KPZR TOW. N. CHRUSZCZOW, MARSZAŁEK ZWIĄZKU RADZIECKIEGO J. KONIEW,

Spośród wielu wpisów do hutniczej księgi reprodukujemy cztery: Witolda Małcużyńskiego i towarzyszących mu osób wraz z rysunkiem Antoniego Wasilewskiego (u góry po lewej), delegacji radzieckiej z Nikitą S. Chruszczowem na czele (obok), pisarzy — uczestników XV Zjazdu ZLP oraz szachinszacha Iranu Mohammada Rezy Pahlavi (powyżej).

U progu Nowego Roku proponuję Państwu spojrzenie wstecz, nie w minione 12 miesięcy 1983, i także nie w zamierzchłe stulecia. Interesuje mnie początek lat siedemdziesiątych i ówczesne poszukiwania dróg wyjścia z kryzysu, które podjęła polska myśl społeczna. Nie dlatego jednak tak formułuję temat, że chciałbym poszukiwać analogii z owymi latami — byłoby to przedsięwzięcie chybione — ale dlatego, że czas jest to niezbyt odległy i warto sobie uzmysłowić, jakie dolegliwości trapią nas w sposób ciągły. Nie od rzeczy też będzie sprawdzić, czy w 400 lat po śmierci Kochanowskiego dorośliśmy już na tyle, by czerpać z nauk przez niego zalecanych, a zwłaszcza z tej, która w ironicznym ujęciu stawiała pytanie, czy też Polak kiedyś zmądrzeje na tyle, iż z własnych błędów będzie umiał wyciągać wnioski, czy też „to przysłowie sobie zbodzie, że głupi przed szkodą, i głupi po szkodzie".

Punktem odniesienia będzie parę myśli sformułowanych w książce wydanej w 1972 roku przez PIW, a noszącej tytuł „POLSKI PROBLEM NR 1". Na tak ujęty temat odpowiadali wówczas wybitni uczeni i publicyści, którzy — co charakterystyczne — i dziś, ani na moment nie poniechali działalności publicznej, z wyjątkiem tych naturalnie, którzy są już nieobecni na tym najpiękniejszym ze światów. Wybieram tylko niektóre wątki, bo temat jest na całą kolumnę „Echa", a ja muszę się pomieścić na połowie ćwiartki.

Otóż zachowały swą doniosłość i aktualność te wszystkie wypowiedzi, które kierowały uwagę społeczną na... kondycję moralną narodu, w szerokim tego słowa rozumieniu, i na stan jego zorganizowania. Z perspektywy tych kilkunastu lat najdonioślejszy wydaje się głos Zbigniewa Załuskiego, który — nawiązując do tzw. trzeciej konstytucji Kołłątajowskiej — w pełnym demaskatorskiej pasji szkicu, wskazywał, że prawdziwy nurt życia Polaków toczy się w tzw. „drugim układzie", zwanym pospolicie chałturą, i że tam decydują się sprawy rozstrzygające o poziomie życia obywatela, o jego prestiżu, możliwościach itp. Za współudziałowców tego „drugiego układu" Załuski uważał wszystkich obywateli, od sprzątaczki po profesora, przy czym nie obarczał za ten stan rzeczy winą kogokolwiek, poza „pierwszym układem", który nie stwarzał (i nie stwarza po dziś dzień — zgódźmy się) właściwych perspektyw awansu, kariery, rozwoju, czy nawet godziwej emerytury.

Ten sam ton brzmiał w paru innych wypowiedziach. Mieczysław F. Rakowski za problem nr 1 „dzisiaj, w 1971 roku uważał stworzenie takich systemów zarządzania, takich układów organizacyjnych oraz takich kryteriów oceny pracy obywatela, które będą zmuszać do dobrej roboty w sposób niejako automatyczny". Ryszard Wojna kładł nacisk na potrzebę umocnienia instynktu państwowego Polaków, a Wiesław Górnicki na radykalną poprawę kultury politycznej społeczeństwa, który to postulat odnosił się zarówno do obywateli, jak i wszystkich szczebli władzy.

Parający się polityką międzynarodową katolicki publicysta Andrzej Micewski kładł główny nacisk na wydajność pracy, widząc ją jako ściśle współzależną od postawy społecznej i patriotycznej jednostki. Wydajność pracy analizował także autor „Dziejów głupoty w Polsce" Aleksander Bocheński ale jej poprawy upatrywał głównie w stworzeniu odpowiednich mechanizmów motywacyjnych.

Wreszcie paru autorów podejmowało krytyczną refleksję nad kwestiami szczegółowymi, ale jakże istotnymi i aktualnymi do dziś. I tak Zygmunt Szeliga za warunek naprawy Rzeczypospolitej uważał reformę oświaty, Władysław Loranc kładł nacisk na współuczestnictwo nauki w „żywym strumieniu życia", Edmund Osmańczyk pastwił się nad stołeczną administracją. Marian Marek Drozdowski zajął się świadomością historyczną Polaków, a Ryszard Manteuffel sugerował te wszystkie zmiany w polityce rolnej, które dopiero teraz usiłujemy wdrożyć.

Kto się mylił? Na dobrą sprawę tylko Krzysztof Teodor Toeplitz, który wystąpił w roli ideologa postawy konsumpcyjnej, ale wówczas zniecierpliwienie siermiężnością i zastojem gospodarczym było jednym z głównych motorów napędowych przemian.

Czy indeks tych tematów dziś poszerzylibyśmy? Na pewno tak. Większy nacisk położylibyśmy na samorządność, na rolę związków zawodowych; dopisalibyśmy na pewno jeszcze politykę kadrową i współpracę z Kościołem. W sumie, niewiele.

Znaczy to, że główne problemy są czymś ciągłym, i to jest ta ciągłość, o którą bodaj najmniej chodzi. Czy w Nowym Roku 1984 uda się choć jeden z nich wyeliminować? — oto jest pytanie nie tylko dla polityków.

STEFAN CIEPŁY

Ćwiczenia pod równoważnią

Nie tylko dla polityków

Jest Teresa!

Ludzie mają stałe nawyki. Niektóre z nich przeradzają się z czasem w dziwactwa. Właściciel małego zakładu rzemieślniczego Władysław P. także miał swoje zwyczaje. Przez cały tydzień „chodził jak w zegarku". Jego pracownicy wiedzieli, że szef przyjdzie do zakładu punktualnie o 7 rano. Będzie pracował pilnie do 11 a później wyjdzie do pobliskiej restauracji na śniadanie. Około 16 wszyscy kończyli pracę, szef szedł na obiad do „Grandu". Siedział tam zawsze dwie i pół godziny, potem szarym „oplem" wracał do domu.

Jego willa znajdowała się na peryferiach, 20 minut jazdy od krakowskiego Rynku. W ogrodzie dużo kwiatów, trawniki. Dom urządzony był luksusowo. Pan Władysław kolekcjonował obrazy, lubił muzykę. Wszyscy wiedzieli o tym, że w każdą sobotę starszy pan urządza małe przyjęcia. Zaprasza na nie znajomych oraz bardzo piękne panie. Zabawa trwa zazwyczaj przez całą noc. W niedzielę właściciel warsztatu wstawał dopiero przed południem, jechał na kawę i drinka do „Monopolu", następnie spotykał się z przyjaciółmi z rzemieślniczej branży na obiedzie w „Grandzie". Wcześnie wracał do domu.

Pewnego dnia pracownicy zastali drzwi do warsztatu zamknięte. Zdziwieni spojrzeli na zegarki. Była dokładnie siódma. Potem ósma, dziewiąta, godziny mijały a szefa jak nie było tak nie było. Przez kolejne dwa dni sytuacja powtarzała się. Bardzo już zaniepokojeni pracownicy zawiadomili milicję. Stwierdzili, że musiało stać się coś bardzo złego, gdyż szef bez uprzedzenia nigdy nie znikał.

Postanowiliśmy działać. Otwarcie drzwi nie stanowiło większej przeszkody. Dom rzeczywiście był znakomicie urządzony. Ale ani śladu właściciela. Tajemnica wyjaśniła się dopiero w garażu. W zamkniętym „rekordzie" leżały zwłoki Władysława P. Sekcja wykazała, że został on otruty cjankiem potasu.

Zaczęło się żmudne śledztwo. Wszyscy oczywiście wiedzieli, iż denat to bardzo spokojny człowiek, z nikim się nie kłócił, nie miał wrogów. Przeglądając jego papiery i notatki trafiłem na szuflady pełne zdjęć. Uwagę zwracała jedna buzia kobieca. Była często fotografowana, w różnych miejscach, w różnych pozach. Nie było żadnego imienia, nazwiska, adresu. Nie wiedziałem kto to jest.

Kiedy już wydawało się, że sprawę trzeba będzie umorzyć, bo brak było jakichkolwiek dowodów, wpadliśmy na trop pewnego młodego mężczyzny o wyglądzie boksera. Podobno kiedyś awanturował się z Władysławem P. w „Monopolu". Okazało się, że to wicedyrektor jednego z krakowskich teatrów. Przyznał z oporami, że rzeczywiście miał tę wątpliwą przyjemność poznania pana P. Kiedy dowiedział się dlaczego pytam o niego, zbladł, ręce zatrzęsły się mu. Powiedział: to chyba nie Teresa. Oczywiście nie wypuściłem go już z ręki. Powiedział o swojej wielkiej miłości.

Kiedyś na przystanku tramwajowym poznał studentkę architektury. Znajomość przemieniła się w miłość. Potem nagle dziewczyna zniknęła. Poszukiwania nie przyniosły skutku. Wreszcie teatr wyjechał na tournée do Belgii. Pierwszą osobą, którą wicedyrektor zobaczył na lotnisku była Teresa. Powiedziała coś do starszego pana, z którym była i podbiegła do wicedyrektora. Powitanie było serdeczne a miłość rozkwitła na nowo. Po trzech upojnych dobach, panienka zniknęła znowu jak sen jakiś złoty, a wicedyrektor poruszył nawet konsula i służbę dyplomatyczną, aby ją odnaleźć. Daremnie.

Po powrocie do kraju wicedyrektor w telefonicznej słuchawce usłyszał kiedyś melodyjny głos Teresy. Nie czekał na nic. Zaproponował dziewczynie małżeństwo. Zgodziła się bez wahania. Długo jednak trwało gromadzenie potrzebnych dokumentów. Tak długo, że dziewczyna znowu zniknęła. Kiedyś przypadkowo spotkał ją w towarzystwie starszego pana w „Monopolu". Jak się okazało był to właśnie Władysław P. Panowie skoczyli sobie do oczu, dziewczyna rozbawiona obserwowała to wszystko. Potem Władysław P. odwiedził wicedyrektora w jego gabinecie. Powiedział, że kocha Teresę i nie będzie się z nią dzielił. Trzecie spotkanie odbyło się w willi pana P. Dżentelmeni postanowili porozmawiać po męsku. Właściciel zakładu opowiedział wicedyrektorowi dużo szczegółów o Teresie. A więc nigdy nie studiowała. Była córką arystokratów, których ludowe państwo z torbami puściło. Pan P. pomagał więc jak mógł zacnym rodzicom, których nie widział zresztą na oczy. Rozmowa była długa. Obaj postanowili raz na zawsze odkochać się w Teresie, z takim postanowieniem rozstali się.

Rozesłałem wici za Teresą. Szukała jej cała krajowa milicja, ale nie znalazła. Po trzech miesiącach różnych zabiegów trafiłem do fryzjera, który strzygł pana W. Od niego dowiedziałem się, że w innym zakładzie modelowała włosy Teresa. Tam z kolei fryzjer opowiedział mi o tym jak bardzo był kochany przez Teresę. Władysław P. kupił ją — zdaniem fryzjera — wtedy kiedy znajdowała się w fatalnej sytuacji psychicznej. Wicedyrektor imponował jej. Mnie natomiast naprawdę kochała — wspominał fryzjer.

Rozmów było wiele. Ale śledztwo nadal stało w miejscu. Zagadkę śmierci mogła wyjaśnić tylko Teresa. Ale ta od trzech lat przebywała w USA, gdzie wyszła za mąż. Wyjechała w dniu śmierci Władysława P. O ekstradycji nie mogło być mowy, nie miałem dowodów. Odłożyłem sprawę na półkę.

Kiedyś w ciągu jednego dnia otrzymałem sześć telefonów od różnych osób. Wszystkie brzmiące jednakowo: Jest Teresa. Nawet jej nie szukałem. przyszła sama. Wszystko już wiedziała. Z torebki wyjęła list. Władysław P. pisał, iż bardzo ją kocha, nie wyobraża sobie bez niej życia. Popełnia samobójstwo, aby nie być samotnym.

Dziewczyna siedziała naprzeciw mojego biurka. Noga założona na nogę, spokojna, paląca luksusowe papierosy. „Nie wiedziałam, że Władzio tak bardzo mnie kochał..." (RAS)

Ze stron bliskich i dalekich

Ze stron bliskich i dalekich

Miechów

Tęsknota za Krakowem

Co jakiś czas podnoszą się głosy, które domagają się przyłączenia Miechowa do województwa krakowskiego.

Półtora tysiąca ludzi dojeżdża stąd codziennie do pracy właśnie do Krakowa. Podobnie na studia wysyłają miechowanie swe dzieci na południe, a nie do obecnej stolicy województwa. Tam też łatwiej pojechać na zakupy. W miejscowym Sądzie Rejonowym biegłych sprowadza się z Krakowa, bo z Kielc to stanowczo za daleko.

Z perspektywy czasu jasno widać, że reforma 1975 roku była dla Miechowa bardzo niekorzystna. Utrata statusu miasta powiatowego, spowodowała zastój, marazm. Dziś naczelnik gminy **Czesław Idzik** powie, że powoli wraca koncepcja władzy już nie powiatowej, a rejonowej. Jest więc w Miechowie Rejonowy Wydział Komunikacji, Rejonowy Sąd, Prokuratura. A kontakty z województwem? Naczelnik jest dyplomatą. Podkreśla znakomite stosunki z kielecką władzą, ale mówi też o wielu ścisłych powiązaniach z Krakowem.

Czy Miechów leży na peryferiach województwa? Na pewno tak, tylko czy to się zmieni, po przeniesieniu miasta do województwa krakowskiego? W sąsiednich Słomnikach w ostatnich latach nie wybudowano ani jednego domu mieszkalnego, w Miechowie powstało ich kilka. Wreszcie dobiega końca budowa szpitala. Zaczęto ją przed 10 laty, w czerwcu przyszłego roku powinni tu zostać przyjęci pierwsi pacjenci. Ale ten szpital, to także argument dla drugiej strony: tak długo budowano go przez ten administracyjny bałagan. Zaczęli olkuszanie, kończy teraz Kombinat Budownictwa Mieszkaniowego z Kielc.

Reforma spowodowała, że wycofały się z planów budowy zak[illegible] w Miechowie krakowskie przedsiębiorstwa. Nie ma tu więc przemysłu. Myśli się o budowie zakładu opartego o miejscowe ziemniaki, bądź mięso. A więc przemysł spożywczy jedyny, którego rozwój jest dziś realny.

Miechowski rynek wygląda, jak wiele podobnych w małych miasteczkach. A raczej wyglądał do roku 1976. Potem jego północna pierzeja została wyburzona. To znaczy wyburzono rudery, zabytkowe kamieniczki zawaliły się same. Dziś tę część rynku stanowi drewniany płot. Należy odtworzyć wygląd starych kamieniczek. A miejscowi, nauczyli się już sceptycyzmu.

— *I w 2000 roku tego nie będzie* — mówią półżartem.

— *Chciano wojewodę postawić „pod ścianą", że już zburzone, a tymczasem sytuacja się zmieniła i sami nie mamy jednej ściany rynku.*

Miechowianie chcą odwrócić los, choć emocje już opadły. Ale prezes miejscowego Sądu **Bolesław Kot** mówi o artykule w „Polityce" na temat poprawek do podziału administracyjnego kraju. Inni mówią, że prasa pisze o koncepcji powrotu do powiatów. Tyle, że plotka, która coraz to wyznaczała nowe, nieodległe, daty korekty [illegible] ostatnio jakby przycichła. Wiadomo, że nie stanie się to nagle, że potrzebne są szczegółowe konsulacje, ustalenia.

8-letnia praktyka wykazała, że korekty są niezbędne. Oczywiście sprawa nie dotyczy tylko Miechowa, a może nawet w ogóle Miechowa. Choć dziś, by załatwić sprawę w województwie trzeba wyjechać przed godziną siódmą i dobrze, jak na siódmą wieczorem się wróci. Nie dość, że daleko, to jeszcze komunikacja nienadzwyczajna. Pociągiem np. trzeba rano jechać z przesiadką w Sędziszowie.

W najbliższym czasie, ma rozpocząć się budowa szkoły z 33 izbami lekcyjnymi. Duży to obiekt, które postawić ma kielecki KBM. Zresztą kielczanie radzi by nieba przychylić Miechowowi, byle tylko miasto zostało w ich województwie. Tymczasem miejscowa Spółdzielnia Wielobranżowa, korzystając z dobrowolności zrzeszania się w ramach reformy gospodarczej, wybrała zwierzchnictwo Krakowa. Czy pierwsza to jaskółka, czy ostatni przejaw tęsknoty za Krakowem?

KRZYSZTOF GACEK

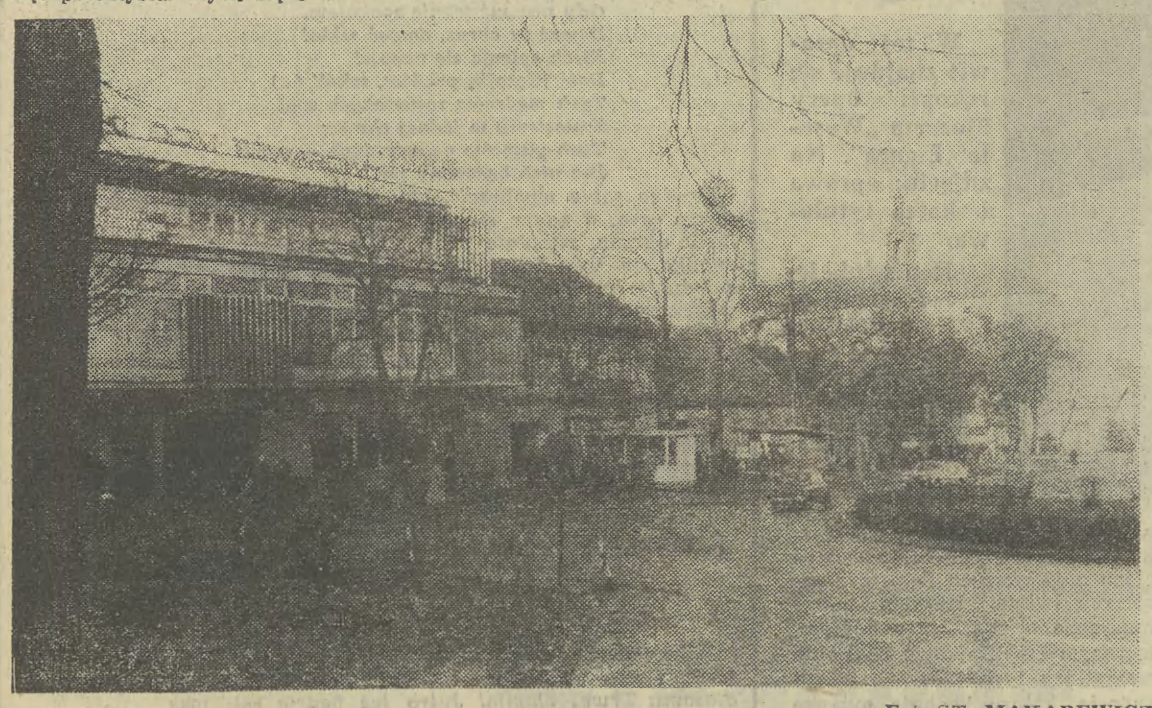

Fot. ST. MAKAREWICZ

Góry Sowie

Krajobraz po „drugiej Polsce"

Tegorocznej, wyjątkowo pogodnej jesieni, turyści na szlaku ze Srebrnej Góry do Przełęczy Jugowskiej w Górach Sowich, w Sudetach mieli znowu okazję do ogromnego zdziwienia. Przy dobrej widoczności, wśród zabytkowego drzewostanu lasów, widać było w oddali wyłaniające się znad niższych wzgórz... w i e l k i e k o m i n y Skąd się tu — w środku Sudetów — wzięły fabryczne kominy? Turyści zastanawiali się bezskutecznie nad tym dylematem Wędrowali dalej myśląc, że padli ofiarą fatamorgany...

Oczywiście, nie ma w Sudetach fatamorgany Gdy zejść ze szlaku od Przełęczy Jugowskiej dwa kilometry niżej — w kierunku Dzikowca (woj. wałbrzyskie), można z bliska obejrzeć wielką, pustą, n o w ą, jakby nie ukończoną f a b r y k ę. Wybudowano ją właśnie niemal w środku Sudetów...

Rolnicy i leśnicy z Woliborza i Dzikowca nie są tak zdziwieni jak turyści. Przywykli już od kilkunastu lat do „przemysłowego pejzażu" wśród lasów i gór. Ale od jesieni 1981 r. wszyscy oczekują likwidacji fatalnej, „nietrafionej" inwestycji — budowa wielkiej prażalni łupków została wówczas decyzją rządową wstrzymana. W połowie 1983 r. połączone komisje ekspertów z restorów górnictwa i hutnictwa zadecydowały ostatecznie o likwidacji prażalni łupków Gigantyczne, widoczne z oddali kominy nie będą nigdy dymić — zostaną rozebrane. Można więc odwołać ogłoszony przed kilkunastu laty alarm ekologiczny dla Gór Sowich, dla Sudetów... Nie było to wcale takie łatwe, proste, oczywiste — jak dzisiaj.

Już na starcie tej przemysłowej inwestycji zaistniały liczne kontrowersje z powodu lokalizacji inwestycji na użytkach rolnych IV klasy. W połowie 1972 roku alarm podnieśli także ekolodzy, którzy uzyskali natychmiast potężne wsparcie ze strony uczonych z Wrocławia. Opinie specjalistów ostrzegały, że ogromne zapylenie i emisja gazów z prażalni łupków (m. in. tlenki siarki), a także ścieki przemysłowe zniszczą drzewostan Gór Sowich, a także faunę i florę.

Pomijając racje ekonomiczne, społeczne ekologiczne i prawne (przepisy obowiązujących wówczas ustaw o ochronie środowiska i gruntów rolnych) zatwierdzono start inwestycji. W roku 1973 ruszyła budowa. W trakcie realizacji inwestycji popełniano typowe „grzechy" — nieterminowa realizacja bałagan na placu budowy itd. W końcu lat 70-ych okazało się, że pobliska kopalnia „Nowa Ruda", mająca dostarczać surowiec do prażalni będzie mogła wydobywać ok. 300 tys. ton łupków rocznie, czyli o połowę mniej niż zakładały projekty, ale wskutek trudnych warunków geologicznych — po cenach wielokrotnie wyższych. Mimo tego alarmującego sygnału budowa prażalni była kontynuowana. Zbudowano w Dzikowcu ogromne hale produkcyjne długie, 3-metrowej średnicy piece obrotowe...

Dopiero kryzys gospodarki kraju w roku 1980 zahamował budowę prażalni. W momencie przerwania tej inwestycji okazało się, że budowa kosztowała już blisko miliard złotych, zaś w kopalni „Nowa Ruda" w celu zwiększenia wydobycia łupków wydatkowano ponad 300 mln złotych. Przekroczono projektowane koszty inwestycji niemal dwukrotnie, a do końca było jeszcze daleko...

Kto da miliard? — mogliby zapytać wówczas poprzedni „mecenasi" budowy prażalni. Inwestycja trafiła — rzecz jasna na listę inwestycji zatrzymanych. Eksperci ze wspomnianej międzyresortowej komisji rządowej w czerwcu 1983 r. obliczyli, że aby uruchomić prażalnię w Dzikowcu (woj. wałbrzyskie), należałoby jeszcze dodatkowo wydać na ten cel (zakupy maszyn, urządzeń itd.) około dwóch miliardów złotych. Fatalny inwestycyjny „błąd" mógł być jeszcze droższy...

Dotychczasowy inwestor — Jaroszowskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych — pragnie z pewnością jak najszybciej zapomnieć o prażalni w Dzikowcu Ba, ale nie jest to takie łatwe jeśli z daleka widać kominy, jeśli wbudowano w ziemię tysiące ton konstrukcji stalowych, setki metrów sześciennych betonu, kilometry rur, przewodów, itd. Jak więc wykorzystać poszczególne maszyny, urządzenia, obiekty techniczne (dylematów nie brakuje — kto i za jakie pieniądze kupi dziś dwa piece obrotowe...). Chodzi o to, aby likwidacja prażalni łupków w Dzikowcu przyniosła jak najmniejsze straty.

Górale w Sudetach, gdy patrzą dzisiaj wśród lasów na ponury „przemysłowy krajobraz" prażalni w Dzikowcu znacząco kiwają głowami i mówią: „Znowu Polak mądry po szkodzie".

Ile jeszcze razy?

ZBIGNIEW ZAWADA

Genewa

Denise miała nie tylko tańczyć

W jednym z dzienników francuskich na południu Francji ukazało się ogłoszenie: **„Poszukuje się zawodowej lub początkującej tancerki do dyskoteki w Szwajcarii"**. Bezrobotna, licząca 25 lat Denise Perez z Marsylii, zgłosiła się. Chodziło o zaangażowanie do eleganckiego nocnego klubu genewskiego „Velvet".

„Szwajcaria — powiedziała potem Denise — **to dla mnie symbol uczciwości, nieskazitelności, dyscypliny. „Velvet" znałam już, byłam w nim kiedyś z przyjaciółmi, ale wówczas nie występowały w nim żadne dziewczęta. W Marsylii powiedziano mi, że moje kostiumy muszę sobie sama wyszukać i muszę sama za nie zapłacić. Wpłaciłam 300 franków kaucji, podpisałam bez kopii umowę, którą zaraz wetknęłam do torebki. Dziwiłam się tylko, że nię musiałam zademonstrować, jak potrafię tańczyć".** Młoda Francuzka uznała, że warunki przyjęcia może zaakceptować. Jej występy w nocnym klubie genewskim „Velvet" trwały jednak tylko 13 dni.

„Pierwszego wieczoru tańczyłam w białej sukience mini, w białych rękawiczkach i białym kapeluszu — mówi Denise — **wkrótce zauważyłam, co się dzieje. Dziewczęta mi doradzały: kto nie pije z gośćmi szampana, temu nie przedłuży się kontraktu".** Ponieważ nie chciała tego robić została zwolniona. Okazało się, że dyrekcja „Velvetu" miała nieco inną umowę z nią, na której jej podpis został sfałszowany. Dlatego dyrekcji kopia nie była potrzebna. Denise miała nie tylko tańczyć

Inna dziewczyna może spakowałaby walizki, i wróciła do domu szczęśliwa, że nie musi świadczyć usług, jakich oczekiwa[illegible] klub „Velvet". Ale nie Denise. Wspólnie z przyjaciółką, która nie została zaangażowana do klubu „Velvet", ponieważ nie chciała tańczyć „topless", zgłosiła się do policji. Potem udzieliła wywiadu telewizji. Zrobiła się afera.

Właściciele „Velvetu" próbowali ją zatuszować Denise ofiarowano pieniądze. Obiecano jej pracę. Wszystko za cenę milczenia. Ale nie udało się. **„Myślę** — powiedziała Denise — **o tych wszystkich dziewczętach, które najpierw chcą tylko tańczyć, potem nie widzą nic złego w piciu szampana, a w końcu prostytuują się".**

Sprawa Denise Perez trafiła do genewskiego sądu. Wobec właściciela klubu „Velvet" i barmana wystąpiono z aktem oskarżenia o potajemne organizowanie prostytucji. Lokal zamknięto. Kilka osób aresztowano.

Niektórzy zadali sobie pytanie, dlaczego tak przeciążone genewskie władze sądowe, które zostawiają sobie dużo więcej czasu na załatwianie innych spraw, tak szybko i ostro zareagowały w wypadku klubu „Velvet". Na pewno nie z powodu jednej, młodej tancerki. Nocne życie w Genewie z jego egzotycznymi ptakami rajskimi stanowi nadal magiczny ośrodek, przyciągający cudzoziemców. Jednak nad Jeziorem Lemańskim nie chce się konkurować w rozwoju życia nocnego z takimi miastami, jak Marsylia czy Lyon. Ponadto — twierdzi się — chodzi też o zachowanie chociaż trochę z tego, co Denise kojarzyło się ze Szwajcarią — uczciwości, nieskazitelności i dyscypliny.

EDWARD DYLAWERSKI

Utah

Królestwo mormonów

Jest ich dzisiaj ponad pięć milionów. Niewiele — wobec 580 mln katolików. Mają jednak nadzieję, iż w ciągu najbliższych pięciu lat ich liczba podwoi się. Kościół Mormonów zarządza wielkim imperium finansowym i imponującymi programami pomocy społecznej. Mormoni mają misje kościelne w 50 stanach Ameryki Północnej, ale panują niepodzielnie w stanie Utah, na zachodzie Stanów Zjednoczonych.

Ta chrześcijańska grupa religijna, założona przez J. Smitha w 1830 r., oparła swoją doktrynę na wierze w objawienie, udzielane nieustannie prorokom. Doktryna ta stanowi połączenie elementów chrześcijaństwa, judaizmu i islamu. Prześladowani przez wyznawców innych religii poszli na zachód z wybrzeża wschodniego, osiedlając się w stanie Utah w pobliżu Gór Skalistych.

Księga Mormonów — stanowiąca w pojęciu wyznawców tego Kościoła uzupełnienie Biblii — jest kością niezgody pomiędzy mormonami a wyznawcami pozostałych kościołów chrześcijańskich. Jednak największe emocje wywołuje to uzurpowanie sobie prawa bycia jedynym prawdziwym kościołem Boga. Mormoni cierpią z powodu braku akceptacji społecznej. Ta grupa religijna jest nadal czarną owcą wśród innych wyznań w Stanach Zjednoczonych.

Ich wpływy polityczne w stanie Utah są przeogromne. Gubernator, przedstawiciele tego stanu w Kongresie USA, 90 proc. legislatury miejscowej, większość sędziów Sądu Najwyższego w tym stanie — to mormoni. Oskarżani o polityczną pazerność, tłumaczą, że wypływa to z wielkiej potrzeby pełnienia służby publicznej. Przedstawiciele władz ustawodawczych w stanie Utah, aby ustanawiać prawa i działać zgodnie z moralnością i etyką mormońską, nie muszą być wzywani przed oblicza przywódców tego Kościoła. W stanie Utah mormoni to nie tylko religia, to także kultura, obyczaje, tradycja, sposób bycia.

Wśród nich — jak mówią — każdy na każdego może liczyć. Regułą są żywe stosunki towarzyskie, opieka nad chorymi, starcami, ludźmi samotnymi, kalekami. Dla niektórych reguły życia społeczności mormońskiej są zbyt uciążliwe, ale większość na nich zyskuje. Jeśli są jakiekolwiek kłopoty, powódź, klęska żywiołowa, burza bądź susza i miasto potrzebuje wolontariuszy — mormoni dostarczą natychmiast więcej ochotników niż potrzeba. Są ochotnikami społecznymi w każdej potrzebie.

Mormoni przywiązują wielką wagę do rzeczy materialnych. Tłumaczą, że królestwo Chrystusa składało się przecież z ziemi (a więc posiadłości ziemskiej), trzody, oraz wyznawców, a więc ludzi, którzy do niego należeli. Tym tłumaczą wielkie umiłowanie pieniądza. Kościół oczekuje, że każdy z jego wyznawców przeznaczy 10 procent rocznego dochodu na działalność kościelną; jest to coś w rodzaju współczesnej dziesięciny.

W Salt Lake City znajduje się 28-piętrowy wieżowiec — centrala imperium finansowego mormonów. Większość przywódców tego Kościoła to dzisiaj biznesmeni. Jak podaje „The Wall Street Journal" wartość akcji, nieruchomości, szkół, farm stanowiących własność Kościoła, przekracza pięć miliardów dolarów.

Ale Kościół Mormonów ma również wydatki. Te wydatki — jak twierdzą — rosną szybciej od dochodów. Od 1956 r. wzrosły dwudziestokrotnie i wynoszą dzisiaj półtora miliarda dolarów. Można powiedzieć, że Kościół Mormonów jest dzisiaj instytucją rentowną, ale nie jest to najwłaściwsze określenie. Choć oddaje ono chyba najlepiej nie tylko czysto finansowy charakter niektórych przedsięwzięć Kościoła Mormonów, ale także charakter ich programów pomocy społecznej. Obejmują one wiele krajów. Nie powodują jednak ruiny finansowej organizacji mormońskiej. Wręcz przeciwnie — dodają splendoru Kościołowi Mormonów, przysparzając mu zwolenników religijnych i przynosząc zyski. Ta działalność społeczna ma bowiem charakter charytatywny, nie tylko więc nie podlega ona opodatkowaniu, ale o wartość sum, łożonych na nią, zmniejsza się wysokość podatków, jakie mormoni musieliby płacić. Zyskując wdzięczność ubogich, jednocześnie pomnażają zasoby finansowe swego imperium.

JÓZEF GÓRSKI

JERZY PARZYŃSKI

Wśród muzycznych skarbów

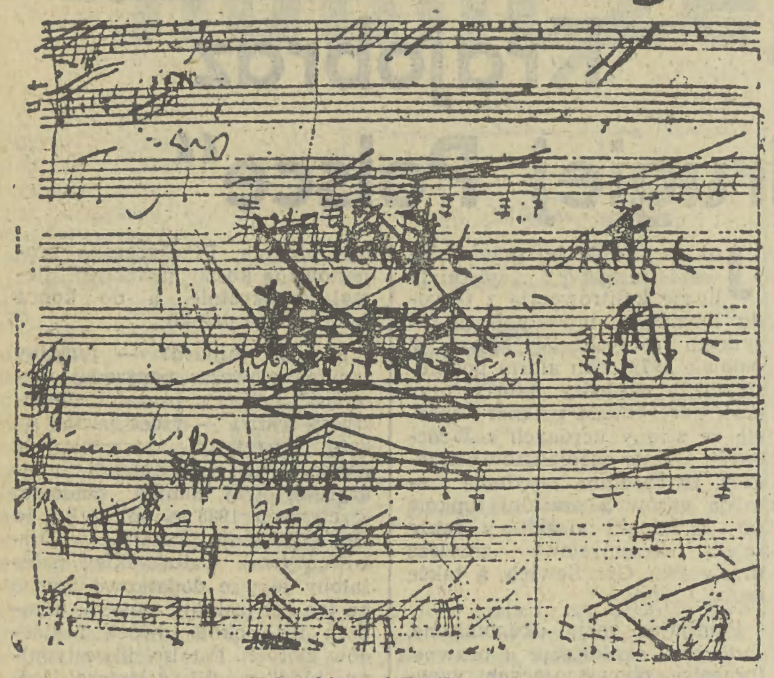

Tak szkicował Beethoven...

Zeszycik jest niewielki, nuty zapisane na jego kartkach mają krzywe pięciolinie, z nierównymi kreskami taktowymi, niekiedy wyblakłe, ledwie czytelne... A jednak – z jakim wzruszeniem biorę ten mały notatnik do ręki. Oto mamy przed sobą „żywą legendę" muzyki: rękopiśmienne notatki 8-letniego „cudownego dziecka", które zwało się... Wolfgang Amadeusz Mozart.

O istnieniu tego notatnika, zwanego szkicownikiem londyńskim, wspominają książki muzyczno-historyczne, mówią na swych wykładach muzykolodzy; sam pamiętam, jak na Uniwersytecie Jagiellońskim prof. Zdzisław Jachimecki opisywał ów bezcenny dowód Mozartowskiego geniuszu... Mały Wolfgang Amadeusz przebywał w roku 1764 w Londynie. Chorował tam jednak, później zaniemógł również i jego ojciec Leopold, pierwszy nauczyciel i „menadżer" talentów syna; chłopczyk zatem nie mógł „brzdąkać" i muzykować, zajął się więc — komponowaniem! I to, co skomponował, zapisywał w tym szkicowniku. Razem — 43 utwory: menuety, kontredanse, ronda, części sonat, nawet trudnej fugi 4-głosowej. Pisał samodzielnie, z własnej potrzeby ducha. Znawcy twierdzą, iż już z tych kompozycji ośmiolatka przebija przyszły dojrzały styl i charakter muzyki Mozarta-geniusza. Dziś — ten oto muzyczny zabytkowy skarb trzymam w ręku...

Ale — czekają tu na mnie i inne skarby... Oto rękopis kantaty Jana Sebastiana Bacha, noszącej tytuł „*Was Gott tut, das ist wohlgetan*". Spoglądam na własnoręczne pismo wielkiego Jana Sebastiana... Tak, to prawda co mówiono: widać wyraźnie, iż Bach tworzył muzyczny tekst ręką pewnie kreślącą nuty, szybko, bez poprawek i skreśleń, nie dbał o muzyczne wskazówki, prawie nigdzie nie wpisywał znaków dla wykonawców. Spieszył się. Miał snadź poczucie tego, iż przez swą muzykę tak wiele jeszcze musi wypowiedzieć, tak wiele pozostawić po sobie... I pozostawił: niezliczoną liczbę kantat, koncertów instrumentalnych, fug, canzon, oratoriów, mszy, preludiów...

Jan Sebastian Bach nosił przecież — po trosze z dumy, a po trosze chyba i snobizmu — tytuł „*nadwornego kompozytora króla polskiego*", choć sam nigdy w Polsce nie był. A teraz — mam przed sobą prawdziwy Bachowski rękopis.

Ale — oto znów Mozart. I tu muzykologowi poczyna szybciej bić serce: przecież to rękopisy — jedyne na świecie — najsławniejszych oper Mozarta: Oto „*Wesele Figara*", „*Uprowadzenie z Seraju*", „*Bastien und Bastienne*", „*Cosi fan tutte*"... Papier, na którym pisał przypomina dzisiejszy kredowy: gruby, połyskujący. Pismo drobne, wyraźne, czarny — także tu i ówdzie już wyblakły atrament, poprawek w tekście bardzo niewiele. Teksty dla śpiewaków pisane bądź w języku włoskim, bądź niemieckim, także ręką kompozytora.

Patrzę na te operowe pomniki muzyczne i dumam: jeszcze przed tak niedawnym czasem w Operze Krakowskiej pod batutą Kazimierza Korda wystawiano „*Uprowadzenie z Seraju*" i „*Cosi fan tutte*", a pod dyrekcją Roberta Satanowskiego — „*Wesele Figara*". A tu jedyne na świecie rękopisy tych oper znajdują się zaledwie o kilkaset metrów w linii prostej od budynku teatru, na którego scenie dzieła te przedstawiano.

Gdzie znajdują się — opisane powyżej — muzyczne klejnoty? W Bibliotece Jagiellońskiej, pod troskliwą opieką i pieczą kierownika oddziału zbiorów muzycznych, mgr Agnieszki Mietelskiej-Ciepierskiej. Jest ich zresztą o wiele, wiele więcej. Są i rękopisy innych oper Mozarta — „*La finta semplice*", „*Lucio Silla*", symfonii, sonat, koncertów instrumentalnych, utworów kameralnych: łącznie znajduje się tu około stu rękopisów mistrza z Salzburga.

Przeglądam autograf słynnej „*Mszy koronacyjnej*" — tylekroć wykonywanej przecież w Krakowie: napisał ją kompozytor w 1779 dla uczczenia koronacji obrazu Matki Boskiej.

Ze szczególną ciekawością wgłębiam się w uwagi, notowane przez kompozytora na marginesach i w tekście utworów, jego spostrzeżenia i wskazówki interpretacyjne. Wrażenie ogromne. Nie dziwię się, że sławny pianista amerykański, Malcolm Frager, gdy mu pokazywano rękopis — grywanego przez niego — Koncertu B-dur Mozarta — ze wzruszenia rozpłakał się... Pytałem niegdyś pewnego wybitnego kapelmistrza polskiego, jak czułby się dyrygując np. VII symfonią Beethovena — wprost z własnego rękopisu kompozytora? Odrzekł, iż nie byłby w stanie: zbyt wielkim byłoby to dla niego przeżyciem. A właśnie teraz mam przed sobą oryginalny rękopis VII symfonii Beethovena. Ale jakież ten Beethoven miał pismo! Rozwichrzone, nierówne, krzywe linie i znaki, kleksy, skreślenia... Niektóre poprawki przypominają machanie ołówkiem po papierze przez dwuletnie dziecko: jakieś koła, zawijasy, zygzaki. Widać zirytowany był twórca, iż dzieło nie wychodzi na papierze po jego myśli — i z pasja skreślał to, co uważał za nieudane: niekiedy niszczył tak całe strony. Dziwny atrament, jak gdyby żrący, powodujący po latach nawet, dziurki i ubytki w papierze nutowym.

Jakże wyraźnie przebija z tego pisma charakter autora... Niespokojny, dynamiczny, nerwowy — i apodyktyczny, tyle tu znaków nakazu i zakazu dla wykonawców: tylko tak wolno moją muzykę wykonywać, a nie inaczej!

A jak kontrastuje z rękopisem VII symfonii autograf „londyńskiej" Symfonii D-dur, napisanej przez zacnego „*papę Haydna*" w 1794 roku! W nagłówku inwokacja twórcy: „*W imię Pana*". Tak oto zasłużony mistrz rozumiał swą muzykę: jako posłannictwo za boskim błogosławieństwem. Zarówno w tej symfonii, jak i w jej siostrzycy, słynnej „*Zegarowej*" — której rękopis również za chwilę przeglądam — widać piękne pismo autora: nuty równiutkie, poprawki minimalne, treść czysta, wyraźna, wyczuwa się, jak spokojnie i konsekwentnie rozwijał się proces twórczy w myślach tego człowieka, Józefa Haydna — pierwszego i najstarszego klasyka wiedeńskiego, który samych takich symfonii pozostawił po sobie z górą sto!

Jeszcze chwilę poświęcam Brahmsowi: widzę przed sobą rękopis jego Sonaty A-dur opus 100: klarowny, wyraźny tekst; żałuję, że nie mamy w zbiorach w Krakowie ani jednej kompozycji spośród tych, które Jan Brahms grał podczas swego jedynego koncertu w Krakowie w lutym 1880 roku — w sali Saskiej.

Jak na jedną wizytę — wrażeń mnóstwo. Ale nie mogę oprzeć się ostatniej pokusie: oto karty rękopisu Symfonii B-dur Schuberta, napisanej przez niego w 1816 roku (aby nie było wątpliwości — sam autor odnotowuje: „*Sept. 1816*"). Z historii muzyki przypominam sobie, że symfonię tę pisał Schubert — liczący wtedy 19 lat — dla orkiestry amatorskiej; sam w jej składzie grał na altówce.

Tych muzycznych skarbów rękopiśmiennych znajduje się w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej bardzo wiele: poza Bachem, Haydnem, Mozartem, Beethovenem, Brahmsem, Schubertem są jeszcze kompozycje Schumanna, Mendelssohna (słynne oratorium „Paulus"), Telemanna, Cherubiniego...

Rękopisy te są oczywiście udostępniane: muzykologom, pisarzom, wydawcom, tak z Polski, jak i zagranicy. Mikrofilmy, opisy tych sławnych autografów, wędrują z „Jagiellonki" do wielu krajów, ukazują się w edycjach największych firm wydawniczych świata. Bowiem dobra muzyczne są skarbem wspólnym, łączącym i zbliżającym do siebie wszystkich tych ludzi na całym świecie, którzy kochają muzykę i odczuwają wspólnotę piękna dostarczanych przez nią przeżyć.

W tej oprawie znajduje się rękopis opery Mozarta „Wesele Figara". Na zdjęciu: oprawa i karta tytułowa.

Reprodukcje: JADWIGA RUBIŚ

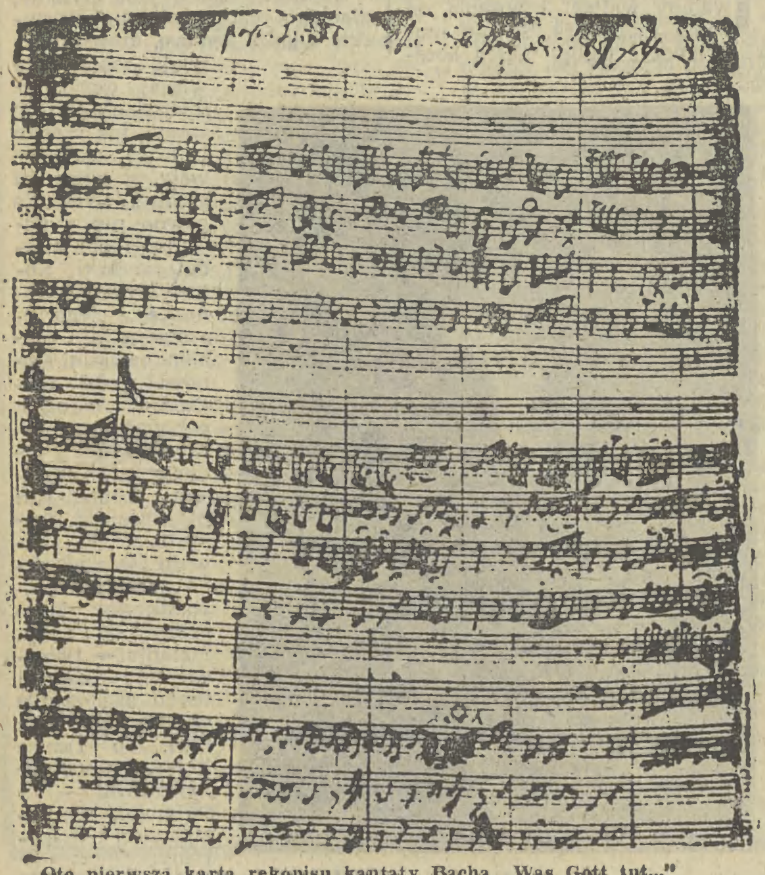

Oto pierwsza karta rękopisu kantaty Bacha „Was Gott tut..."

WARTO PAMIĘTAĆ

Trwaj chwilo!

„Trwaj chwilo: chwilo, jesteś piękna!" — kilkakrotnie, choć w zupełnie różnych okolicznościach, wołał stary Faust. Słowa jego przeszły do historii jako wyraz całkowitego zachłyśnięcia się teraźniejszością, zapomnienia o przeszłości i przyszłości, cieszenia się aktualnym przeżyciem. Bez tych chwil pełni szczęścia, w których każdy, nawet najmniej skłonny do poetyzowania człowiek chciałby powtórzyć, a często instynktownie, w głębi duszy, powtarza okrzyk Fausta, życie ludzkie byłoby zapewne nie do zniesienia. Różne bywają powody takich radosnych uniesień. Czasami, jak w przypadku Fausta, jest nim dokonanie czynu wielkiego, osiągnięcie pełni zadowolenia ze swych możliwości. Zwycięzca na podium, artysta na scenie, polityk na trybunie często przeżywają takie chwile kompletnego triumfu. Szarych ludzi musi satysfakcjonować o wiele mniej — niewielki awans, dobra nota dziecka w szkole, mały spadek.

Zarówno jednak wielcy, jak i mali mają swoje sposoby niejako sztucznego wprawiania się w błogostan psychiczny. Najszlachetniejszą formą jest odbiór sztuki: dla niektórych jest nim „Antygona" Sofoklesa, dla innych „Trędowata" Mniszkówny. Czasami — a może niestety najczęściej — jest nią wprawienie się w stan upojenia alkoholowego. I wówczas — po paru kieliszkach — każdy z nas ma ochotę wołać za Faustem: „Trwaj chwilo; chwilo jesteś piękna". Wszystko wokół zdaje się nam wówczas piękniejsze, nikną brudne ściany, niedostatki urody pań, świat nabiera sensu i koloru. Jak to śpiewał konferansjer w słynnym music-hallu „Kabaret" wskazując na kilka wulgarnych panienek z damskiej kapeli: „Wszystko jest piękne, nawet orkiestra jest piękna". Złośliwi mawiają, że nie ma brzydkich kobiet, jest tylko niedostateczna ilość wódki.

Takie stany upojenia niestety trwają krótko — na drugi (zazwyczaj) dzień przychodzi katzenjamer, czyli krótko mówiąc kac. Niekiedy nie chce się wracać myślą do poprzedniego wieczoru, zwłaszcza gdy jakieś ślady wskazują, że byliśmy aż nadto aktywni. Niekiedy jednak następuje idealizacja wydarzeń — opowiadając o minionych chwilach mnożymy ilość wypitych toastów, uszlachetniamy trunki, dodajemy uroku towarzyskiemu zebraniu. Mamy w tym znakomitego poprzednika — wielkiego rosyjskiego poetę Aleksandra Puszkina. Kiedy jeszcze był piętnastoletnim uczniem w liceum w Carskim Siole, wraz ze swymi kolegami zorganizował skromny wieczorek koleżeński, w czasie którego raczono się koglem-moglem obficie zakrapianym rumem. Na jednego z biesiadników nadmiernie podziałał rum. Słysząc hałas i bieganinę dyżurny inspektor wkroczył do akcji, zaś później dyrektor surowo ukarał wszystkich organizatorów. No cóż, przygoda, jakich zapewne wówczas i dzisiaj wiele.

Aleksander był jednak poetą, toteż zdarzenia tego wieczoru ujął w poetycką formę. Ułożył poemat „Ucztujący studenci", w którym tak oto przedstawia uczniowską bibkę:

„Druhowie! Dość nam w gardłach schło!
Gdy noc już tchnie spokojem,
Dawać tu obrus, dawać szkło!
Niech spienią się napoje!
Dość filozofii, prądów, szkół! (...)
Tych mędrców zasuszonych stąd
Zmieciemy w jednej chwili;
Tych głupców napuszonych — wont!
Bez nich będziemy pili".

Trudno sobie wyobrazić, aby w liceum pod bezpośrednim nadzorem cara, o nader surowym regulaminie, uczniowie mieli kielichy, obrusy, przednie wina. Ze wspomnień innych uczestników wynika, że było to tylko skryte posiedzenie przy samowarze, a jedynie butelka rumu dodawała niezwykłości spotkaniu i animuszu kolegom. Jednakże we wspomnieniu Puszkina zwykły kogel-mogel przeistaczał się w szampana:

„Pomnisz, bracie po pucharze,
Jak w pomroce, w gmachu śpiącym,
Topiliśmy smutki nasze,
W czystym winie musującym?"

Wielka jest siła poezji. I chociaż już Homer wiedział „wielce bo kłamią śpiewacy", to przecież tylko oni mają moc przekształcania pitego cienkusza w boski nektar, a musztardówki w „przepięknie rżniętą wina szklanicę". Podobnie marzył inny poeta Goethe wkładając w usta Fausta słowa:

„Pragnę zobaczyć trud rzeszy ruchliwej!
Na wolnej ziemi mieszkać z ludem wolnym!
I wtedy mógłbym rzec: trwaj chwilo!
o chwilo, jesteś piękna".

Więc chociaż „rzeczywistość skrzeczy", brak nam pucharów, obrusów koronkowych, win francuskich, łososia i kawioru, wołajmy czasami: Trwaj chwilo! Jutro już będzie rok 1984.

TOMASZ GOBAN-KLAS

Czytane na nowo

Nieśmiertelne słówka

Uśmiechamy się, kiedy ktoś wplata w rozmowę zgrabne powiedzonka, które wyglądają jak przysłowia, tak wryły się w naszą świadomość: „*W tym największy jest ambaras, żeby dwoje chciało naraz*"; „*Każdy mówi o czym innym, jak zwykle w życiu rodzinnym*"; „*Takiej dziwnej dostał manii, że chciał tylko od Stefanii*"; „*Bo paraliż postępowy najzacniejsze trafia głowy*". Cytować można jeszcze długo. Nie zawsze zdajemy sobie sprawę, nie zawsze pamiętamy słuchając i powtarzając skrzące się dowcipem nieśmiertelne słówka, że ich autorem jest **Tadeusz Żeleński-Boy**, współtwórca młodopolskiego kabaretu **„Zielony balonik"**, jeden z najwybitniejszych satyryków polskich, ale także znakomity tłumacz, krytyk teatralny, eseista... O zbiorze jego wierszy satyrycznych **„Słówka"** niby każdy wie, w szkole nawet — na wybranych przykładach — o tym uczą, ale czy umiemy na co dzień korzystać z jego głośnej książki, która stała się klasyką — ku zdumieniu samego autora — już przed wojną?

Zachęcam Państwa gorąco do zaopatrzenia się w — niestety, dość rzadko wznawiane — „Słówka" Boya. Ilekroć jest mi smutno, kiedy czytam w krakowskiej prasie o „*wykopkach*" i kłopotach z rewaloryzacją, sięgam po „Słówka", których pierwsze wydanie ukazało się w 1913 r., a i ecież po dziś dzień bawią stokroć lepiej, niż płody współczesnych kabaretów. Boy jest ciągle aktualny, uczy bowiem nie tylko sztuki dystansu, ironii i kpiny racjonalisty na poziomie, o jakich ciągle się nie śni naszym współczesnym satyrykom; uczy także krytycznego myślenia, pokazuje, jak niebezpieczna jest inercja umysłowa i stereotypy, a co ważniejsze — zachęca do walki z nimi. Jeśli jest prawdą, że głupota odradza się ciągle na nowo, to pisarz dowodzi, że śmiech zawsze może ją przekłuć, niby bańkę mydlaną.

Nie było dla Boya świętości. Ten dobrze zapowiadający się medyk obśmiewał obyczaje „*strasznych mieszczan*" krakowskich, owe matrony przypominające „*babozwierze kanapowe*", dostojnych luminarzy i dygnitarzy, konwencje towarzyskie i modernistyczną przesadę, konserwatyzm i klerykalizm, antysemityzm i irracjonalizm, a ze szczególną zaciekłością atakował pruderię seksualną, budząc zgorszenie jednych a poklask drugich. Któż nie pamięta wiersza **„O bardzo niegrzecznej literaturze polskiej i jej strapionej ciotce"**, dedykowanego — żeby nie było wątpliwości, o kogo chodzi — „*J. E. Prof. Dr Hr. St. Tarnowskiemu*", rektorowi UJ i jednemu z wodzów ówczesnej arystokratycznej konserwy:

Brzydki chłopiec, z krzywą buzią,
Zwał się — dajmy na to — Józio.
Ciotka była panną czystą,
A Józio był modernistą.
(. . . . . .)
Ciotka mu o apostołach,
On jej o spermatozoach;
Ciotka uczy, kto był G a l l u s,
On poprawia: „Ciociu, Phallus!"

A ten krakowski jubileusz, kiedy „*Bierze się do tego celu / Tęgiego, starego pryka, / Sadza się go na fotelu / I siarczyście się go „tyka"*.

Czytajcie Boya, to on wszak napisał: „*Tak więc: chytry jest Germanin, / Francuz — sprośny, Włoch — namiętny, / A zaś każdy krakowianin: / G o ł y i i n t e l i g e n t n y*". To zobowiązuje, także do czytania „Słówek"!

JAN PIESZCZACHOWICZ

IRENEUSZ KUTRZUBA

Rock (i nie tylko) przez cały rok

Wydarzenie, które zbulwersowało na początku wszystkich rock-fanów to rozejście się grupy **Perfect**. 10 marca w warszawskiej „Stodole" tłumy zrozpaczonych nastolatków żegnały swoich idoli, których oglądali na estradzie po raz ostatni. „Stodoła" na ten dzień zamieniła się w małe muzeum Perfectu: listy, zdjęcia członków zespołu z różnych okresów życia, autografy piosenek Hołdysa, zrobiona przez niego gitara, kamień wrzucony przez jakiegoś przeciwnika na estradę; po prostu relikwie dla większości wielbicieli. Koncert się skończył, publiczność się rozeszła, zespół także. Dlaczego?

GRZEGORZ MARKOWSKI: — *Przyczyn jest parę. Najważniejsza, że Zbyszek odchodzi. On* (Hołdys — I.K.) — *nie wiem czy jest to zaletą czy wadą — nie żyje takim samym „środkiem", do którego wszyscy dążymy. Jego amplitudą życia jest góra-dół, góra-dół. On żyje ciągle na czwartym biegu. Sądzę, że w momencie stabilizacji jaką osiągnął w Perfekcie po prostu zaczął się nudzić i zrobił szok dla siebie i dla innych. I sądzę, że takie szoki będzie wywoływał co jakiś czas, przez całe swoje życie.*

ANDRZEJ NOWICKI: — *Perfect musiał się rozpaść (...) Powody prywatne to lenistwo, brak indywidualnych postępów muzyków, którzy po nagraniu „Unu" prawie zupełnie przestali pracować. Zupełna bierność jakby się skończyły wszystkie motywacje do grania. (...) Perfect trafił na swojej drodze na kamień, o który potkną się także inne zespoły (...) Perfect jest pierwszym wypadkiem, że ktoś stwierdził, iż przed zespołem nie otworzy się żadna większa perspektywa robienia muzyki.*

ANDRZEJ URNY: — *Wydaje mi się, że w pewnym sensie już zrobiliśmy to, co mieliśmy zrobić. Poza tym sytuacja w jakiej żyjemy sprawiła, że bardzo ciężko jest grać muzykę rockową, która nie buja w obłokach ale mówi o konkretnych sprawach.*

PIOTR SZKUDELSKI: — *Coś się załamało po zmianie składu To był początek rozkładu (...) Nie było już motoru, żeby zrobić coś nowego (...) Kończy się rock, ciężko jest pracować, bo stoi przed nami mur, który cały czas musimy rozwalać młotkiem.*

Gdańska grupa „Babsztyl" na koncercie country w warszawskiej „Stodole". Fot. K. PACUDA

ZBIGNIEW HOŁDYS: — (...) *Przyszedł moment odpoczynku, w którym zrozumiałem, że wziąłem działalność Perfectu tak serio, że już więcej z siebie dać nie mogę. Zabrzmi to absurdalnie: Perfect na pewno nie jest szczytem moich możliwości, ale doprowadzenie go do takiego poziomu wymagało tak potwornej pracy, straty zdrowia, że w końcu przyszedł dzień, w którym musiałem sobie postawić pytanie po co, dlaczego, co dalej? (...) Zrozumiałem, że Perfect więcej osiągnąć nie może. Pojąłem to po przeanalizowaniu moich zabiegów o utrzymanie wysokiego poziomu — z rezultatami. I to jest rzecz chyba najbardziej istotna* (wszystkie wypowiedzi członków zespołu cytowane za miesięcznikiem „Non Stop").

Trochę dużo było o tym Perfekcie, ale... lubiłem ten zespół.

Drugim zespołem, który w 1983 roku zakończył swoją działalność (mowa tutaj o czołówce krajowej) był **TSA**. Grupa już od dłuższego czasu borykała się z wieloma kłopotami. Sale na koncertach nie były już takie pełne jak na początku kariery zespołu, poziom też jakby trochę się obniżył i choć piosenki grupy nadal wchodziły do krajowych list przebojów, to wielbiciele byli chyba znużeni monotonią. Ostatnio jeden z muzyków TSA zaczął występować z **Martyną Jakubowicz** i widać było, że bardziej mu to odpowiada. Wreszcie, w połowie grudnia klamka zapadła i TSA — jedyny w kraju zespół uprawiający na dobrym poziomie heavy metal rock — przestał istnieć.

Przetasowań i likwidacji było oczywiście więcej, ale dotyczyło to mniej renomowanych zespołów. Nadal jednak utrzymuje swoją dobrą markę ciągle dobry, coraz więcej ostatnio nagrywający **Maanam**, nie zaniża poziomu **Republika** i **Lady Pank**, który ma duże szanse na tytuł zespołu roku.

Krajowe festiwale muzyczne jeszcze się jakoś trzymają, ale nie jest to tym samym, czym było na początku **Festiwal w Jarocinie** nazywany „polskim Woodstock" staje się molochem, który zaczyna pożerać samego siebie. Z jednej strony ponad setka wykonawców, z drugiej ponad 20 tysięcy różnego autoramentu widzów, coś tu niedługo chyba trzaśnie. Sam poziom festiwalu był w tym roku dosyć mierny. Ludzie się nie kochają, wszyscy się zbroją, niedługo będzie wojna atomowa, wszystko szlag trafi, oto tematy, które dominowały w „manifestach" sypiących się z jarocińskiej estrady. Jeżeli jeszcze dołożyć do tego mocno obsceniczne zachowanie się niektórych zespołów próbujących zastępować brak umiejętności muzycznych szokowaniem widzów, to można wyciągnąć wniosek, iż Jarocin skręcił w ślepą uliczkę. Może - jednak nie jest jeszcze za późno na zawrócenie?

Inne mniejsze festiwale jak **„Rock-Arena"**, **„Rock na wyspie"** (tegoroczną gwiazdą był **Misty in Roots**), **„Pop-Session"** czy krakowski **„Open-Rock"** jeszcze dają sobie radę, choć coraz częściej rozlega się wołanie o zmiany.

Dwudziesty jubileuszowy **Festiwal Piosenki Polskiej w Opolu** pokazał, że swoje najlepsze lata ma już dawno za sobą. Można śmiało powiedzieć, że gdyby nie spora dawka dobrego rocka, to tegoroczny Festiwal byłby dosyć przeciętną estradową składanką. Nic nowego nie wniosła **Marylą Rodowicz**, **Krystyna Prońko** czy **Ewa Bem** i tylko dobrym występom **Grażyny Łobaszewskiej**, **Jacka Skubikowskiego** czy grupy **Lombard** można zawdzięczać odrobinę świeżości. Wydarzeniem artystycznym stał się za to **koncert „Muzyka w serca wstąpi nam"** z udziałem **Republiki**, reaktywowanego na ten koncert **Perfectu**, **Śmierci Klinicznej** (ech, te nazwy), **Braku** i **Rezerwatu**. Zabrakło kabaretu, promocje były takie sobie, a kilku konferansjerów z **Krzysztofem Haichem** na czele — delikatnie mówiąc — nie popisało się.

Dużą popularnością i dobrymi recenzjami cieszył się za to festiwal, który — miejmy nadzieję — na dobre zagości w kalendarzu naszych imprez muzycznych. Myślę tutaj o **festiwalu muzyki country w Mrągowie**. Festiwal zorganizowany m. in. przez działające już od dłuższego czasu **Stowarzyszenie Muzyki Ludowej „Country"** (pod światłym przywództwem **Korneliusza Pacudy**) a odwiedzony również przez pokaźną liczbę gości z zagranicy, był wspaniałą zabawą i dla licznie zgromadzonej publiczności i dla samych wykonawców. Jak twierdzą niektórzy zwolennicy tego gatunku muzyki, country powoli zaczyna wypierać rocka.

Rock jednak broni się i to dosyć ostro. Przykładem takiej obrony może być niedawne łódzkie **„Rockowisko 83"**, które ma chyba ochotę zakasować Jarocin. W Łodzi dopisały wszystkie „gwiazdy", które zawiodły w Jarocinie. Był **Lombard**, **Republika**, **Lady Pank**, **Exodus**, **Rezerwat**, **Śmierć Kliniczna** i **Oddział Zamknięty**. Było także sporo dobrej muzyki spoza nurtu rocka: **Martyna Jakubowicz** z zespołem, oraz jazzowy **String Connection** i **Tie Break**. Niewątpliwie wydarzeniem „Rockowiska 83" był pożegnalny występ **TSA**, o którego rozpadzie pisałem powyżej. Miejmy nadzieję, że koncert w całości nagrywany zaowocuje ostatnią płytą TSA.

Tym, co poniektórzy określają mianem „koncertu trzydziestolecia" był występ **Milesa Davisa** na tegorocznym **Jazz Jamboree**. Ten nie kwestionowany król jazzu dał koncert jakiego najstarsi jazz-fani nie pamiętają. I za to dzięki organizatorom. Słowa uznania należą się również „Pagartowi" za zorganizowanie polskiej trasy **Klausa Schultze** i **Tangerine Dream**. Kilka słów warto poświęcić bluesowi. Tu do odnotowania smutny fakt przedwczesnej śmierci **Ryszarda Skibińskiego**, zamilknięcie ostatnio **Elżbiety Mielczarek**, nowa płyta zespołu **„Krzak"**, stały dobry poziom **Ireneusza Dudka** z zespołem i oczekiwanie na płytę **Martyny Jakubowicz**.

O czym warto jeszcze wspomnieć? Chyba o popularności i powstawaniu kilku grup grających reggae, o poprawie sytuacji w dziedzinie filmów muzycznych (może niedługo zobaczymy fabularny „To tylko rock"), o nie malejącej popularności list przebojów (w tym roku powstało nawet kilka prywatnych, specjalizujących się w różnych gatunkach muzyki, a oprócz tego radiowa „Lista przebojów «Trójki»" od przyszłego roku zmienia swoją formułę), dalszym rozwoju punk-kultury, zmianie stylu Republiki (vide „Ostatnie tango"), sporej ilości nowych płyt (prawie każdy zespół z czołówki ma co najmniej jedną), zmniejszającej się popularności dużych koncertów i... to już chyba wszystko. Jeżeli komukolwiek czegoś zabrakło to dopowie sobie sam...

Nie istniejący już Perfect w pełnym składzie. Fot. M. MAKOWSKI

W sylwestrowy wieczór

Z szampanem i bez papierosa...

Ponoć starzy ludzie pamiętają jeszcze o sylwestrowych szaleństwach, zabawach pełnych inwencji i polotu. Strzelały szampany... ale do białego rana panowie zachowywali szyk i elegancję, panie zaś głowy zaprzątnięte miały myślami radośniejszymi nad te, jak i kiedy wyprowadzić swego partnera, by nie doszło do totalnej kompromitacji.

Aliści czasy się zmieniają, zmieniają się i zwyczaje. Zamiast szampana leją się strumieniem mocniejsze trunki i niejeden z „sylwestrowiczów" żegnających czule Stary Rok, z wielką trudnością może uczestniczyć w powitaniu Nowego. Zanim wzniesiemy noworoczny toast zróbmy sobie taki mały rachunek sumienia. W roku 1939 statystyczny Polak wypijał 1,5 l czystego spirytusu w ciągu roku, w 1950 — 3 litry, natomiast w 1977 roku — już ponad 8 litrów. W latach 70. niepokojąco wzrosła konsumpcja najmocniejszych trunków. Trzeba jednak zaznaczyć, że tabele nie uwzględniają alkoholi produkowanych i sprzedawanych nielegalnie. Obniża się wciąż poziom wyżywienia pewnej części społeczeństwa, zwłaszcza rodzin wielodzietnych, gdzie ma miejsce nadużywanie alkoholu.

Nie chcielibyśmy tutaj zbytnio moralizować a tym bardziej straszyć, ale... Niedawno naukowcy amerykańscy z Narodowego Instytutu Nadużywania Alkoholu i Alkoholizmu w Rockeville opublikowali wyniki badań, z których wynika, że alkoholizm może być dziedziczny! Odkryli bowiem we krwi osób dotkniętych nałogiem substancję pod nazwą butanediol, substancję, której nie mają ludzie zdrowi. Przodkowie tych alkoholików również byli nałogowcami. Badania trwają...

A dymek z papierosa? I tutaj znajdujemy się w niechlubnej czołówce świata. Z tym dymkiem ulatuje nam świadomość, że rozwój chorób XX wieku, takich jak nowotwory, choroby układu krążenia i układu oddechowego mają swe źródło m. in. w czynnym i biernym wchłanianiu nikotyny. A kiedy jeszcze dodamy, że 45 procent chłopców i 25 procent dziewcząt w wieku 13 lat regularnie pali papierosy, to niewesoło rysuje się perspektywa przyszłych pokoleń Polaków.

Kiedy zdążając na sylwestrowy bal, czekać będziemy na spóźniający się autobus, nie wyciągajmy papierosa, żeby się rozgrzać. Dr Bernhardt Brill z RFN wykazał bowiem, że podczas palenia zwężeniu ulega przekrój naczyń krwionośnych. Równocześnie zmniejsza się w istotny sposób temperatura powierzchni ciała. Zatem — kto nie pali, temu cieplej. Do Siego Roku!

Wielopole...

(Dokończenie ze str. 3)

na odwiedzenie Wielopola... Witam Cię Drogi Mistrzu całym sercem. Witam Cię jako stary znajomy, jeszcze sprzed pół wieku. Wita Cię rodzinne Wielopole, wszyscy wielbiciele Twego talentu tutaj przybyli z bliska i z daleka. Wraz z Tobą pozwolę sobie przywitać Twój wielki zespół — grupę Cricot-2.

Odpowiedź jest krótka:

— *Nie będę przemawiał, odpowiedzią niech będzie spektakl.*

I zaczyna się przedstawienie. W małym pokoiku na środku wielopolskiego kościoła, rozgrywa się coś, co potem, już po spektaklu, jego autor nazwie mszą. W wypełnionym kościele ludzie chłoną każdą scenę. Jeszcze przemówienie księdza prałata zakłócane było gwałtownym dobijaniem się do zamkniętych drzwi. Otwarto je więc. Niewiarygodne jak w wypełnionym do granic możliwości kościele, zmieściło się jeszcze więcej widzów. Panuje absolutna cisza. Ci, którzy nie mogą widzieć, chcą chociaż słyszeć. I tak tylko niewielu widzi całą scenę. Zasłaniają ci co stoją lub siedzą bliżej, zasłania filmowa kamera, zasłania amfiteatralna widownia. Przedstawienie trwa na scenie, ale niemniej interesujące są reakcje widzów.

— *To ślub jego rodziców* — szepczą zafascynowani wielopolanie, gdy przed ścianą z desek, na tle kościelnego ołtarza pojawia się para młoda.

— *To jego wuj, ksiądz Radoniewicz* — odgadują, kim jest postać w habicie.

Psalm zmieszany z melodią „Szarej piechoty" odbija się od płaskiego sklepienia. Jakże dramatycznie, przejmująco, właśnie tu, brzmi terkot karabinu maszynowego, jakże wstrząsający jest obraz ukrzyżowanego na tle prawdziwego ołtarza.

Ludzie pamiętają. Symboliczna scena eksterminacji Żydów, również odniesiona zostaje do Wielopola. Uniwersalne w zamierzeniu przedstawienie, zyskuje zupełnie nowe treści.

Wreszcie autor staje przed widownią odmierzając materię swego życia. Zbliżenie, kamerzysta podchodzi niemal do samego mistrza. Ostatnia scena, strzepnięcie płótna... Bardzo długie owacje.

Ksiądz prałat mówi:

— *Każde moje słowo jest zbyteczne...*

Tadeusz Kantor przełamuje swe zasady, uznaje, że sytuacja jest wyjątkowa:

— *Dziękuję Kurii Tarnowskiej* — mówi — *za umożliwienie wystawienia „Wielopola" w kościele. Nie widziałem innego miejsca. Nie dlatego, że spektakl jest tak wielki. Ale dla mnie jest on mszą. Rzeczy dziejące się w tym pokoiku przewyższają jego pułap.*

Jest i podziękowanie dla obecnego w Wielopolu dyrektora Teatru Rzeczypospolitej Jana Pawła Gawlika: — *Rzadko zdarza się, żeby dyrektor dużej instytucji przyjechał do tej małej dziury — Wielopola.*

Jeszcze ksiądz Julian Śmietana wręcza mistrzowi opracowaną przez siebie historię Wielopola: — *Ty Mistrzu pracowałeś we Florencji, ja w Wielopolu.*

Na krótko znów ożywa wielopolski rynek. Gasną jupitery, które od zewnątrz oświetlały kościelne witraże. Niestety, potrzeby filmu zgubiły ten efekt. Nie było go widać w zbyt jasnym wnętrzu kościoła. Ludzie rozchodzą się powoli, jakby niechętnie. Dyskutują, czekają, jakby coś jeszcze miało się wydarzyć. Wszyscy mają świadomość, że uczestniczyli w czymś niezwykłym. Bo „Wielopole, Wielopole" oglądać można we Florencji, Krakowie, Warszawie, Rzeszowie... Ale tu w Wielopolu Skrzyńskim, w parafialnym kościele, jest to spektakl przejmująco prawdziwy i dosłowny.

KRZYSZTOF GACEK

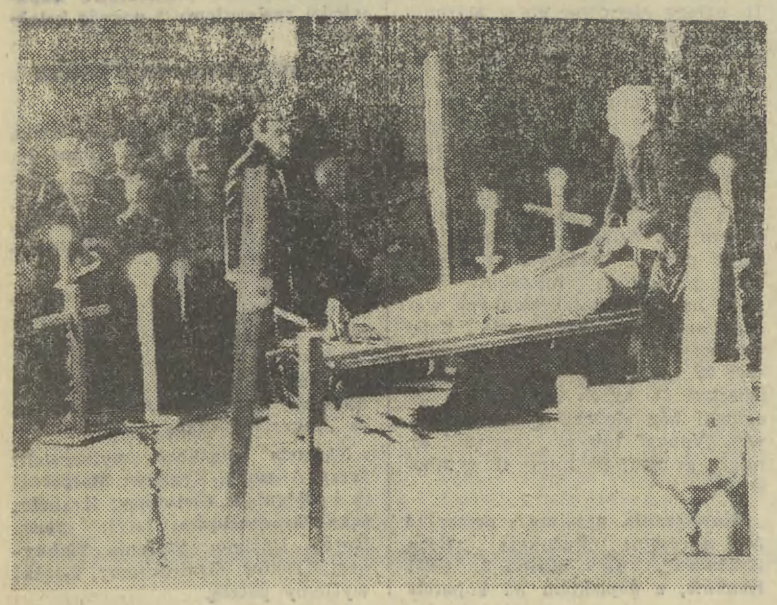

U kolekcjonerów

Bibliofilstwo jest jedną z najpowszechniejszych kolekcjonerskich pasji. Miarą zainteresowania zbieractwem książek są giełdy, gdzie ceny kształtuje zapotrzebowanie społeczne na dane pozycje, stąd i horrendalne sumy, jakie osiągają niektóre pozycje. Zajrzyjmy na chwilę na światowe giełdy, gdzie stare księgi uzyskują wysokie ceny. Dom aukcyjny „Sotheby" w Londynie jest od niedawna posiadaczem rekordu świata — za sprzedanie XII-wiecznej księgi — wspaniale ilustrowanej ewangelii, należącej do księcia Henryka Lwa (władcy saskiego i bawarskiego księstwa). 226-stronicowa księga sprzedana została za 8.140.000 funtów czyli ok. 12 mln dolarów! Na naszym zdjęciu prezentujemy inną, można powiedzieć — porównując z rekordzistką — tanią książkę — napisany na pergaminie XV-wieczny manuskrypt — modlitwę chóralną w języku łacińskim. Ta pochodząca z Włoch księga zachwycająca wspaniałą kaligrafią ma wymiary 82,5×59 cm. W hamburskim katalogu aukcyjnym wyznaczono jej wartość na „jedyne" 80.000 marek, czyli ponad 28 tys. dolarów

WITOLD GRZYBOWSKI

Sylwestrowo-noworoczna zagadka dla Czytelników (bez nagród): ten potwór straszy w Krakowie, ale w którym miejscu miasta?

Fot.: Jadwiga Rubiś

Przed sylwestrem niewiele pań zadaje sobie pytanie: co się nosi? Obojętnie, co by się nie nosiło, zewsząd słychać żeńskie narzekania — nigdzie nie idę, nie mam co na siebie włożyć. Kiedy tysiące żon biadoli przed milionami szaf, tysiące mężów dochodzi do wniosku, że taniej od szycia nowej kreacji wypadłaby zmiana karnawałowego towarzystwa. Nie wpadajmy jednak w panikę. Nawet kiecką o sporym przebiegu można reanimować jakimś fantazyjnym dodatkiem: efektownym paskiem, apaszką, kaczym piórkiem, rozporkiem do biodra, albo zupełnie nowym partnerem.

Co się nosi?

Uspołeczniony handel dba o to, by nie narazić Polek na rozterki wyboru. Komisy oferują koszmarki ze złotej lamy w cenie czternastokaratowego kruszcu. W zdobyciu balowego stroju zdani więc jesteśmy na własną pomysłowość.

Co się nosi w kryzysowym karnawale? Najmodniejszy styl, kusc, czarno, chędogo. Obowiązująca linia mini — krótki, wąski dół i szeroka, zbluzowana góra. Do tego buty na płaskim obcasie, tzw. balerinki.

Program oszczędnościowy zaleca lansowanie wielkich dekoltów. Gołe plecy, gołe ramiona, z przodu też goło, aż do granic przyzwoitości. Oczywiście zasada „obniżania materiałochłonności" obowiązuje wyłącznie kobiety. Trudno wyobrazić sobie karnawałowicza płci męskiej w smokingu bez rękawów, krótkich spodenkach z czystej, żywej wełny i atrapie koszuli non-iron. Mężczyźni skazani są zatem raczej na strój tradycyjny.

Wracajmy do pań. Te, które nie lubią skąpo i czarno pocieszamy, że modne jest również mieszanie stylów. Znakomicie pasuje obszerny, sportowy sweter do długiej, aksamitnej spódnicy. Bluzki nosi się jedwabne lub jedwabnopodobne, błyszczące, luźno udrapowane.

Wielkie możliwości dla zadośćuczynienia własnym ambicjom plastycznym, stwarza karnawałowy makijaż. Twarz o białym podkładzie, usta bardzo ciemne, wyraźnie zarysowane, oczy i policzki ozdobione fantazyjnym rysunkiem. Fryzura a la garconne, czyli tył krótki, boki starannie ścieniowane, bujna fala nad czołem, opadający na oko lok.

I na koniec ostatnia rada — nie przejmujmy się zbytnio cudzymi radami. Nieważne, co się nosi, ważny jest szampański nastrój zabawy. Życzymy radosnych pląsów!

ADAM I EWA

Rozmowy o brydżu

— Chyba winniśmy zacząć od złożenia noworocznych życzeń?

— Ale czego można życzyć Czytelnikom brydżystom?

— Oczywiście otrzymania trzynastu pików. To wielkie przeżycie — zapowiedzieć wielkiego szlema i po pierwszym wiście pokazać karty, wszystkie jednego koloru

— Ale życzenia trzynastu pików nie są zbyt zręczne. To radość dla posiadacza tej nietypowej ręki i dla jego partnera, lecz smutek dla przeciwników, którzy za to wszystko będą musieli zapłacić.

— Niekoniecznie:

♠ KDW1092
♥ KD5432
♦ K
♣ –

♠ – ♠ –
♥ A8765 ♥ 43
♦ AW10987 ♦ 6
♣ A2 ♣ DW109876543

N / W E / S

♠ AKDW1098765432
♥ –
♦ –
♣ –

— Z ręką W po zalicytowaniu przez S szlema pikowego mówimy siedem bez atu, N kontruje, wychodzi królem kier i bierzemy 13 lew, gdyż w trzykartowej końcówce:

♠ –
♥ K
♦ KD
♣ –

♠ – N ♠ –
♥ – W E ♥ 4
♦ AW10 S ♦ 6
♣ – ♣ D

♠ AKD
♥ –
♦ –
♣ –

gramy damę trefl, zrzucając karo, a N staje przed koniecznością wyrzucenia jednego z dwóch zatrzymań.

— I znów wydaje się, że nie całkiem utrafiliśmy ze swymi życzeniami. Radość na WE i smutek na NS.

— Życzmy więc Czytelnikom trafiania decyzji. Niech N zaatakuje królem karowym, a nie kierowym i doprowadzenie do przedstawionej końcówki będzie już niemożliwe. Wpadka bez jednej w tym rozdaniu powinna zadowolić wszystkich NS, bo obłożyli szlema, WE, bo nie dali wygrać szlema przeciwnikom.

— Obawiam się, czy nasze noworoczne życzenia nie sprowadzają się w ten sposób do życzenia małych wpadek, które przez wszystkich będą przyjmowane z zadowoleniem?

— Pozostaniemy więc przy trafianiu decyzji. W rozdaniu:

♠ 432
♥ 875
♦ AK64
♣ 542

N / W E / S

♠ ADW1098
♥ AD
♦ 32
♣ A86

gramy 4 pik po ataku damą karo. Bierzemy asem, impasujemy króla pik biorąc lewę w ręce, wchodzimy do stołu królem karo, znów impas pik i swoje. Trafiliśmy, na który impas grać? Brawo!

♠K5	♠76
♥9643	♥KW102
♦DW105	♦987
♣1093	♣KDW7

— Ale drugą lewę pikową W wziął królem, odszedł dziesiątką trefl i położył kontrakt bez jednej. Gdyby zabił za pierwszym razem, nic nie odwiodłoby nas od impasu kierowego, a tak zmarnowaliśmy dwa dojścia do stołu na wykonanie jednego, w dodatku nieudanego impasu. Nawet jeśli W przepuścił pierwszego pika tylko dlatgo, że król pik schował mu się do trefli, trzeba przyznać, że trafił decyzję.

— Życzymy więc wszystkim brydżystom trafnej i szczęśliwej gry w nadchodzącym 1984 roku.

JAN BLAJDA, ANDRZEJ CICHOŃ

Wśród znaczków

Ministerstwo Łączności ogłosiło plan emisji znaczków pocztowych, które będą wydane w 1984 r. Przewiduje on wprowadzenie do obiegu 19 emisji obejmujących 67 znaczków. Miniaturowe dzieła sztuki graficznej upamiętniają ważniejsze rocznice i wydarzenia, naszą kulturę, florę, sport itp.

W I kwartale zaplanowano następujące emisje znaczków: 40 rocznica Armii Ludowej (1 znaczek), flora — powojniki (6 zn.) i ruch ludowy — Wincenty Witos (1 zn.). W II kwartale: Olimpiada Sarajewo i Los Angeles 6 zn.), Światowa Wystawa Filatelistyczna „Hiszpania 84" (1 zn.), 40 rocznica bitwy o Monte Cassino (1 zn.), Kongres Światowego Związku Pocztowego (1 zn.) i Wisła w malarstwie (4 zn.). W III kwartale: instrumenty muzyczne (6 zn.), 40-lecie PRL (4 zn.) 40 rocznica Powstania Warszawskiego (3 zn.), człowiek w przestrzeni (6 zn.), 5-lecie wojny obronnej 1939 r. (2 zn.), budownictwo sakralne (6 zn.) i straże pożarne — sprzęt (6 zn.). W IV kwartale: 40-lecie MO i SB (2 zn.), odnowa zabytków Krakowa (2 zn.), ochrona środowiska (6 zn.) i „Głowy wawelskie" (3 zn.).

Autorami projektów znaczków są najwybitniejsi polscy graficy, współpracujący od lat z Pocztą Polską.

*

Kilka krajów upamiętniło okolicznościowymi znaczkami 500 rocznicę urodzin niemieckiego teologa, twórcy luteranizmu Marcina Lutra (1483—1546).

*

Reprodukcje słynnych obrazów ze zbiorów jugosłowiańskich muzeów przedstawiono na 5 znaczkach Jugosławii.

*

Ukazały się 2 znaczki dla siedziby UNESCO w Paryżu, prezentujące zabytki architektoniczne w Mauretanii i Turcji.

*

Ozdoby głów kobiecych pokazują 3 znaczki Francuskiej Polinezji.

*

Etiopia przedstawiła na 5 znaczkach regionalne instrumenty muzyczne.

*

Poczta Węgier przystąpiła w br. do emitowania oficjalnych kart maximum. Planuje wydawać 8—10 kart rocznie w nakładzie po 1500 sztuk każdej.

*

U progu Nowego Roku spoglądamy chętnie na swoje znaki zodiakalne, aby wyczytać z nich horoskop. Kilka krajów przedstawiło już na znaczkach „zwierzyniec niebieski" tj. dwanaście znaków zodiaku.

Reprodukujemy Koziorożca, z emisji Malediwów „zodiakalne gwiazdozbiory" i składamy miłośnikom znaczka pocztowego najlepsze życzenia noworoczne oraz wielu nowych osiągnięć filatelistycznych.

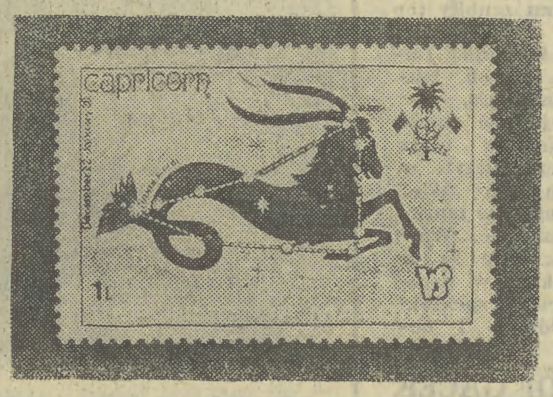

(T. Gr.)

Krzyżówka nr 7

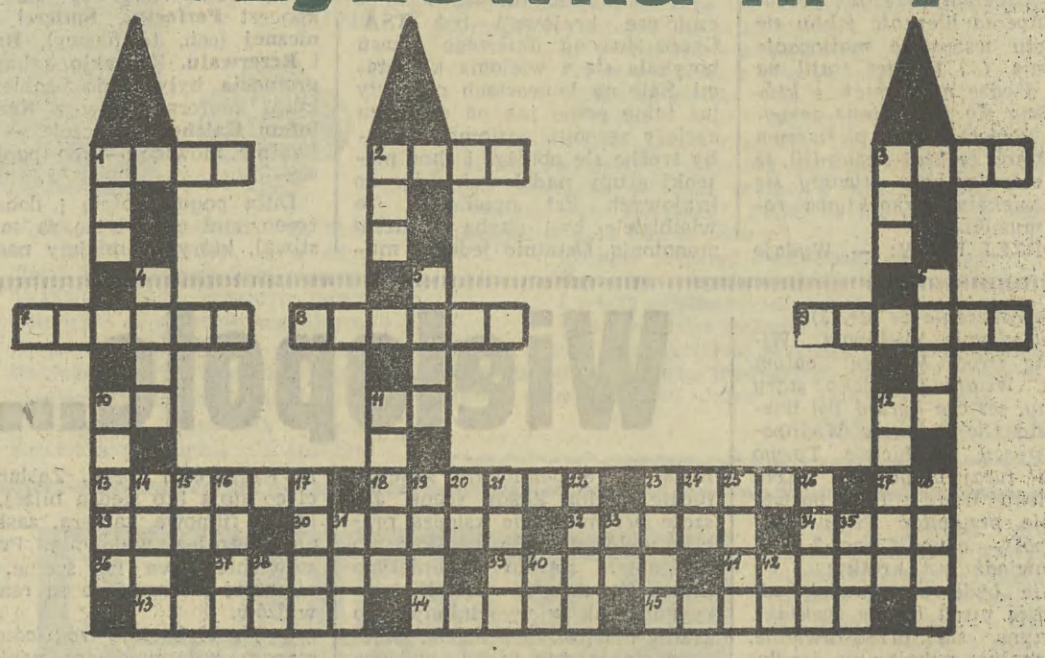

POZIOMO: 1. mieszka w Puszczy Białowieskiej; 2. dzielnica Warszawy lub Duchacka w Krakowie; 3. jedna z najpopularniejszych pszczółek; 7. największy pisarz niemiecki (1749—1832), w Krakowie mieszkał na rogu A-B i Sławkowskiej; 8. tytułowy bohater powieści Goethego; 9. jedno z imion twórcy dramatu „Ifigenia w Taurydzie"; 10. skrót uczelni krakowskiej kształcącej kadrę inżynieryjną; 11 obecnie Akademia Krakowska; 12. skrót uczelni krakowskiej kształcącej przyszłych lekarzy; 13. góry w Bułgarii i Grecji; 18. sedno sprawy; 23. prawy dopływ Rodanu; 27. symb. pierw. chem. o l. at. 85; 29. zapada wieczorem; 30 głaz narzutowy; 32. obieżyświat; 34 część kościoła; 36. staroż. drobna moneta rzymska; 37. ciągnie wilka do lasu; 39; stol. Jordanii; 41. bardzo rzadki przedmiot; 43. Lew, radz. pianista świat. sławy; 44. srebrna moneta wschodnioindyjska; 45. wojska przerzucone drogą powietrzną.

PIONOWO: 1. student Akademii Krakowskiej; 2. imię Stwosza; 3. chiński; 4. na żołnierskiej czapce; 5. w komendzie żołnierskiej — „..bo strzelam"; 6. pierw. chem. o l. at. 48; 10. m. we Włoszech (Emilia); 11 należy zachować go w jedzeniu i piciu; 12. bylina z rodziny amarylkowatych, np. kantala lub sizalska; 14. tytuł nowelki H. Sienkiewicza; 15. nuta; 16. na świat; 17 człowiek-olbrzym zamieszkujący Himalaje; 19. marka polskich samoch. ciężarowych; 20 zaimek; 21 nad oknem lub kuchnią; 22 willa K. Szymanowskiego w Zakopanem; 23. Aurore Dudevant; 24. skrót uczelni krakowskiej kształcacej przyszłych muzyków; 25 zbiór utworów numerowanych według kolejności wydawania dzieł kompozytora; 26. dzielnica Warszawy; 28. jedno z pierwszych słów dziecka; 31. krach na giełdzie; 33 egipski bóg słońca; 35. na wystawie „Venus" lub w teatrze; 38 miara gruntu; 40. nuta; 42. symbol sodu.

Rozwiązania prosimy przesyłać pod adresem: Redakcja „Echa Krakowa", ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, z dopiskiem na kopercie „Krzyżówka" — w terminie do 5 stycznia (decyduje data stempla pocztowego). Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi rozlosujemy 5 nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 6

POZIOMO: 2. Ramadan, 9. Grono, 11. Onasi, 13. Łuska, 14. Nimes, 15. Amor, 17. Zima, 18. Majorat, 21. Ina, 23. Oko, 24. Kar, 27 Dakar, 29 Kpina, 31 Lo, 32 Ideał, 33. Sn, 34. Osada, 36. Danae, 38. Kantata, 39 Skalp, 40. Klaps.

PIONOWO: 1. Igła, 2. Rosomak, 3 Ankra, 4. Moa, 5. Don, 6. Aniza 7 Namitki, 8. Cisa, 10. Rum, 12 Sem, 16. Bok, 19. Jordan, 20. Rokada, 21. Idiom, 22.Naos, 25. Ansa 26. Ranek, 28. Aida, 30. Piat, 35 Ankra, 37. Naga

Nagrody książkowe wylosowali: **Jerzy Adamek**, Kraków; **Małgorzata i Zbigniew Bielawscy**, Kraków; **Inka Grochocińska**, Łódź; **Jerzy Kryda**, Kraków; **Stefania Tiahnybok**, Kraków Gratulujemy, książki wyślemy pocztą.

Dzikie działki wokół Lasu Wolskiego

Na wczorajszej sesji Dzielnicowej Rady Narodowej w Krowodrzy najwięcej uwagi poświęcono ocenie stanu gospodarki terenami i zasobami mieszkaniowymi w dzielnicy. Teren tej dzielnicy obejmuje obszar 67,3 km kwadrat., na którym zamieszkuje 164.620 mieszkańców. Ogółem w Krowodrzy znajduje się prawie 7,5 tys. budynków mieszkalnych. Są to niekiedy domy bardzo stare, budowane na początku tego stulecia. Wymagają więc natychmiastowej restauracji. Z remontami jest jednak bardzo źle. Główny wykonawca remontów Miejskie Przedsiębiorstwo Robót Budowlanych nr 4 nie wywiązuje się ze swoich obowiązków, gdyż na planowane nakłady rzędu 20—30 mln zł wykonuje remonty o wartości 7—10 mln. Jak powiedział radny **Kazimierz Żółty** Przedsiębiorstwo to zamiast remontować mieszkania wykonuje remonty placówek służby zdrowia czy oświaty. Np. na zlecenie władz miejskich MPRB-4 wykonywało remont Szpitala im. Dietla.

Sporo kłopotów mają także spółdzielnie mieszkaniowe dzielnicy. Budynki będące w gestii spółdzielni są co prawda nieco młodsze od administrowanych przez PGM czy prywatnych właścicieli, ale także się sypią. Np. w Spółdzielni im. Kościuszki z powodu wad technologicznych kwalifikuje się do natychmiastowego remontu 18 budynków w osiedlu Widok. Podstawowe wady to przemarzanie ścian, pęknięcia ścian, złączy itp. Innym ważnym problemem występującym na tym osiedlu jest konieczność wymiany grzejników panelowych na żeliwne.

Dyskusja podczas sesji dotyczyła głównie problemów mieszkaniowych. Radni jednak wspominali także o innych kłopotach. Chodziło m. in. o stan przygotowań dzielnicy do wprowadzenia nowego kodeksu drogowego, zrujnowane chodniki w różnych rejonach dzielnicy.

Dyrektor **Józef Skotnicki** odpowiadający za Las Wolski i zoo stwierdził, że zastraszająco zmienia się sytuacja w okolicach Lasu Wolskiego. Warzywniki i ogródki działkowe powstające tam bezprawnie powodują niszczenie otuliny Lasu Wolskiego, zaśmiecanie terenów leśnych. Radny wnioskował o dokonanie kontroli warzywników i ogródków działkowych bezpośrednio przylegających do Lasu Wolskiego, likwidację dzikiej zabudowy na warzywnikach oraz anulowanie decyzji zezwalających na tworzenie warzywników w otulinie lasu. (ms)

Pasażerów więcej – tramwajów mniej

W ubiegły czwartek, 22 grudnia, zamieściliśmy komunikat MPK informujący, że wieczorem 24 i 31 grudnia oraz przez cały dzień 25 i 26 bm. i 1 stycznia, wystąpią ograniczenia w funkcjonowaniu komunikacji miejskiej. Całkowita zgoda na 5 z tych dat, choć jeden z redakcyjnych kolegów mówił, że bardzo długo czekał na przepełniony tramwaj, w wigilijny wieczór. Ale jeśli MPK sądzi, że po południu w ostatni dzień w roku można „ograniczyć komunikację w zależności od występujących potrzeb", to należy zapytać, o czyje potrzeby chodzi? Bo jeśli pasażerów, to pojazdów na mieście powinno być więcej, a nie mniej niż normalnie. (kg)

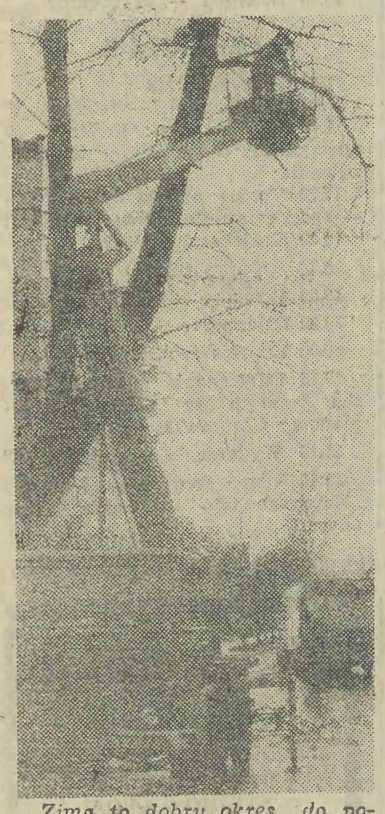

Zima to dobry okres do porządkowania drzewostanu. Wczoraj pracowników Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni zastaliśmy przy pracy na ul. Brodowicza. Ścinali konary drzewa, które musiały spadać na jezdnię, tym samym chwilami musiano zatrzymywać ruch pojazdów.

Fot.: JADWIGA RUBIŚ

Ciężkie samochody znikną z centrum Wieliczki

Naczelnik Miasta i Gminy w Wieliczce poinformował nas, że od 2 stycznia 1984 roku obowiązywać będą zmiany kierunku ruchu autobusów PKS w centrum Wieliczki. Wyjazd i dojazd autobusów do parkingu odbywać się będzie ulicami: Dembowskiego, Narutowicza, Hanki Sawickiej i Asnyka.

Zmiana trasy przejazdu autobusów PKS podyktowana jest koniecznością ograniczenia ruchu ciężkich samochodów w rejonach miasta szczególnie zagrożonych ze względu na wyrobiska górnicze Kopalni Soli w Wieliczce. (ms)

Podczas sylwestrowych balów

Czym chcą błysnąć mistrzowie kucharscy

Najbardziej eleganckie, żeby nie rzec najekskluzywniejsze, bale sylwestrowe organizuje od lat w Krakowie „Orbis" w swych renomowanych hotelach. I chociaż uczestnictwo w takiej zabawie nie jest tanie (bilet wstępu wraz z konsumpcją kosztuje od osoby 3500 zł), wszystkie miejsca zostały błyskawicznie sprzedane przed miesiącem w ciągu paru dni. Jak się okazuje chętnych do oddania się sylwestrowym szaleństwom jest kilkakrotnie więcej, niż miejsc.

Oprócz dobrej muzyki i wspaniałych dekoracji sylwestrowych we wszystkich hotelach „Orbisu" szefowie kuchni przygotowali atrakcyjne zestawy dań. Bon konsumpcyjny wart jest 2300 zł. Goście otrzymają za to różnorodne potrawy, jednakże alkohol muszą już zakupić we własnym zakresie.

We „Francuskim" podczas balu zaserwowana zostanie m. in.: biała ryba w galarecie, talerz a la Hotel Francuski, Consomme Royal, bażant na sposób domowy, dufinki, brusznice oraz deser francuski

W „Cracovii" szef kuchni pragnie błysnąć następującymi potrawami: płytą szwedzką, kremem Chodon. Turnedo a la Rossini i tortem Marzenie.

W Hotelu „Holiday Inn" goście otrzymają: łososia w marynacie, krem z dziczyzny, kaczkę Bigerade oraz parfait kawowy. W sąsiednim Motelu w sylwestrowej karcie znajduje się m. in.: galantyna z indyka, płonące plastry polędwicy, krem Riviera, poduszeczki Surprisse, frytki, kapusta czerwona z rodzynkami, baba Rotschild z owocami, a nad ranem podany zostanie blankiet cielęcy.

Wszystkim uczestnikom balów i zabaw sylwestrowych, nie tylko w hotelach „Orbisu", życzymy szampańskiej zabawy. (ja)

Grunt to świąteczna tradycja

Kilka dni przed Wigilią na stojącej rankiem pod drzwiami butelce z mlekiem znalazłem kolorową pocztówkę: „Wesołych Świąt i szczęśliwego Nowego Roku życzy Roznosicielka". Miły gest, pomyślałem, trzeba się kobiecinie odwdzięczyć. Jutro przekażę jej swoje życzenia. Tą samą drogą, na kartce z choinką.

— Chuba zwariowałeś — stuknęła się znacząco w czoło żona. — Przecież to nie o to chodzi. Włóż lepiej do pustej flaszki 50 zł.

W drugi dzień Świąt, po westernie zjawili się kolędnicy. Jacyś tacy skromni, z tradycyjnego wyposażenia tylko gwiazda im została.

— „Przybieżeli do Betlejem pasterze..." — zaśpiewali, ten o wyglądzie Heroda zainkasował stówkę i poszli. Przed wieczorem zjawiły się jeszcze dwie ekipy z dobrą nowiną.

Przedwczoraj znów zabrzęczał dzwonek. Za progiem stał rzeźczyzna w podniszczonym garniturze.

— Dzień dobry, do siego roku życzy kominiarz — wyrecytował i wyciągnął rękę.

— A kalendarz? — upomniałem się, gdy banknot zniknął w kieszeni.

— Nie ma, rozumie pan... — uśmiechnął się przepraszająco.

Wyraziłem zrozumienie i poprosiłem gościa, by zobaczył dlaczego kopci piecyk gazowy w łazience.

— Cugu nie ma — orzekł fachowo kominiarz — przyjdę jutro i przeczyszczę.

Nie przyszedł. Widać nie mieściło się to już w świąteczno-noworocznej tradycji.

ADAM RYMONT

Zaginął pies...

W ubiegłą środę rudobrązowy jamnik-basset wyszedł na spacer obwąchać nowe miejsca na osiedlu Widok. Potem wsiadł do tramwaju i wysiadł przy ulicy Podchorążych. Teraz czeka pod telefonem 37-89-08. Tęskni...

Ostatnie dni wystawy „Dyplom 83"

Wystawa „Dyplom 83" czynna będzie tylko **do dnia 3 stycznia 1984 r.** Ze względu na charakter wystawy, która jest przeglądem najlepszych dyplomów szkół artystycznych w Polsce, polecamy ją publiczności, tym bardziej, że po raz pierwszy prezentowana jest w Krakowie.

BWA i TPSP przy placu Szczepańskim czynne będą w dniach 29, 30 bm. od godz. 11 do 18, 31 bm. od godz. 11 do 15 oraz 2 i 3 I 1984 od 11 do 18.

Dorośli witają Nowy Rok i my też na swój sposób...

Brawo dla PKO

Z górą półtora roku trwała rewaloryzacja wkładów książeczek oszczędnościowych. Przez ten cały czas wszystko załatwić można było sprawnie i szybko. Niestety, zagonieni i co tu dużo mówić niedbali przypomnieliśmy sobie o sprawie za pięć dwunasta, 31 grudnia mija bowiem ostateczny termin załatwienia rewaloryzacji.

PKO zrobiła wszystko, co możliwe, żeby spóźnialskim ułatwić życie. przedłużono godzinę pracy, zwiększono ilość okienek, odstąpiono nawet przy ul. Wielopole na ten cel parterowe pomieszczenia. Pracownice PKO dwoją się i troją.

Niestety, klienci nie zawsze są grzeczni i zamiast uderzyć się w piersi, że wszystko zostawili na ostatnią godzinę, mają pretensje do najmniej winnych. Dlatego przynajmniej tą krótką informacją pragniemy zauważyć, że PKO zasłużyła na brawa. (bog)

W KRAKOWIE

Przed 80 laty 30 XII 1903 r.

● Zapewniam Was, Moi Drodzy, syn na wydaniu i to syn na stanowisku [profesora UJ] — to większy ambaras, niż jednoczesne wydanie wianuszka podstarzałych córeczek! Piąty dzień już dla sześćdziesięciu nieodmiennie osób wydaję obiad, jak zwyczaj każe z dziesięciu dań złożony. Raczej urozmaicony, bo i mięso białe i ciemne, drób, ryby, dziczyzna etc., etc. Za każdym razem inne naturalnie menu i stół odmiennie ubrany, choć nie ci sami stale przy nim siadają. Menu, dobór towarzystwa to doprawdy drobnostki wobec niespodziewanych trudów podejmowania... Wrodzona gościnność dyktuje mi zabawianie miłych gości; praktyczność nakazuje dyskretną obserwację panienek. Obowiązki nakładają się i albo gawędzę z Iksem albo podpatruję zachowanie Iksówny. Czuję, że i tak źle i tak niedobrze!... Jednak udało mi się jakoś z upatrzonych kandydatek zdecydowanie odrzucić już kilka. Jest między nimi Marylka T... zupę jada b o k i e m łyżki! Ależ to nieapetyczne! Zosia Z... znowu z chusteczki korzysta jak jaki najmita. Zosia R... palec chyłkiem oblizała, jakby nie wiedziała, do czego służy serwetka. Jania W... nie wie, co robić z rękoma i w ogóle przybiera niezbyt ładne pozy. U Dziuni B... konwersacja szwankuje! Wszystkie odpadają. Te i inne. Zostać profesorową można stosunkowo łatwo, ale b y ć nią bardzo trudno! Muszę pilnować, bo Bolcio dla świętego spokoju gotowy nawet oświadczyć się Marylce. Cóż ja bym przeżywała wiedząc, że moja synowa jadała b o k i e m łyżki! Dzisiejsze matki zbyt mało uwagi poświęcają wychowaniu dzieci! **Koresp. Aleksandry Ulanowskiej Rkps**

Bez śniegu – przy muzyce disco

Już nie dni, a godziny dzielą nas od nowego 1984 roku. Tradycyjnie powitamy go w czasie sylwestrowych balów i prywatek.

Na razie jednak trwają przygotowania, do których niestety, nie przyłączyła się pogoda — kapryśna, wiosenno-jesienna.

Nic jednak nie zmieni faktu, że jutro wieczorem zapełnią się parkiety restauracji i klubów. Panie w najnowszych kreacjach: przypominamy, że najmodniejsze są... gołe plecy ukazane wycinkowo w kształcie rombu, trapezu lub trójkąta. Jest to autentyczna nowość, jako że od kilku lat takich dekoltów nie lansował żaden z najwytworniejszych salonów mody. Panowie o nienagannych manierach (nie wątpimy, że tacy jeszcze są), równie nienagannie ubrani.

Nie wszędzie jednak stare, dobre maniery i wytworne stroje będą miały warunki do pełnej prezentacji. Bo oto np. w „Pasażu", „Pod Pawiem", w „Kaprysie", w „Ypsylonie" i w „Europie" do tańca zapraszać będzie nie zespół muzyczny, a prezenter dyskotekowy... Idziemy więc z duchem czasu, ale czy to dobra oznaka, można podyskutować...

Sylwestra spędza się raczej w miejscu zamieszkania, choć niektórzy z nas wyjechali, by Nowy Rok witać w górach (schroniska są przepełnione!), to większość bawi się na miejscu. Dlatego zaproszenia na bale w hotelach: „Cracovia", „Holiday Inn", „Francuskim" i w motelu „Orbis" wykupili przede wszystkim krakowianie.

Z ogólnej liczby 1 450 osób, wybierających się na sylwestrowe szaleństwa do wymienionych hoteli „Orbisu", tylko kilka procent to obcokrajowcy: Jugosłowianie, Węgrzy, Austriacy i Francuzi.

Jako że na większość balów ostatnie miejsca wykupiono już przed trzema tygodniami przyjdzie nam otwierać szampany w gronie przyjaciół. I kto wie, może to najprzyjemniejsze? (suł)

Radni proponują wznowienie „Dni Podgórza"

Podgórze, największa dzielnica w Krakowie. Obok starej zabudowy, wielotysięczne nowe osiedla mieszkaniowe i 16 tzw. osiedli wiejskich. Największe zakłady przemysłowe Krakowa i zatrudnionych w nich około 90 tys. pracowników. Wśród mieszkańców dzielnicy znaczny procent młodzieży szkolnej uczęszczającej do 9 szkół średnich i 36 podstawowych. Dzielnica, w której naprawdę robi się bardzo dużo, ale niestety sprawy kultury znajdują się ciągle na dalekim miejscu.

W czym jest najlepiej? W tworzeniu bibliotek systemem bezinwestycyjnym, bo niestety na kulturalne inwestycje dla Podgórza nieodzowne nie ma co liczyć, żadne bowiem nie weszły do planów na tę 5-latkę. W istniejących i działających klubach osiedlowych robi się nawet sporo, chociaż nie wszędzie, ale cóż z tego, skoro nie ma nowoczesnych urządzeń i kulturę popularyzuje się przeważnie, tak jak za króla Ćwieczka.

Podgórze ma ponad 170 tysięcy mieszkańców, a zaledwie 526 miejsc w kinach, o standardzitych kin lepiej nie wspominać.

O tych wszystkich sprawach dyskutowano na odbywającej się wczoraj sesji DRN Podgórze. Wnioski, jakie wyciągnięto z tej dyskusji to przede wszystkim stwierdzenie, że żaden kryzys nie może usprawiedliwić zaniedbań w działalności kulturalnej, nie będą one bowiem do odrobienia. Skoro nie ma pieniędzy na nowe inwestycje, trzeba modernizować, adaptować i remontować wszystko, co już istnieje. A przede wszystkim trzeba przywrócić do życia piękną imprezę posiadającą swoje tradycje i naprawdę niemały dorobek — „Dni Podgórza", szczególnie, że w nadchodzącym roku dzielnica ta obchodzić będzie 200-lecie Praw Miejskich i że Dni te przypominają wszystkim o tym, że Podgórze to nie tylko przemysł, ale i zabytki, a przede wszystkim ludzie, którym potrzebna jest choćby mała duchowa strawa. (bog)

Oddział Grodzki Towarzystwa Kultury Teatralnej zaprasza we wtorek, 3 stycznia 1984 r. do swej siedziby przy ul. Poselskiej 9 na spotkanie z aktorem **Tadeuszem Szybowskim**, które poprowadzi Marian Kramarski.

ROZMOWA PRZY HERBACIE

Łyk szampana na dobre wróżby

Ongiś Sylwester był balem nad bale. Szykowano się nań przez cały rok, dobierając sobie towarzystwo, przygotowując stroje, fryzury, makijaż itp. A dziś czy wielu z nas pozostało wiernych owej dawnej tradycji wielkich zabaw?

Oto jak spędzą Sylwestra, pytam pana **Mariana Maciejewskiego**, czterdziestolatka, inżyniera, **Asię Kamińską**, licealistkę i **Ewę Górską**, lekarkę.

— M. M. Nigdzie nie pójdę

— Red. Dlaczego?

— M. M. Bo nie lubię zabaw sylwestrowych.

— Red. Czy zawsze ich Pan nie lubi?

— Od 10, może od 5 lat. Kiedyś bardzo lubiłem sylwestrowy nastrój. Miałem własne towarzystwo, z którym wspólnie bawiliśmy się i razem oczekiwaliśmy godziny 12. Znaliśmy się dobrze, rozumieliśmy się, łączyło nas coś, co trudno wytłumaczyć, myślę, że było to wspólne spojrzenie na życie i zabawę, nawet jednakowe poczucie humoru. Do dobrego nastroju potrzebni byliśmy sobie nawzajem. Potem nasze losy rzuciły nas w różne strony kraju. Nigdy więcej nie udało mi się znaleźć takich kompanów. Dlatego spędzam Sylwestra w domu z rodziną. Na publicznych zabawach alkohol w nadmiarze zbyt często wypiera kulturę.

— A. K. Tegoroczny Sylwester jest pierwszym w moim życiu. Wybieramy się na niego całą 16-osobową paczką. Oczywiście, nie idziemy na żadną publiczną zabawę, raz dlatego, że licealistom nie wypada, dwa że najlepiej bawić się ze swoimi, wśród swoich i przy przez siebie wybranych taśmach. Muszę zdradzić, że przynajmniej w moim środowisku alkohol w tym roku nie jest modny. Na całą 16-tkę mamy jednego wystanego szampana. A więc tylko starczy na malutki noworoczny toast. Modne jest natomiast ubieranie się w stroje własnego pomysłu. Trochę czerni, trochę złota tzn. nitek, jakaś błyszcząca spinka we włosach, obowiązkowo płaskie buty najlepsze do rocka. Kilku naszych kolegów jest po specjalnym kursie tego tańca, zabawa powinna się więc udać. Cieszę się i mam tremę.

— E. G. A my tradycyjnie z przyjaciółmi jedziemy do Zakopanego. Niestety, nic nie wygląda na to, byśmy mogli kończyć Stary Rok jazdą na nartach ze schroniska do samego centrum miasta. Ale myślę, że będzie przyjemnie. Każdy ma obowiązek zabrać ze sobą coś mocniejszego, najlepiej szampana, jakąś konserwę no i dobry nastrój, przyznam się, że nie wyobrażam sobie Sylwestra w domu, ale także nigdy nie bawiłam się na wielkich balach.

— Red. A więc jakby ginęła w narodzie tradycja zabawy na wysoki połysk, przynajmniej wśród tych, z którymi rozmawiałam, bo skądinąd wiadomo, że restauracje, hotele mają już od dawna zapewniony pełny komplet gości. Jedno nam wszak zostało, wszyscy: i ci samotnicy, i młodzi, i starzy, pragną powitać Nowy Rok tradycyjnym łykiem szampana, wierząc, że jest najlepszy na dobre wróżby. Przypominamy więc, aby wróżba na pomyślność Nowego Roku mogła się spełnić, trzeba go jednak witać uroczyście, gdziekolwiek by to nie było, wesoło i chyba najlepiej w gronie najbliższych. Odkładając na bok wszelkie kłopoty i zmartwienia.

Notowała:

BOGUSŁAWA PAŁCZYŃSKA

PIĄTEK I

15.55 Program dnia
16.00 Telekino — Polskie filmy muzyczne
16.30 Dziennik
16.40 Dla młodych widzów: Encyklopedia TDC — Dzieci świata
17.05 Dla dzieci: Piątek z Pankracym
17.30 „Poślizg" — nowela film. prod. ZSRR
18.10 Program publicystyczny
19.00 Dobranoc: „Co dwóch, to nie jeden"
19.10 Rolnicze rozmowy
19.30 Dziennik
20.00 Monitor rządowy
20.30 „Zakazany dziennik" (ost.) — włoski film obycz.
22.00 Dziennik
22.20 Dokument realizmu — program filmowy
22.35 Turniej Czterech Skoczni
23.10 W kabarecie Paradis Latin

PIĄTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — Telefon „Dwójki"
17.10 Telewizyjny klub szachowy
17.30 „Człowiek z komputerem" — rep.
18.00 Promocje ekranowe Henryka Kluby
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki"
19.10 Skojarzenia — teleturniej
19.30 Dziennik
20.00 Za kierownicą — nowe prawo o ruchu drogowym
20.15 Mądrej głowie — makaronizmy
20.45 Wrocławskie spotkania z piosenką
21.15 Wydarzenia — telefon „dwójki"
21.30 Sprawozdanie z posiedzenia Sejmu PRL
22.30 Opowieść o miłości — film ZSRR

SOBOTA I

6.00 TTR — Chemia
6.30 TTR — Fizyka
8.15 Tydzień na działce
8.55 Program dnia
9.00 Sobótka w Złotoryi
10.30 Historia dramatu polskiego: Gabriela Zapolska — „Moralność pani Dulskiej"
12.00 „Dwie Marie" — program z ok. 35-lecia pracy artystycznej Marii Fołtyn
12.20 „Przesłanie" — reportaż filmowy
12.40 Leksykon gatunków filmowych — musical
13.40 „Drewniany świat" — reportaż filmowy
14.15 „Witam cię, Śpiąca Królewno" — wid. baletowe prod. NRD
15.00 Dziennik
15.15 „Krajobraz polski" — Pojezierze Brodnickie — reportaż filmowy
15.40 „Dusza" — film fab. prod. radz.
17.10 „Tej nocy na Twardej" — program dok.-hist.
17.45 Sylwestrowe losowanie Toto-Lotka
18.10 Telewizyjna lista przebojów
18.40 Uniwersytet Jagielloński — impresja filmowa
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 Orędzie Noworoczne
20.20 W tanecznym rytmie
20.40 „Borsalino" — film sensacyjny w stylu retro prod. franc.
22.40 „Sylwestrowe variete" (1)
0.00 Życzenia Noworoczne
0.10 Program rozrywkowy
1.10 „Sylwestrowe variete" (2)
2.20 Kino nocne: „Szkatułka z Hongkongu"

SOBOTA II

10.30 NURT — Psychologiczne problemy zawodu nauczyciela
11.00 NURT — Najnowsza historia Polski
11.30—2.40 Sylwester w „dwójce"
11.30 Czym żyje kraj?
11.45 Sylwestrowe refleksje — Zdzisław Pilecki
11.55 Śpiewa Elżbieta i Andrzej Poniedzielski
12.00 Sylwester dla dzieci — filmy, filmiki i jeszcze coś
13.40 Śpiewa Gang Marcela
13.45 Sylwestrowe refleksje — Jerzy Wittlin
13.55 Muzyka tylko dla młodzieży — Rock w Opolu '83
15.20 Sylwestrowe refleksje — prof. Bolesław Mazurkiewicz
15.30 Śpiewa Tomasz Szwed
15.35 Wulkany świata — „Afar" — franc. film dok.
16.25 Sylwestrowe refleksje — prof. Władysław Jackiewicz
16.[illegible] Śpiewa Zbigniew Wodecki
16.40 Przetańczyć całą noc
17.05 Sylwestrowe refleksje — prof. Zbigniew Kuchowicz
17.15 Szalone lata
18.45 Śpiewa Zdzisława Sośnicka
18.50 Sylwestrowe refleksje — Alina i Czesław Petelscy
19.00 1500 sekund wielkiego sportu
19.25 Śpiewa Grażyna Świtała
19.30 Dziennik
20.00 Orędzie Noworoczne
20.25 Śpiewa Urszula Sipińska
20.30 Orkiestra Henryka Debicha prezentuje — Krystyna Giżowska
21.05 Sylwestrowe refleksje — Kazimierz Koźniewski
21.15 Śpiewa Jacek Skubikowski
21.20 „Zemsta starego nietoperza" — parafraza operetki J. Straussa
22.20 Sylwestrowe refleksje — Józef Barecki
22.30 Sylwestrowa dyskoteka
23.55 Śpiewa Irena Santor i Marek Grechuta
0.00 Życzenia Noworoczne
0.10 Horoskop
0.35 Tańczymy z Orkiestrą Zbigniewa Górnego
1.10 „Ostatni termin" — film prod. USA

NIEDZIELA I

7.45 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.15 Tydzień — noworoczny program red. rolnej
9.00 Kino „Teleranka" — „Pippi" — film seryjny prod. szwedzkiej: 1) „Pippi lokatorem kolorowej willi", 2) „Pippi robi zakupy"
10.00 Antena
10.25 „Cyrki świata" — „Szaleństwa na lodzie" — film seryjny prod. franc.
11.20 Program dnia

tygodniowy program TV

(Od 30 grudnia 1983 r. do 5 stycznia 1984 r.)

11.25 Sport '83 — przegląd sportowych wydarzeń roku
12.20 Siedem anten
13.05 Losowanie Dużego Lotka
13.20 Telewizyjny koncert życzeń
14.05 W 80 minut dookoła świata z „Gawędą"
15.00 Dziennik oraz powtórzenie Orędzia Noworocznego
15.35 Turniej Czterech Skoczni
16.15 „Motylem jestem czyli romans czterdziestolatka" — polska kom. film.
17.50 Kulisy wielkiej polityki — Niuanse i finanse Hollywoodu — program Z. Broniarka
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik
20.00 „Hallo Dolly" — musical prod. USA
22.25 Kartki z kalendarza — publ. międzynarodowa
22.55 Kabaret Olgi Lipińskiej — „Alternatywa"

NIEDZIELA II

10.00—23.40 Nowy Rok w „dwójce"
10.10 Tylko dla dzieci: Podróże tu i tam a w tym filmy: „Załoga G" i „Sindbad"
11.30 Przeboje świata — program o najważniejszych wydarzeniach roku w muzyce, technice, nauce
12.15 Koncert noworoczny — transmisja z Wiednia
13.35 „6 razy Nowy Rok" — reportaż Szwarc-Bronikowskiego
14.25 Sensacje XX wieku: „Tajemniczy zamek" — program o spotkaniu w 1924 roku szefów koncernów naftowych
14.50 „Honoriusz z Marsylii" — film fab. prod. franc. z Fernandelem
16.10 „Złota spirala"
16.25 Bilet do Sarajewa — program sportowy
17.00 Rytmy noworoczne
17.25 Raport o stanie świata
17.55 „Molier" (5) — serial biogr. prod franc.
19.00 Wywiad Ireny Dziedzic
19.30 Dziennik (wersja dla niesłyszących)
20.00 Rock o roku
20.30 Punkt krytyczny — problemy rozbrojenia
21.00 Koncert wieczorny — Gala — kanadyjski pr. rozr.
21.45 „Rewia telemagiczna" — program rozr.
22.30 „Noc adwokata" — film obycz. prod. hiszp.

PONIEDZIAŁEK I

13.30 TTR — Matematyka
14.00 TTR — Język polski
15.25 NURT — Cywilizacja i kultura współczesna
16.00 Portrety ludzi wsi
16.30 Wiadomości dziennika
16.40 Dla młodych widzów: Zwierzyniec oraz film TP „Karino" (2) — „Przybrana matka"
17.30 Dialogi polityczne
18.00 Konto „M"
18.20 Echa stadionów
18.50 Wystąpienie ambasadora Republiki Kuby
19.00 Dobranoc: „Kulinka" — film prod. radz.
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr telewizji: Stanisław Herakliusz Lubomirski — „Komedyja Lopesa Starego ze Spirydonem"
22.00 Dziennik — komentarze
22.20 „Pokój 408" — sytuacja ludzi samotnych
22.50 Dziennik — 24 godziny

PONIEDZIAŁEK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „2"
Dzień kubański w telewizji polskiej
17.10 Przedstawienie programu
17.20 „Wielki bunt" — odc. ser. o rewolucji kubańskiej
17.55 Goście w studio
18.10 Kalejdoskop sportowy
18.20 Przeboje kubańskie
18.30 Kronika (Kr.)
Dzień kubański w telewizji polskiej
19.00 Film dokumentalny o Grenadzie
19.30 Dziennik
Dzień kubański w telewizji polskiej
20.00 „Fiesta w Remedios" — reportaż
20.30 Przeboje kubańskie
21.00 Wydarzenia i telefon „2"
Dzień kubański w telewizji polskiej
21.15 Gwiazdy baletu
21.35 „Legenda" — film fab. prod kubańskiej

WTOREK I

6.00 TTR — Matematyka
6.30 TTR — Język polski
9.00 Język polski, kl. 1 lic. — Dzieje dramatu „Świętoszek"
9.30 Film dla 2 zmiany: „Łukasz"
11.00 Plastyka, kl. 3 — Z Sz. Kobylińskim spotkanie IV
12.00 Przedszkole domowe
12.50 Historia, kl. 3—4 lic. — Polska w pierwszych latach po wojnie
13.30 TTR — Język polski
14.00 TTR — Matematyka
15.40 Program dnia
15.55 Program dnia
16.00 Barwy ziemi: „Świat nad Gangesem" — film dok.
16.30 Wiadomości dziennika
16.40 Dla młodych widzów: Tylko dla orląt
17.05 Dla dzieci: Michałki
17.30 Film seryjny — „Pod jednym dachem" (odc. 1)
18.25 Kram — magazyn konsumenta
19.00 Dobranoc: „Ślimak Maciuś" (1)
19.10 Kronika Pegaza — wydarzenia kulturalne minionego tygodnia
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Łukasz" — dramat psych.-obycz prod. CSRS
21.30 Program publicystyczny
22.00 Dziennik — komentarze
22.20 Miles Davis w Warszawie (1) — Występ na Jazz Jamboree'83
23.10 Dziennik — 24 godziny

WTOREK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „2"
17.10 Za kierownicą — przepisy dotyczące wyprzedzania, analiza wypadku, drogi w zimie
17.30 Wielka historia małych miast: Nieszawa
18.00 „Galerie świata" — „Zielone sklepienie" — film dok. TV NRD o Galerii Drezdeńskiej
19.10 Skojarzenia — teleturniej
19.30 Dziennik
20.00 Express reporterów
20.15 „Pieśń romantyczna w Lusławicach" — reportaż
21.15 Wydarzenia — telefon „2"
21.30 Teatr telewizji: Ludwik Hieronim Morstin — „Obrona Ksantypy"

ŚRODA I

6.00 TTR — Język polski
6.30 TTR — Matematyka
9.00 Chemia, kl. 7 — Odkrywczy świat atomów
9.30 Film dla 2 zmiany: „Ależ doktorze!" — komedia prod. TV NRD
11.00 Praca — technika, kl. 3 — Wygodnie czytać
11.55 Matematyka dla najmłodszych
12.30 Czas reformy — ocena roku minionego
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa
14.00 TTR — Hodowla zwierząt
15.25 NURT — Dydaktyka matematyki
15.55 Program dnia
16.00 Reportaż filmowy
16.15 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
16.30 Wiadomości dziennika
16.40 Dla młodych widzów: Krąg — magazyn harcerzy
17.05 Dla dzieci: Między nami i książkami
17.30 Turniej Czterech Skoczni
18.30 „Podróże bez biletów" — „O Kijowie z uśmiechem" — film dok.
19.00 Dobranoc: „Pataplusze" (1) — „Przybycie"
19.10 Prosto z mostu — orzecznictwo Naczelnego Sądu Administracyjnego w dziedzinie gospodarki ziemią
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Amator" — film obycz. prod. pols.
22.10 Dziennik — komentarze
22.30 Seans filmowy
23.00 „Pieśń o miłości i śmierci Korneta" — Krzysztofa Rilke
23.35 Dziennik — 24 godziny

ŚRODA II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — „telefon 2"
17.10 Młodzieżowy koncert życzeń — Muzyczka — muzyczka
17.30 „Narkomania — i co dalej?" — projekt ustawy sejmowej o zapobieganiu narkomanii
18.00 Szukam samego siebie
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki"
19.10 Telewizyjny Turniej Młodych Talentów — śpiewa zespół „PX"
19.30 Dziennik
20.00 Przyjechała telewizja
20.15 Teatr Małych Form: Zuzanna Ginczanka — „Non omnis moriar"
20.50 Dookoła świata
21.15 Wydarzenia — telefon „2"
21.30 Magazyn sportowy
22.30 „Świat zwierząt" — „Park lodowcowy" — film ser. dok. prod. franc.

CZWARTEK I

6.00 TTR — Mechanizacja rolnictwa
6.30 TTR — Hodowla zwierząt
8.10 Język polski, kl. 7 — Spotkania: Juliusz Słowacki
9.00 Praca — technika, kl. 1
9.30 Film dla 2 zmiany „Niebezpieczny zakręt"
11.55 Język polski, kl. 3 lic. — Poezja — Skamandryci i Awangarda
12.50 Muzyka, kl. 2 — Dźwięczące struny
13.30 TTR — Uprawa roślin
14.00 TTR — Hodowla zwierząt
15.40 Program dnia
15.45 Rzemieślnicy
16.00 Paragraf „X"
16.30 Wiadomości dziennika
16.40 Dla młodych widzów: O mnie, o tobie, o nas oraz film TP „Tylko Kaśka" (1) — „Groźba"
17.30 „O co walczyli" — wojsk. progr. hist
17.55 Telewizyjny informator wydawniczy
18.05 Interstudio
18.30 Sonda — Najnowsza konstrukcja mostowa
19.00 Dobranoc: „Miś Uszatek"
19.10 „Światowid"
19.30 Dziennik
20.00 Publicystyka
20.15 „Niebezpieczny zakręt" — film rum.
21.40 „Maxim" — program rozr. TV węg.
22.00 Dziennik — komentarze
22.20 Pegaz
23.00 Dziennik — 24 godziny

CZWARTEK II

16.55 Program dnia
17.00 Wiadomości — telefon „2"
17.10 Spróbuj sam: Rośliny w mieszkaniu; Sama szyję; Majsterkowanie
17.30 To się nadaje do telewizji — spotkanie miłośników fantastyki
18.00 Krajobrazy kultury
18.30 Kronika (Kr.)
19.00 Przeboje „dwójki"
19.30 Dziennik
20.00 Express reporterów
20.15 Filharmonia „dwójki", Martha Argerich gra I koncert fortepianowy Czajkowskiego
21.15 Wydarzenia — telefon „2"
21.40 Kino studyjne „dwójki": „Kapryśne lato" — czech. film obycz.

Wszystkim naszym miłym Klientom właścicielom FIATA 126p

Szerokiej drogi — w nowym 1984 roku

życzą
NIEDZIÓŁKA i SYNOWIE
Zakłady Blacharstwa Pojazdowego Kraków, ul. Balicka 47, tel. 37-35-94.

PRACA

STOLARZY zatrudni — stolarnia, Ostrowski, Gazowa 11. g-86241

ELEKTROMECHANIKA dźwigowego zatrudni zakład elektromechaniczny — Jerzy Duda, Kraków, tel. 11-95-09.

PANIĄ do samotnej osoby przyjmę na stałe. Tel. 22-76-71. g-85751

PARKIECIARZY na dogodnych warunkach zatrudni zakład usługowy. Sikora, Kraków-Prokocim, Na Wrzosach 48. g-85911

PRACOWNICE do sprzedaży w bufecie i na stoisku „WARS" (praca na zmiany) na Dworcu Głównym — przyjmę. Zgłoszenia: Jerzy Mika, al. 29 Listopada 45a/3, godz. 16—18.

MATRYMONIALNE

POZNAM pana wysokiego, do lat 55, którego inteligencja, kultura, zaradność, miły sposób bycia, stworzą lepsze wspólne jutro. Cel matrymonialny. Oferty 86172 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KULTURALNA, samodzielna wdowa, na wcześniejszej emeryturze, mieszkanie — poślubi inteligentnego Pana, bez nałogów, lat 55—65. Oferty 86007 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

„KAROLINA" kojarzy małżeństwa. Kontakty zagraniczne dla Pań. 32-600 Oświęcim, skrytka 6. g-80517

KUPNO

PRALKĘ automatyczną — kupię. Oferty 86042 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POLTAX-2 — kupię. Tel. 55-33-92.

WYKŁADZINĘ podłogową, nieocieplaną, 24 m² — kupię. W rozliczeniu Chematosil. Oferty 86226 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MECHANIZM różnicowy, kompletny, do Fiata Simca, rok 1937 — kupię. Kraków, ul. Śląska 4/7. g-86302

MAGIEL elektryczny — zdecydowanie kupię. Tel. 11-43-00, wewn. 273.

POLTAX-2 — kupię. Oferty 85983 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

APARAT do pomiaru ciśnienia krwi — kupię. Tel. 66-38-51, po 19-tej.

POJEDYNCZE szafki kuchenne, kuchnię gazową, zlewozmywak jednokomorowy — kupię. Wannę żeliwną zamienię na mniejszą — ok. 110 cm. Oferty 86010 „Prasa Kraków, Wiślna 2.

MEBLOŚCIANKĘ „Kalwaria" oraz „Bronia" — zdecydowanie kupię. Oferty 85761 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIEC parowy o pojemności kotła około 500 l — kupię. Oferty 84645 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAŻ

KAROSERIE „Poloneza" po wypadku — sprzedam. Tel. 44-99-60.

PUDLE — szczeniaki, średnie — tanio sprzedam. Zgłoszenia: Nowa Huta, os. Piastów 13/30. g-85939

TELEWIZOR „Temp 6", używany — sprzedam. Ul. Karmelicka 12/14, po godz. 17. g-85999

FUTRZAKI z nutrii na wersalkę oraz dwa fotele — sprzedam. Oferty 86121 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SILNIK górnozaworowy, uzbrojony — sprzedam. Oferty 86054 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

BOKSERY, szczenięta — sprzedam. Tel. 66-36-28. g-86094

ROZSADĘ pomidorów: Nortona, Beltona, Wirtona — sprzedam. Jan Szewczyk, Stanisławice 290. g-86034

DACIA 1310p, fabrycznie nowy — sprzedam. Nowa Huta, os. Jagiellońskie 37/3. g-86134

OKAZJA — Fiata 125p 1300 — tanio sprzedam. Nowa Huta, os. Jagiellońskie 37/3. g-86133

„KALLE" w doniczkach lub luzem, początek kwitnienia — sprzedam. Oferty 86131 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

„MALUCHA 79", obrączki sprzedam. Tel. 21-46-91.

NOWY zegarek szwajcarski „Nivada" — sprzedam. Oferty 78620 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DYWAN 2,5×3,5 „Kowary" zamienię na segment „Akwilon" lub „Morando". Tel. 44-01-08. g-86185

SZCZENIĘTA 6-tygodniowe, owczarki niemieckie — sprzedam. Kraków-Bieżanów, ul. Szymkiewicza 14.

AUTOMATYCZNE urządzenie myjni samochodowej, silnik Fiata do remontu — tanio sprzedam. Tel. 37-23-06.

OWCZARKI niemieckie — sprzedam. Tel. 37-79-60. g-86208

POLONEZA nowego — sprzedam. Tel. 55-02-10 (dzwonić w godz. 18—20).

DESKI, sosna, 2,5 m, 6 m³ — sprzedam. Oferty 85372 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

FIAT 125p, rok 1977 — sprzedam. Tel. 37-32-92, po 16-tej. g-86174

SKODĘ 105 — sprzedam. Tel. 48-45-52.

LODÓWKĘ „Silesia" z gwarancją zamienię na zamrażarkę. Kraków, Słomiana 11/18. g-85774

ATOMIC 190, Dynamic 195 — sprzedam. Tel. 11-75-20. g-85977

ROCZNĄ karoserię Skody 105, w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Tel. 48-45-52. g-85770

ŁADA 1500 S, 1977 — sprzedam. Tel. 66-78-21. g-85979

BILARDY elektryczne w dobrym stanie oraz nowoczesną grę telewizyjną — sprzedam. Warszawa, tel. 28-67-19.

LOKALE

SZCZECIN — mieszkanie własnościowe, superkomfortowe, M-3, o powierzchni 53 m² — sprzedam. Zgłoszenia: Kraków, tel. 11-45-55, w godz. 16—20. g-85924

DWA mieszkania komfortowe w centrum, 40 m² i 50 m² — zamienię na jedno większe. Oferty 86025 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ pomieszczenia na działalność usługową lub inną, chętnie w dzielnicy Krowodrza. Oferty 86122 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POWRACAJĄCY z zagranicy zamieni mieszkanie dwupokojowe, superkomfortowe (ślepa kuchnia), telefon, w Bronowicach — na 3- lub 4-pokojowe. Tel. 37-48-72 lub oferty 86095 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIE 3-pokojowe, superkomfortowe, 78 m² (łazienka, wc — oddzielnie), I piętro — zamienię na 2 mieszkania dwupokojowe, superkomfortowe. Warunki bardzo korzystne. Oferty 86041 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

WŁASNOŚCIOWE pokój z kuchnią — kupię. Oferty 86040 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

M-2 lokatorskie, Wola Duchacka Zachód, zamienię na identyczne — Nowy Bieżanów. Oferty 86043 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

MIESZKANIE superkomfortowe, 2-pokojowe, 54 m², blisko centrum, jasna kuchnia, loggia, parter — zamienię na dwa oddzielne. Oferty 86044 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

LOKAL na usługi — teleradiomechanika lub podobne — odstąpię. Oferty 86143 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZABRZE-ŚRÓDMIEŚCIE — pokój z kuchnią, wygody, telefon, kwaterunkowe — zamienię na podobne w Krakowie lub okolicy. Zgłoszenia: tel. 33-32-06. g-86262

DZIENNIKARZ, samotny, wynajmie mieszkanie lub garsonierę, począwszy od lutego. Najchętniej w Podgórzu. Tel. 66-90-12, wieczorem.

POKÓJ z kuchnią — zdecydowanie kupię. Tel. 44-84-35. g-86251

2 POKOJE kwaterunkowe, superkomfortowe (ślepa kuchnia, IV piętro) w Nowej Hucie — zamienię na duże, 3—5-pokojowe, na bardzo korzystnych warunkach. Oferty 85950 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POLAK, mieszkający za granicą, poszukuje superkomfortowego lub komfortowego mieszkania, najlepiej z telefonem, od zaraz. Tel. 22-09-79. g-86216

CUDZOZIEMIEC, doktorant Akademii Ekonomicznej, poszukuje superkomfortowego, trzypokojowego mieszkania z telefonem. Czynsz z góry za rok. Oferty 86228 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ garsoniery lub pokoju, zaraz. Czynsz z góry za rok. Oferty 86230 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

CHORZÓW — nowe, spółdzielcze M-4, 63 m², zamienię na Kraków. Oferty 86045 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ pomieszczenia na rzemiosło, chętnie z mieszkaniem. Oferty 86108 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ natychmiast mieszkania lub pracowni na okres roku. Oferty 86075 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

3 POKOJE z kuchnią, superkomfortowe, spółdzielcze — zamienię na dwa oddzielne mieszkania. Oferty 85966 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

2 POKOJE z kuchnią, superkomfortowe, kwaterunkowe, w śródmieściu — zamienię na dwa oddzielne. Piece wykluczone. Tel. 66-33-76. g-85917

POSZUKUJĘ pomieszczenia nadającego się na magazyn. Oferty 85399 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ZGUBY

26 XII, w okolicy os. J. Strusia, zaginął 5-miesięczny cocker-spaniel, biało-złoty. Znalazcę proszę o wiadomość za nagrodą. Tel. 44-15-54.

FURMAŃSKI Janusz, zam. Kraków, ul. Tokarskiego 10/305, zgubił legitymację studencką nr 13240, wydaną przez AR. g-85538

GROCHAL Ewa, Ochojno 100, zgubiła legitymację szkolną nr 661/82, wydaną przez VI LO w Krakowie.

USŁUGI

SUKNIE ślubne, białe i kolorowe, z materiałów własnych i powierzonych — szyje zakład krawiecki — Mrowiec, Mały Rynek 5. g-86213

SOLIDNIE cyklinuje, lakieruje parkiety — Radziszewski, Kraków, tel. 48-50-42. g-83541

AKUMULATORY regeneruje, konserwuje preparatem firmy polonijnej — „Elektro-Serwis", inż. Kaliciński, Teligi 13. g-85126

CYKLINOWANIE z lakierowaniem — Cezary Szczepański, Myślenice, Żeromskiego 15/10, tel. 201-26. g-84800

RÓŻNE

WSPOLNIKA posiadającego gotówkę przyjmę na bardzo dobrych warunkach do prowadzenia gospodarstwa ogrodniczego o specjalności kwiaciarstwo. Możliwy eksport. Oferty 86481 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ garażu w okolicy Ronda Mogilskiego. Oferty 85929 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

Naukę tańca
towarzyskiego
organizuje
(także w niedzielę)
STUDIO TAŃCA
w Klubie Sportowym „Garbarnia"
Kraków, ul. Sokolska 17,
tel. grzecznościowy 66-05-94, 66-04-64.

GARAŻ na Krowodrzy — kupię lub wynajmę. Oferty 86120 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ pomieszczenia w dzielnicy Nowa Huta na ciche rzemiosło (szycie). Tel. grzecznościowy 44-63-74, po 16-tej lub oferty 86039 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PLAC o pow. 3 a, z możliwością wybudowania 2 boksów garażowych lub z 2 garażami — wydzierżawię lub kupię. Oferty 86125 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

POSZUKUJĘ lokalu powyżej 50 m², nadającego się na magazyn. Tel. 22-09-79. g-86217

POSZUKUJĘ pomieszczenia na ciche rzemiosło w Krakowie lub okolicy. Tel. 34-12-42. g-85923

POSZUKUJĘ garażu. Kraków, tel. 21-24-46. g-85970

WARSZTAT ceramiczny, czynny, z zamówieniami — odstąpię. Oferty 85753 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

PIĘKNE suknie ślubne — białe, kolorowe (zagraniczne) wypożycza salon mody ślubnej „Sylwia", Kraków, Topolowa 52. g-85265

SZWACZKI zatrudni
Przedsiębiorstwo Zagraniczne
«ACHTIE»
w Zabierzowie pod Krakowem
zgłoszenia osobiście — codziennie w godz 8—14 (z wyjątkiem sobót) **w Zabierzowie, ul. Krakowska 143a** (dojazd autobusem MPK nr „208" — od strony Krakowa na prawo przy szosie przed wiaduktem kolejowym).

Gdzie kiedy

PIĄTEK	SOBOTA	NIEDZIELA
30	31	1
GRUDNIA	GRUDNIA	STYCZNIA
Eugeniusza Sabiny	Melanii Sylwestra	Nowy Rok Mieczysława

TEATRY

Piątek

Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 19.15 Życie jest snem. **Scena przy ul. Sławkowskiej 14** 20 Quidam. **Kameralny** 19.15 Zwierzenia clowna (spektakl dla dorosłych). **Bagatela** 19.15 The Fantasticks (komedia muzyczna). **Ludowy** 19.15 Betleem polskie. **Muzyczny** (ul. Lubicz 48) 19.15 Nela e Sahabin (gościnne występy musicalu z Sycylii). **Groteska** 17 O ślicznych kwiatkach i strasznym potworze.

Sobota

Stary Teatr im. H. Modrzejewskiej 18 Życie jest snem. **Kameralny** 18 Zwierzenia clowna. **Bagatela** 19.15 The Fantasticks. **Muzyczny** 19.15 Nela e Sahabin.

Niedziela

Nieczynne.

KINA

Piątek

Kijów 16.15, 19.15 Ucieczka z Nowego Jorku (USA l. 18). **Uciecha** 15.30 Dick i Jane (USA l. 15 — pożegnanie z filmem), 17.30, 20 I... jak Ikar (fr. l. 15). **Warszawa** 16, 18 Dubler (fr. l. 12 — pożegnanie z filmem), 20 Saint Jack (USA l. 18). **Wolność** 15.30 Butch Cassidy i Sundance Kid (USA l. 15), 18, 20 Krzyk (pol. l. 18). **Mł. Gwardia** — Iluzjon 16, 18, 20 Film prod. USA z cyklu „Gwiazda miesiąca Bette Davis". **Wrzos** (ul. Zamojskiego 50) 16 Dzieci wśród piratów (jap. b.o.), 18, 20 Idź do mamy, tata pracuje (fr. l. 18 — pożegnanie z filmem). **Światowid** (os. Na Skarpie) 15, 17 Superpotwór (jap. b.o.), 19 Czarne i białe w kolorze (Wybrzeże Kości Słoniowej l. 15). **Mała sala** 15 Gorączka sobotniej nocy (USA l. 15), 17.15, 19.15 Czarne i białe w kolorze (Wybrzeże Kości Słoniowej l. 15 — pożegnanie z filmem). **Kultura** (Rynek Gł. 27) 14, 18, 20 Hair (USA l. 15), 16 Co mi zrobisz jak mnie złapiesz (pol. l. 15). **Dom Żołnierza** (ul. Lubicz 48) — niecz. **Związkowiec** (ul. Grzegórzecka 71) 16, 18, 20 Coma (USA l. 18). **Tęcza** (ul. Praska) 16, 18.15 Dolina Issy (pol. l. 18). **Pasaż** (Pasaż Bielaka) 15, 17, 19 Dzięki Bogu już piątek (USA l. 15). **Ugorek** (os. Ugorek) 15, 17, 19 Rój (USA l. 12). **Wisła** (ul. Gazowa) 15, 17, 19 Przygody Robinsona Cruzoe (radz. b.o.). **Sfinks** (ul. Majakowskiego 2) 16 Wendetta (fr. l. 15).

Sobota

Kijów 16.45 Kaskader z przypadku (USA l. 18), 19.45 Poszukiwacze zaginionej arki (USA l. 12). **Uciecha** 15.30 Dick i Jane, 17.30, 20 I... jak Ikar. **Warszawa** 14.45, 16.45, 18.45 Dubler (pożegnanie z filmem), 20.45 Poszukiwacze zaginionej arki. **Wolność** 10, 15.30 Butch Cassidy i Sundance Kid, 12.30, 18, 20 Krgyk. **Mł. Gwardia** — Iluzjon 16, 20.15 Film prod. ang. z cyklu „Gwiazda miesiąca pracuje. **Światowid** 15, 17 Superpotwór, 19 Czarne i białe w kolorze. **Mała sala** 15 Gorączka sobotniej nocy, 17.15, 19.15 Czarne i białe w kolorze. **Kultura** 10, 14, 18 Hair, 12, 16 Co mi zrobisz jak mnie złapiesz. **Dom Żołnierza** — niecz. **Związkowiec** — niecz. **Pasaż** 12 Bajki, 10, 13, 15, 17, 19 Dzięki Bogu już piątek. **Podwawelskie** (ul. Komandosów) 15, 17 Racja stanu (fr. l. 15). **Ugorek** 15, 17, 19 Rój. **Wisła** 15, 17, 19 Korek (wł. l. 18). **Sfinks** 16 Wendetta.

Niedziela

Kijów 16.15, 19.15 Kaskader z przypadku. **Uciecha** 15 „1941" (USA l. 15), 17.30, 20 I... jak Ikar. **Warszawa** 16, 18 Głowy pełne gwiazd (pol. l. 15), 20 Saint Jack. **Wolność** 14 Tomcio Paluch (b.o.), 15.30 Butch Cassidy i Sundance Kid, 18, 20 Krzyk. **Mł. Gwardia** 16, 18 Prawo jest prawem (pol. l. 15), 20 Barwy granatu (radz. l. 15). **Wrzos** 15.45 Dzieci wśród piratów, 17.45, 20 Sprawa Kramerów (USA l. 15). **Światowid** 15 Superpotwór, 17, 19.15 Gorączka sobotniej nocy. **Mała sala** 15, 17.15, 19.30 Gorączka sobotniej nocy. **Kultura** 14 Na przyszłość będziemy sprytniejsi, stary (czech. l. 12), 16, 18, 20 Hair. **Dom Żołnierza** 10 Wesela nie będzie (pol. l. 15), 15.45 Robinson Kruzoe — Marynarz z Jorku (czech.-RFN b.o.), 18 Z życia marionetek (RFN l. 18). **Pasaż** 14 Bajki, 15, 17, 19 Dzięki Bogu już piątek. **Podwawelskie** 12 Bajki, 15, 17 Racja stanu. **Ugorek** 14 Bajki, 15, 17, 19 Rój. **Wisła** 15, 17, 19 Korek. **Sfinks** 15 Bajki, 16 Wendetta. **Związkowiec** 16, 18 Impreza sceniczno-filmowa „Gdy przychodzi św. Mikołaj".

WYSTAWY MUZEA

Piątek — Sobota

Wawel — komnaty: Odsiecz Wiedeńska (piąt. 12—17, sob. 10—15). **Muzeum Katedralne** (piąt. sob. 10—16). **Zamek i Muzeum w Pieskowej Skale** (piąt. sob. 10—15.30). **Muzeum Lenina, Topolowa 5:** Lenin w Polsce, Ludowe Wojsko Polskie (piąt. 9—18, sob. 10—17, wst. wol.), **ul. Kr. Jadwigi 41:** Zwierzyniec w początkach XX w. (piąt. sob. 9—15), **w Poroninie:** Lenin na Podhalu (piąt. sob. 8—16), **w Białym Dunajcu** (piąt. sob. 9—16 wst. wol.), **Muzeum Historyczne,** Krzysztofory, Rynek Gł. 35: Z dziejów i kultury Krakowa (piąt. 9—15, sob. niedz. niecz.). **Franciszkańska 4:** Szopki krakowskie (piąt. 10—17, sob. niecz.), **ul. Pomorska 2:** Męczeństwo i walka Polaków w latach 1939—1945 (piąt. 9—15, sob. niecz.). **Muzeum Judaistyczne,** ul. Szeroka 24 (piąt. 11—18, sob. niecz.). **Muzeum Narodowe** — Oddziały, **Sukiennice:** Galeria pols. malarstwa i rzeźby 1764—1900 (piąt. sob. 10—16). **Szołayskich,** pl. Szczepański 9: Galeria pols. sztuki do 1764 r. (piąt. niecz. sob. 10—16). **Nowy Gmach,** al. 3 Maja 1: Galeria mal. i rzeźby (piąt. sob. 10—15.30), **Muzeum Stanisława Wyspiańskiego,** ul. Kanonicza 9 (piąt. sob. 10—16). **Archeologiczne,** Poselska 3: Starożytność i średniowiecze Małopolski, Pradzieje Nowej Huty, Mumie egipskie w świetle promieni X, Zanim powstała moneta (piąt. 10—14, sob. 14—18), **Etnograficzne,** pl. Wolnica 1: Polska kultura lud., Czeskie lud. rękodzieło artyst. (piąt. sob. 10—15). **Pawilon Wystawowy,** pl. Szczepański 3a: Dyplom '83 (piąt. 11—18, sob. 11—15). **Pałac Sztuki,** pl. Szczepański 4: Dyplom '83 (piąt. 11—18, sob. 11—15), **al. Róż 3:** Mal. członków Stowarzyszenia Artystów Niezależnych (piąt. 10—17, sob. 10—13). **KMPiK,** Mały Rynek 4: Mal. Kuleszy (piąt. sob. 11—18). **Międzynarodowy Salon Fotografii,** ul. Boh. Stalingradu 13: Venus '83 (piąt. sob. 9—19). **Kopalnia Soli** (piąt. sob. 8—15). **Muzeum Żup Krakowskich,** Wieliczka: Wieliczka w plastyce współcz. (piąt. sob. 8—15). **KMPiK,** pl. Centralny: Wyst. fotografii K. Fedorowicza (piąt. 10—20, sob. niecz.). **Galeria Krzysztofory,** ul. Szczepańska 2: Kolekcja Grupy Krakowskiej — III pokaz (piąt. 11—17, sob. niecz.). **Galeria, Floriańska 34:** Wyst. ze zb. własnych (piąt. 10—18, sob. niecz.). **Kramy Dominikańskie,** Stolarska 8—10: Mal. i rzeźba A. Konopackiego, Biżuteria srebrna J. Zielińskiego (piąt. 11—18, sob. niecz.). **Galeria Desy,** św. Jana 3: Wyst. ze zb. własnych — malarstwo XIX i XX w. (piąt. 11—18, sob. niecz.). **Dom Polonii,** Rynek Gł. 14: Zubrzyca 83 (piąt. 11—16, sob. niecz.). **Galeria Fotografia-Video,** Solskiego 24: Stara fotografia (piąt. 11—18, sob. niecz.).

Niedziela

Międzynarodowy Salon Fotografii, ul. Boh. Stalingradu 13: Venus '83 (9—19).

Pozostałe wystawy i muzea nieczynne.

DYŻURY

Piątek — Sobota Niedziela

Pogot. MO tel. 997, **Straż Poż.** 998, **Tel. Ochrony Środowiska** 21-33-64. **Pogot. Ratunk.** (tylko wypadki i nagłe zachorowania) Łazarza 14: wypadki tel. 999, zachorowania i przewozy 22-38-33. Rynek Podgórski 2: 66-29-80, 66-70-61, ul. Teligi 55-45-99, 55-51-90, Krowodrza ul. Piastowska 32: tel. 37-38-29, 37-36-37, Nowa Huta 44-22-22, Lotnisko Balice 11-90-29, Niepołomice 21-02-09, Iwanowice 99, **Dyżury szpitali:**

Piątek

Chir. Trynitarska 11, **Chir. dziec.** Prokocim. **Urolog.** Grzegórzecka 18. **Laryng.** Kopernika 23a. **Okulist.** Kopernika 38. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Sobota

Chir. Kopernika 40, **Przypadki urazowe** Kopernika 19a, **Chir. dziec.** Prądnicka 35. **Urolog.** Prądnicka 35. **Laryng.** Kopernika 23a. **Okulist.** Witkowice. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Niedziela

Chir., Chir. dziec., Urolog., Okulist. — Nowa Huta, os. Na Skarpie 65. **Laryng.** Kopernika. **Neurologia** oraz inne oddziały szpitali wg rejonizacji.

Dyżurne przychodnie i ośrodki zdrowia czynne tylko w sobotę (8—14), wizyty domowe — zgłoszenia (8—12).

Śródmieście — al. Pokoju 4, tel. 11-83-96, Ułanów 29a, tel. 11-53-33, gabinet stomatolog. (8—14), Skawińska 8, tel. 66-34-52, Długa 38, tel. 22-86-77, Promienistych tel. 11-87-10.

Nowa Huta — os. Jagiellońskie 1, tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Na Skarpie, tel. 44-19-30, os. Złoty Wiek, tel. 44-57-77, zgłoszenia wizyt dom. tel. 44-17-70.

Krowodrza — Wójtowska 3, tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), Rusznikarska 17, tel. 33-45-33, os. Widok tel. 37-07-40, al. Krasińskiego 28, tel. 22-52-66.

Podgórze — Gen. Kutrzeby, tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14), ul. Teligi 8, tel. 55-40-55, Szwedzka 27, tel. 66-38-72, gabinet zabieg. tel. 66-85-22, Niemcewicza 7, tel. 66-12-08, ul. Na Kozłówku 29, tel. 55-16-11.

Inf. Służby Zdrowia: tel. 22-05-11 (całą dobę). **Punkt Inf. Aptecznej,** tel. 11-07-65 (8—15, sob. niedz. niecz.). **Inf. w aptekach** Waryńskiego 24, Pstrowskiego 94, Wrocławska 48/52, Nowa Huta — Centrum A, bl. 4, Myślenice, Rynek 10, Proszowice ul. 1 Maja 51 (8—20). **Inf. Toksyk.** Kopernika 26, tel. 11-99-99. **Lek. Spółdz. Pracy — wizyty domowe lekarzy chorób dzieci oraz lekarzy kardiologów** (15.30—23, niedz. 8—22), tel. 22-95-78, 22-25-66. **Krak. Tow. Świadomego Macierzyństwa,** Młodz. Poradnia Lekarska, ul. Boh. Stalingradu 13, tel. 22-78-08 (9—18, sob. niedz. niecz.). **Telefon Zaufania** 33-71-37 (16—22). **Ośrodek Inf. Inwalidów,** ul. 1 Maja 5, tel. 22-28-11 (pon. śr. 15—17). **Inf. Kulturalna,** KDK, Rynek Gł. 27, p. 37, tel. 22-32-65 (13—17, niedz. niecz.). **Pomoc Drogowa PZM,** ul. Kawiory 3, tel. 37-55-75 i 37-48-92 (7—22), al. Planu 6-letniego 154, tel. 44-17-60 i 44-16-32 (piąt. 7—22, sob. niedz. 10—18). **Pogot. Techn. „Polmozbyt",** al. Pokoju 81, tel. 48-00-84 (piąt. 6—22, sob. niedz. 10—18). **Młodzieżowy Telefon Zaufania** 988 (14—19, sob. niedz. niecz.) **Telefon dla Rodziców** 22-02-16 (14—18, sob. niedz. niecz.). **Liga Kobiet Polskich,** Karmelicka 9, II p. **porady prawne** (śr. 15—17), **poradnia rodzinna** (seksuolog-psycholog) tel. 22-54-74 (pon. piąt. 16—19).

APTEKI

Piątek — Sobota Niedziela

Ul. Szczepańska 1, Długa 88, Krakowska 1, Pstrowskiego 94, Kozłówek, Kazimierza Wielkiego 117, Nowa Huta, Centrum C, Nowa Huta A. Struga 36.

różne

Zoo (Lasek Wolski) 9—18

Ogród Botaniczny (Kopernika) niedz. 10—14.

RADIO

Piątek I

Wiadomości: 14, 15, 16, 18, 19, 20, 22, 23.

14.05 Magazyn muzyczny Rytm. 15.55 Radio kierowców — Nowy kodeks drogowy. - 16.05 Problem dnia. 16.15 Bank przebojów. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.25 Gitara, banjo i... country. 18.05 Gorący temat. 18.15 W poszukiwaniu ulubionej melodii. 19.30 Orawscy kolędnicy. 20.10 Koncert życzeń. 20.38 Komunikaty Totalizatora Sport. 20.40 Wiersze dla ciebie. 21.05 Kronika sportowa. 21.15 20-lecie śmierci P. Hindemitha. 22.25 Repetycje z jazzu polskiego. 23.25 Dyskoteka przed sylwestrem.

Piątek II

Wiadomości: 17, 21.05, 0.50.

14.10 Muzyka z ekranów. 15.00 Pamiętniki i wspomnienia. 15.10 Recital A. Moreiry. 15.30 Folklor z różnych stron świata. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. **17.05—18.30 Kraków na antenie:** 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. **18.30 Słuchajmy razem.** 19.30 Koncert Berlińskiej Ork. Filharmonicznej. 21.10 Wieczorne refleksje. 21.15 Standardy śpiewa W. Nelson. **21.30 Literatura i muz.:** 21.30 Nagranie wieczoru. 21.40 Schodami w górę, schodami w dół — odc. pow. M. Choromańskiego. 22.00 Klub stereo. 23.00 A. France — Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką. 23.14 Nagranie wiecz. 23.20 A. France — Gospoda pod Królową Gęsią Nóżką. 23.35 Słynni artyści w duecie. 24.00 Nocny blues — B. B. King.

Piątek III

Wiadomości: 15, 16, 17, 18, 22.05.

14 Walce szlachetne i sentymentalne. 15.05 Rock po polsku. 15.45 Radio kierowców. 16 Zapraszamy do Trójki. 17.30 Polityka dla wszystkich. 18.05 Inf. sportowe. 19 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: E. Hemingway — Komu bije dzwon. 19.30 Trochę swinga. 19.50 I Shaw — Szus. 20 Interradio. 20.45 Klub Trójki: Gry, w które gramy. 21 Trzy kwadranse jazzu. 21.45 Klub Trójki (2). 23.15 Folk, muz. włóczęgów i poetów. 22.45 Makamy czyli opowieści łotrzykowskie. 23 Zapraszamy do Trójki. 23.55 Północ poetów: Pozdrowienie gwiazdy.

Sobota I

Wiadomości: 7, 8, 9, 10, 11, 12.05 14, 16, 19, 22.

7.20 Poranne sygnały. 8.10 Obserwacje. 8.20 Melodie na dzień dobry. 8.30 Przegląd prasy. 8.35 Melodie na dzień dobry. 8.45 Żołnierski zwiad. 9.00 Cztery pory roku. 11.05 Koncert przed hejnałem — muz. rozr. 11.30 Koncert przed hejnałem — muz. popularna. 12.30 Muzyka folklorem malowana. 12.45 Rolniczy kwadrans. 13.10 Radio kierowców. 13.20 Śpiewa F. Kimono. 13.30 Muzyka Starego Wiednia. 14.05 Magazyn muz. Rytm. 15.55 Radio kierowców. 16.05 Sukces. 16.25 Koncert życzeń. 17.00 Muzyka i aktualności. 17.30 Od walca do kankana. 18.00 Matysiakowie. 18.30 Pół godziny piosenek przyjaciół. 19.15 Radio dzieciom — Supełek. 19.35 Gdy człek w taniec polski stanie. 20.00 Przemówienie Noworoczne. 20.15 Muzyka relaks. 20.30 Od charlestona do reggae. 21.08 W balowym rozgwarze. 22.05 Ta noc niepodobna do innych — zabawa sylwestrowo-noworoczna. 0.00 Bicie zegara i życzenia noworoczne. 0.02 Mazur — c.d. zabawy sylwestrowo-noworocznej.

Sobota II

Wiadomości: 6, 8, 13, 17.

6.05—8.00 Kraków na antenie: Co niesie dzień — w tym o godz. 7.45 Szklany klosz — odc. pow. S. Plath. 8.05 Naszym zdaniem. 8.10 Przeboje stare jak świat. 8.30 Poranna serenada. 9.00 Schodami w górę, schodami w dół — odc. pow. M. Choromańskiego. 9.20 Muzyka, którą lubi J. Zabiegliński. 9.50 Irytacje — odc. pow. H. Bardijewskiego. 10.00 Godzina melomana. 11.00 Zawsze po jedenastej. 11.10 Kabareton Dwójki. 11.30 Tydzień w Stereo. 12.00 Sztafeta orkiestr radiowych. 12.25 W stronę jazzu — Stan Getz. **13.05—13.20 Kraków na antenie:** 13.05 Przed Konfrontacjami. 13.20 Z malowanej skrzyni. 13.30 Album operowy. 14.00 Irytacje — odc. pow. H. Bardijewskiego. 14.10 Wariacje na tematy Straussów. 14.45 Opowiadania satyryczne: Cudze piórka — czyli Lalka — B. Prusa w parodii. 15.00 Sylwestrowa poczta muzyczna. 16.00 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy. **17.05—18.30 Kraków na antenie:** 17.05 Psie serce. 17.30 Przeboje spod lady. 18.00 Co niesie dzień — wyd. popołudniowe. 18.30 Sylwestrowa poczta muzyczna. 19.20 Opowiadania satyryczne: Cudze piórka — czyli Cztery listy St. Przybyszewskiego. 19.30 Od menueta do poloneza. 20.00 Przemówienie Noworoczne. 20.15 Muzyka. 20.20 Sceny na balu — inaczej. 21.00 Czy pani lubi tańczyć — mag. sylwestrowy. 22.00 Sylwester w Stereo 1983.

Sobota III

Wiadomości: 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18.

6.00 Zapraszamy do Trójki. 7.30 Polit. dla wszystkich. 8.30 P. Lengyel — Druga planeta słońca Ogg. 9.05 Po prostu o nas. 9.20 Mała poranna muzyka. 10.00 Codz. pow. w wyd. dźwięk.: E. Hemingway — Komu bije dzwon. 10.30 Złote lata swinga. 11.00 Nie czytaliście, to posłuchajcie. 11.15 Wokół muzyki latynoskiej. 11.50 I. Shaw — Szus. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 P. Lengyel — Druga planeta słońca Ogg. 13.10 Powtórka z rozrywki. 14.00 Walce szlachetne i sentymentalne. 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville. 15.45 Podróże reporterów. 16.00 Zapraszamy do Trójki. 18.05 Informacje sportowe. 19.00 Pamiętnik potoczny — grudzień 1883. 19.30 Trochę swinga... 19.50 I. Shaw — Szus. 20.00 Przemówienie noworoczne. 20.15—3.00 Z Trójką u Sylwestra.

Sobota IV

5.30—8.45 Retransmisja pr. I. 8.45 Początek programu. 8.50 Aktualności. 9.05 Dla dzieci — Księżycowy kamień. 9.30 Jak się bawić, to się bawić. 10.05 Suplement muzyczny. 10.25 Teatr Klasyki dla Młodz. Szkolnej — Z pamiętnika panny Hali. 11.05 Muzyczne impresje. 11.57—13.00 Retransmisja pr. I. 13.00 Między nami — mag. nastolatków. 13.30—21.00 Retransmisja pr. I. 21.00—1.00 Sylwester w Filharmonii i w operze. 21.00 Godzina Straussów.

Niedziela I

Wiadomości: 8, 12.15, 19, 22.

7.30 Muzyka w rannych pantoflach. 8.30 Moskwa z melodią i piosenką. 9.00 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.00 Gra Ork. PR i TV w Warszawie pod dyr. J. Pruszaka. 10.30 Radiowy Teatr dla Dzieci — O krasnoludkach i sierotce Marysi. 11.10 Koncert przed hejnałem. 12.05 Odtworzenie Przemówienia Noworocznego. 12.15 Noworoczne wyd. magazynu „W samo południe". 13.30 Kolędy różnych narodów. 14.00 Sportowe indywidualności 83. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Koncert życzeń. 16.00 Sportowe indywidualności 83. 16.30 Najlepsze z najlepszych. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 Przepowiednie wróżbitów i prognozy polityków. 18.45 Recital instrumentalny. 19.25 Muzyka. 19.30 Radio dzieciom: Jedzie styczeń czwórką koni. 19.50 Koncerty noworoczne K. Kraussa. 20.30 Polski Teatr w 1983 r. 21.05 Od menueta do poloneza. 21.35 Najlepsze z najlepszych 83. 22.05 Teatr PR: Niepodobna kochać bardziej — słuch. 23.05 Recital instrumentalny. 23.15 Świat w tygodniu. 23.25 Koncert bez biletu.

Niedziela II

Wiadomości: 7, 13, 17, 21, 0.55.

7.05 Relaks po balu. **7.40—8.45 Kraków na antenie:** 7.42 Kolędziołka Małych Śwarnych. 8.00 Co słychać. 8.15 EREMS — Rodzinny Mag. Satyryczny. 8.45 Grają słynni soliści. 9.30 Romanse i nie tylko. **10.15—12.00 Kraków na antenie:** 10.15 Minął tydzień. 11.00 Nowy rok z country. 11.55 Koncert życzeń. 12.00 Noworoczne wyd. Radiowej Listy Przebojów. 13.05 Najciekawsze nagrania roku 1983 — cz. 1. 13.40 Trzysta tysięcy Mieczysławów — aud. poetycka. 14.00 Złote przeboje M. Legranda. 15.00 Najciekawsze nagrania roku 1983 — cz. 2. 15.30 Złote przeboje S. Wondera. 16.25 Miniatura poetycka — Zaproszenie do tańca — wiersze. 16.30 Noworoczny koncert chopinowski. 17.05 Złote przeboje K. Gaertner i W. Trzcińskiego. 18.00 Najciekawsze nagrania roku 1983 — cz. 3. 18.30 Kamień po kamieniu — czyli niedyskretnie o Rolling Stonesach. 19.00 Piwnica pod Baranami: Sen namiestnika Hinkona. 20.00 Najciekawsze nagrania roku 1983 — cz. 4. 20.30 Koncert roku 1983 — Miles Davis w Warszawie. 22.30 Miniatura poetycka: Zaproszenie do tańca. 22.35 Koncert trzech radiofonii — Warszawa — Berlin — Praga. 0.50 Miniatura literacka — Zaproszenie do tańca.

Niedziela III

Wiadomości: 7, 13, 19.

7.05 Poranne usypianki (1). 8.00 Sprawy i sprawki wielkiego świata. 8.10 Poranne usypianki (2). 8.45 Kąty widzenia. 9.00 Piosenki do śpiewania we dwoje. 10.00 Rok pierwszy — rep. 10.30 Słodkie śpiewanie — łagodna muzyka (1). 11.00 Pierwsza wieków godzina. 11.30 Słodkie śpiewanie — łagodna muzyka (2). 11.50 Bliskie spotkania: Początek (1). 12.00 Recital C. Berberian. 12.50 Bliskie spotkania: Początek (2). 13.05 Simon i Garfunkel w Central Park. 14.00 Prywatnie u J. Majewskiego. 14.15 Manhattan Transfer w Hammersmith Odeon. 15.00 Życie na gorąco. 15.30 Słodkie śpiewanie — łagodna muzyka (3). 15.50 Bliskie spotkania: Początek (3). 16.00 Najnowsza płyta G. Goulda. 17.00 Powiększenia. 17.30 E. Clapton w Budokan. 18.00 Brakujące stronice powieści — słuch. 19.05 Karnawał czas zacząć. 21.00 Nadchodzi nowy rok — aud. poetycka. 21.20 C. Naugaro w New Morning. 22.00 Rozmyślania przed północą: R. Samsel. 22.10 Boski idiotyzm operetki. 22.50 Rozmyślania przed północą: A. Piotrowski. 23.00 E. Mielczarek w Akwarium. 23.55 Północ poetów: Poetycki karnawał.

Niedziela IV

Wiadomości: 12.05, 16, 19.30, 23.50.

7.00 Powitanie słuchaczy pr. IV — fel. redakcyjny. 7.10 W noworocznym nastroju. 8.20 Anegdoty i fakty. 8.50 Starowenecka muz. wielogłosowa. 9.00 Transmisja mszy św. z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 10.00 Muzyka Bacha. 10.20 Krajobrazy historyczne — Wawel. 10.50 Chopin scatem śpiewany. 11.00 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej. 12.10 Noworoczne zagadki muz. **12.30—14.30 Wyprawy „czwórki".** 12.30 Lekcja poloneza. 12.50 Muzyka. 13.10 Latarnik — rep. 13.30 Muzyka. 13.50 W Kuźni — rep. 14.10 Muzyka. 14.30 Powitanie słuchaczy — fel. redakcyjny. 14.40 Mała historia tańca towarzyskiego. 15.00 Teatr Klasyki dla Młodzieży: W pustyni i w puszczy — cz. 1. 16.05 Muzyka z tematem antycznym. 17.00 Zgaduj z nami. 17.50 Przygrywki Chorałowe. 18.00 Nabożeństwo Kościoła Ewangelicko-Reformowanego. 19.00 Alfa i Omega — mag. popularnonaukowy. 19.35—22.10 Wieczór muzyki i myśli. 22.10 Odtworzenie koncertu z festiwalu Muzyki Dawnej. 23.20 Spotkanie z Diderotem — słuch. 23.55 Felieton na dobranoc.

Wybrane programy radiowe

Sylwestrowe programy muzyczne (31 XII 1983):

● **„Ta noc niepodobna do innych".** W programie tym usłyszymy zarówno najnowsze przeboje jak też piosenki i melodie z lat minionych. Atrakcją programu prowadzonego „na żywo" przez znanych prezenterów będą piosenki na życzenie. Godz. 22.05 pr. I.

● **„Z Trójką u Sylwestra"** to tytuł programu, z którym możemy się bawić od godz. 20.15 do 3 rano w pr. III. A w nim cotygodniowa sobotnia lista przebojów, która tym razem przeobrazi się w wielki show prowadzony przez Marka Niedźwieckiego.

● **„Sylwester w stereo 1983"** — to kolejny program zapraszający do wspólnej zabawy o godz. 22 w pr. II.

Interesujące programy noworoczne (1 I 1984 r.):

● **„Przepowiednie wróżbitów i prognozy polityków".** W audycji tej mówić się będzie o słynnych wróżbach związanych z wydarzeniami międzynarodowymi od Sybilli, przez Nostradamusa do współczesnych. A także o prognozowaniu polityczno-społecznym, gospodarczym i instytucjach tym się zajmujących. O wielkich mitach dotyczących przyszłości i ich odbiciu w koncepcjach politycznych lub w propagandzie oraz o próbach prognozowania przebiegu wydarzeń w 1984 roku. Godz. 18 pr. I.

● **„Sportowe indywidualności roku".** W audycji tej poznamy wyniki radiowego plebiscytu na sportowe indywidualności roku. Godz. 14 i 16 pr. I.

● **„Złote przeboje".** W cyklu audycji pod tym tytułem usłyszymy: wspaniałe kompozycje Michela Legranda i Burta Bacharacha (godz. 14 pr. II), przeboje Stevie Wondera (godz. 15.30 pr. II) oraz piosenki Katarzyny Gaertner i Wojciecha Trzcińskiego (godz. 17.05 pr. II).

● **„Koncert roku 1983"** — to występ wspaniałego amerykańskiego muzyka jazzowego Milesa Davisa, który odbył się podczas tegorocznego Festiwalu „Jazz Jamboree". Usłyszymy go o godz. 20.30 także w pr. II.

● **Znakomite koncerty znakomitych wykonawców.** Programy z tego cyklu zapraszają na następujące koncerty: **amerykański duet Simon and Garfunkel w Central Parku** (godz. 13.05 pr. III), **zespół Manhattan Transfer w londyńskim Hammersmith Odeon** (godz. 14.15 pr. III), **Claude Nougaro z recitalem w paryskim klubie „New Morning"** (godz. 21.20 pr. III), **Elżbieta Mielczarek w warszawskim Akwarium** (godz. 23 pr. III).

● **Dla miłośników muzyki poważnej Polskie Radio przygotowało blok muzyczny pt. „Najciekawsze nagrania 1983",** w którym zaprezentuje najnowsze polskie nagrania muzyki poważnej. Usłyszymy w nim utwory takich kompozytorów jak: Stanisław Moniuszko, Henryk Wieniawski, Jerzy Fryderyk Haendel, Wolfgang Amadeusz Mozart, Georg Philipp Telemann, Antonio Vivaldi, Józef Haydn, Bela Bartok i inni w znakomitych wykonaniach. Godz. 13.05, 15, 18 i 20 w pr. II. (en)

WIECZÓR SYLWESTROWY ZE SPIELBERGIEM

proponują swoim widzom kina **„Kijów"** i **„Warszawa"**

✱

Seanse

POSZUKIWACZY ZAGINIONEJ ARKI

rozpoczynają się o godz. 20.45 w kinie „Warszawa" i o godz. 19.45 w kinie „Kijów"

✱

Przedsprzedaż biletów w „Filmotechnice", a w przypadku niesprzedania — pozostałe bilety w kasach kin przed seansem. K-9683

„ECHO KRAKOWA" — DZIENNIK Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa-Książka-Ruch" ul. Wiślna 2. REDAGUJE ZESPÓŁ. ADRES REDAKCJI: „Echo Krakowa" ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków („Echo Krakowa") skrytka pocztowa 64 30 960 Kraków Telefony: centr.: 22-75-88, redaktor naczelny: 22-46-78, zastępca redaktora naczelnego: 22-94 99, sekretarz odpowiedzialny: 22-39-23, dział informacyjno-publicystyczny: 22-19-48 22-11-87 i 22-51 11, dział łączności z czytelnikami: 22 89 87, dział sportowy: 22-92-32 dział depeszowy: 11-18-33 Biuro Ogłoszeń: 22-70-89. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch" ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa Książka-Ruch" Kraków, al. Pokoju 3. Nr indeksu: 0137-9011. Prenumeratę ze zleceniem za granicę przyjmuje Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „Prasa Książka Ruch" ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto: XV, Oddział NBP, Warszawa, nr 1153-201045-139-11. Szczegółowych informacji o prenumeracie zagranicznej i krajowej udzielają wszystkie oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" oraz urzędy pocztowe. Prenumeratorzy indywidualni w miastach dokonują wpłat na poszczególne kwartały bieżącego roku.

1 2 3 4

Dla tych, co w góry...

Można liczyć na wszystko oprócz śniegu

ŚWIĘTA minęły bez śniegu. Narciarze, którzy wyjechali w góry czekają na jego opad jak na zbawienie. Co przyniesie Sylwester, Nowy Rok? Czy wreszcie będzie można poszusować z Kasprowego, Gubałówki?

Zakopane. Mżawka. Temperatura plus 5 stopni. Wysoko w górach zero. Śnieg może spaść w każdej chwili, ale nie będzie się nadawał do jazdy — relacjonuje **Paweł Zadarnowski** z Tatrzańskiej Grupy GOPR. *Przypominamy, że warunków do jazdy nadal nie ma. W okresie Świąt Bożego Narodzenia wielokrotnie interweniowaliśmy pomagając tym, którzy pomimo naszych ostrzeżeń usiłowali szusować na niewielkich płatach śniegu lądując często w krzakach lub rozbijając się o wystające kamienie.*

Na Jaworzynie leży odrobina śniegu, która może nęcić narciarzy, ale do jazdy się nie nadaje — mówi **Roman Pierzchała** z Krynickiej Grupy GOPR. *Temperatura plus siedem stopni. Pada deszcz. Jest bardzo nieprzyjemnie. W górach teraz można liczyć na wszystko tylko nie na śnieg. Może coś jednak posypie?*

Pan **Julian Chrustek** z Grupy Podhalańskiej GOPR również nie ma pomyślnych wiadomości dla tych, którzy w rejonie Gorców chcieliby jeździć na nartach. *„Temperatura plus 6 stopni. Pada deszcz, liczymy jednak w skrytości ducha, na opad śniegu".*

„Jadę znowu w góry. Na święta nie udało się, może teraz na Nowy Rok, górale załatwią, że poprószy. Martwimy się bardzo. Wyciąg na Lubomierzu czeka, a śniegu ani, ani" — informuje **Kazimierz Piech** z „Budostalu-3".

Takie same informacje zanotowaliśmy z Informacji Turystycznych w Nowym Sączu i Nowym Targu. Nawet Bukowina jest pozbawiona białej pierzynki.

Pozostaje zatem siedzenie w domu i czytanie książek, lub długie spacery na świeżym powietrzu i czekanie na śnieg. Może tym razem będzie on prawdziwy, najprawdziwszy do jazdy na nartach. **(dag)**

Z ostatniej chwili:

Z INFORMACJI nadesłanej rano z Krynickiej Grupy GOPR: w górach mgła, ciepło, zanosi się na słoneczny dzień. Magura Małostowska bez śniegu. Jaworzyna Krynicka niewielkie płaty. Hala Łabowska bez śniegu. Prze hyba resztki nie nadające się do jazdy. W dalszym ciągu nic nie wróży zmiany. Może w sobotę trochę posypie. Czekamy dalej!

Trzykrotny olimpijczyk Cz. Marchewczyk wspomina:

Jak to dawniej w hokeja grywano

Na początek 1984 roku przypada jubileusz 60-lecia istnienia sekcji hokejowej Cracovii. W historii polskiego hokeja zapisała się ona złotymi zgłoskami, wyszło z niej wielu znakomitych zawodników, reprezentantów kraju i olimpijczyków.

Jednym z tych najbardziej znanych jest **CZESŁAW MARCHEWCZYK**, mający dziś 71 lat, uznawany za postrach bramkarzy i obrońców. Napastnika Cracovii poprosiłem o garść wspomnień z tamtych czasów.

— W hokeja zacząłem grać w 1926 r. w „Sokole", skąd w tym samym roku przeszedłem do Cracovii. Do sekcji ściągnął mnie ówczesny jej kierownik Zygmunt Szembek po meczu, w którym „Sokół" pokonał Cracovię 2—1, a ja byłem strzelcem jednej z bramek. Miałem wtedy 14 lat i byłem uczniem IX Gimnazjum. Mój związek z Cracovią jest jednak dużo wcześniejszy, bowiem od 1922 r. należałem do sekcji piłkarskiej tego klubu.

Do reprezentacji Polski trafiłem po raz pierwszy w 1930 po turnieju noworocznym w Krynicy. Grałem wtedy w drużynie złożonej z najmłodszych graczy m. in. z Adamem „Rochem" Kowalskim, Zdzisławem Ziętkiewiczem i Zdzisławem Trytką. Byliśmy wielką rewelacją zdobywając trzecie miejsce.

— Gra w hokeja w tamtych czasach różniła się chyba od tego, co dziś oglądamy na lodowiskach?

— Tak i to w dość istotny sposób. Nie było efektownych starć przy bandach, ponieważ bandy były dużo niższe niż dziś. Znacznie różniły się także przepisy. M. in. nie wolno było podawać krążka do przodu, lecz tylko w bok lub do tyłu. Nie znano rzutów karnych. W miarę upływu lat gra w hokeja ewoluowała w kierunku jego dzisiejszej postaci. Podobnie było ze sprzętem i ubiorami. Na początku grało się w getrach piłkarskich, podobnych koszulkach, długich kalesonach taty i w łyżwach przykręcanych korbką. Ten okres nie trwał jednak długo. Szybko nastąpiły zmiany. Cracovia zakupiła we Lwowie w słynnej firmie Wacława Kuchara „Maraton" komplet kijów, łyżew i „bodiczków" produkcji kanadyjskiej, marki „Spalding" i „CCM". Uważam ten sprzęt za nie gorszy od obecnego.

— W 1931 r. w Krynicy odbyły się mistrzostwa świata.

— Tak. Do reprezentacji zostałem powołany z Adamem Kowalskim, lecz w Krynicy nie wystąpiłem, bowiem IX Gimnazjum nie wyraziło zgody na naszą grę. Natomiast po mistrzostwach w Chamonix zostałem nawet relegowany ze szkoły, do której wróciłem dopiero po zdaniu dodatkowych egzaminów. Jak widać w tamtym czasie sportowcy nie mieli tak łatwego życia jak dziś.

— Lake Placid było pana pierwszą Olimpiadą.

— ... i pierwszym wyjazdem reprezentacji Polski za Ocean. Przygotowywaliśmy się do tej imprezy bardzo poważnie, w Katowicach na jedynym sztucznym lodowisku w Polsce. W Lake Placid startowały tylko cztery zespoły. Oprócz nas Kanada, USA i Niemcy. Przegraliśmy wszystkie mecze ale, z Kanadą i USA nikt wtedy nie wygrywał. W sumie zrobiliśmy jednak dobre wrażenie, o czym świadczy choćby fakt, że zaproponowano nam odbycie tournee po Stanach. W towarzyskim meczu w Baltimore miejsce naszego etatowego bramkarza Stogowskiego, z powodu kontuzji musiał zająć grający na skrzydle Kowalski. Bronił dobrze, jako że w Cracovii grywał na początku swej kariery jako bramkarz.

— Od 1933 r. w reprezentacji Polski występował klubowy atak Cracovii.

— Do mnie i Kowalskiego dołączył wtedy, grający na „centrze" Andrzej Wołkowski. Byliśmy trójką indywidualistów, tworzącą jedną całość. Kowalski był niesamowicie przebojowy, Wołkowski to błyskotliwy i finezyjny technik i ja dysponujący dobrą szybkością i strzałem. Nasza trójka najczęściej przebywała na lodzie, na 60 minut gry co najmniej 40. Było to powodowane także tym, że drużynę tworzyło 11 zawodników i nie miał kto wchodzić na zmiany. Inna rzecz, że w grę wkładało się maksimum wysiłku, nie było mowy o jakimś obijaniu się. W 1937 r. na turnieju miast w Katowicach zamiast zmian i odpoczynku na ławce z ataku przechodziliśmy do obrony. Równie solidnie podchodzono wtedy do treningów, choć nikt nas nie pilnował, bowiem funkcję trenera pełnił kapitan drużyny. Nasza trójka tzn. Wołkowski, Kowalski i ja nim doszliśmy na lodowisko ustalaliśmy co będziemy trenować a więc rodzaj zagrywki, podania. Robiliśmy to do znudzenia do momentu aż dany element nie został opanowany. Mówię tu tylko o treningu na lodzie a przecież każdy z nas uprawiał sporty uzupełniające jak lekkoatletykę, siatkówkę, koszykówkę, akrobatykę, dużo czasu poświęcaliśmy jeździe figurowej, od tego się zaczynało. Ja grałem dodatkowo w szczypiorniaka, który uważam za znakomitą zaprawę do hokeja. Zdobyłem w tej dyscyplinie nawet dwa tytuły mistrzów Polski w 1932 i 1933 roku.

— Przejdźmy teraz do Pana drugiej Olimpiady w Garmisch-Partenkirchen w 1936.

— O tym, że nie wyszliśmy z grupy eliminacyjnej zadecydował mecz z Austrią, przegrany przez nas 1—2. Jego wynik wypaczył całkowicie belgijski sędzia Luak — ówczesny prezes Międzynarodowej Ligi Hokeja na Lodzie. W ostatniej sekundzie Wołkowski wyrównał stan meczu, ale sędzia uznał, że gola zdobyto po czasie. Chcąc nam zrekompensować tę jawną niesprawiedliwość zaproszono nas później na turniej do Hamburga. Wygraliśmy te zawody pokonując reprezentację tego miasta, drużynę Niemiec, a także zespół złożony z Kanadyjczyków, grających w Europie. Rok później na mistrzostwach świata w Londynie potwierdziliśmy, że te zwycięstwa nie były przypadkowe i że należymy do ścisłej czołówki europejskiej. Jako jedyni w turnieju strzeliliśmy Kanadyjczykom dwie bramki, ba, zdołaliśmy nawet wygrać jedną tercję.

— W Saint Moritz w 1948 roku był Pan na swojej trzeciej i ostatniej Olimpiadzie.

— Zajęliśmy wysokie 6 miejsce, a do historii przeszła nasza bójka z Amerykanami. Mówiono wtedy, że bili się gangsterzy z krewkimi Polakami. Na szczęście obeszło się bez poważniejszych obrażeń. Po tej Olimpiadzie rozstałem się z hokejem. Moim ostatnim meczem było spotkanie z Legią w Warszawie, zakończone zwycięstwem Cracovii 8—4. Ja zdobyłem wtedy 4 bramki. Żegnając się z lodowiskiem miałem 36 lat.

— Czy było to ostateczne zerwanie ze sportem?

— Nie. W 1956 r. mając już 44 lata pojechałem z Cracovią do Lublina na bardzo ważny mecz z tamtejszym Ogniwem. Musieliśmy to spotkanie wygrać. W końcu po namowach wyszedłem na lód i to tylko na dwie minuty. Ku zdziwieniu kolegów strzeliłem w tym czasie bramkę. Ostatecznie wygraliśmy 3—2.

Dziś ograniczam się tylko do kibicowania „pasiakom". Obserwując jednak poczynania swoich młodszych kolegów stwierdzam, że nie ma wśród nich tej atmosfery koleżeństwa, która bywała za moich czasów. A i z umiejętnościami jest nie najlepiej.

Czesław Marchewczyk był inicjatorem powołania społecznego komitetu budowy lodowiska przy ul. Siedleckiego i wydatnie przysłużył się do jego powstania. Z Cracovią zdobył cztery tytuły mistrzów Polski, w reprezentacji kraju grał 104 razy.

PIOTR S. PŁATEK

CZESŁAW Marchewczyk na Olimpiadzie w Lake Placid i ... w naszej redakcji.

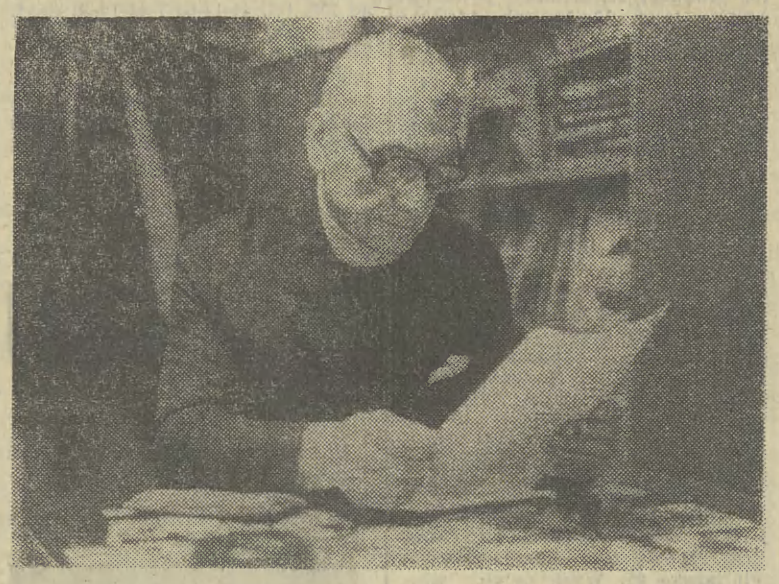

Fot. **STANISŁAW MAKAREWICZ**

Na tematy dnia

Oby zdrowszy

Podsumowania, podsumowania... Jak każdego roku trwają bilanse, oblicza się zyski i straty, sukcesy i porażki, ustala się plany a przyszłość. Podsumowuje się także sport polski w minionym roku. I kiedy tak sobie człowiek przypomina, miesiąc po miesiącu, impreza po imprezie, efekty startów naszych reprezentantów, trudno, bardzo trudno znaleźć wielkie sukcesy, powody do radości, osiągnięcia mogące stanowić nadzieję na przyszłość.

W licznych zawodach, na różnych kontynentach, nie brakło Polek i Polaków. Trzykrotnie stawali na najwyższych stopniach podium zwycięzców. Krzysztof Lenartowicz — triumfator mistrzostw świata w lataniu precyzyjnym i dwaj lekkoatleci — Zdzisław Hoffmann oraz Edward Sarul, zdobywcy tytułów podczas helsińskich mistrzostw świata. Były i inne osiągnięcia, drugie, trzecie lokaty w sportach indywidualnych i drużynowych, seniorów i juniorów. W sumie jednak tych radosnych, przyjemnych dla kibiców sportu, osiągnięć było nie za wiele.

Przyćmiły je w dużej mierze postępki niemiłe, niekiedy hańbiące. Jak sukces Sarula i Hoffmanna został przyćmiony przez ich reprezentacyjnych kolegów Podlasa i Wichrowskiego złapanych na kradzieży w jednym ze sklepów stolicy Finlandii. Nie jedyny był to niestety tego typu blamaż polskiego sportu, Polski, spowodowany przez naszych sportowców.

Zdaję sobie sprawę, iż wyjazd z kraju przeżywającego rozliczne kłopoty, zetknięcie się z obfitością towarów, których w krajowych sklepach nie uświadczysz, towarów doskonale eksponowanych, pięknie opakowanych, dobrych, sprawia swoisty „kolorowy zawrót głowy", jest ogromną pokusą. A tu kieszonkowe niewielkie. Więc kradną, co mniej odporni, mniej uczciwi, bardziej „cwani", tacy którym wydaje się, że te leżące pozornie bez żadnej ochrony wspaniałości, można „skombinować". Gdy okazuje się, że nie można, gdy czuwający nad sklepami ludzie poproszą złodzieja by oddał ukradziony towar, gdy wybucha skandal, na zastanowienie się nad tym co robią, jest już za późno. Przykre to, kompromitujące zarówno młodych ludzi, jak też i ich opiekunów, wychowawców.

Te co prawda nieczęste, niemniej powtarzające się przypadki, są wynikiem nie jakichś jednostkowych wypaczeń charakterów, są — w moim przynajmniej przekonaniu — tylko jednym z objawów patologii sportu, który w szybkim tempie, staje się wręcz zaprzeczeniem ideałów szlachetności, uczciwości, hartu ducha. Komercjalizacja tej dziedziny życia w Polsce, ogromne pieniądze, prawie przez nikogo nie kontrolowane, są obracane przez ludzi, często nie mających czystych rąk, upatrujących w ruchu sportowym źródeł przeróżnych machinacji, kantów, świństw. Duże pieniądze wypaczają charaktery, jeśli dostają się w ręce ludzi nie przygotowanych do ich posiadania. A tak niestety jest z wieloma sportowcami. Pogoń za pieniądzem, cwaniactwo, przeróżne kombinacje, matactwa są uprawiane na co dzień przez wielu, bardzo wielu sportowców i ich opiekunów. Wystarczy, że jeden człowiek, jeden klub, w jednej dziedzinie zacznie postępować nieuczciwie, inni pójdą w jego ślady. Zło jest zaraźliwe. Gdy jeden klub, kosztem drugiego, nieuczciwą drogą dochodzi do jakiegoś sukcesu, gdy jeden sportowiec, kosztem drugiego, drogą nieuczciwą osiąga przewagę nad nim, i gdy zostaje to bez kary (bo jak twierdzą powołani do strzeżenia prawa w sporcie — „nie da się udowodnić winy", „nikt nikogo za rękę nie złapał") taki przypadek pociąga za sobą następne, lawinę całą. Każdy chce bowiem choćby zabezpieczyć się przed nieuczciwą przegraną i też poczyna „kombinować". Najczęściej oszukując innych. Trwa ten proces od lat i wciąż przybiera na sile. Doprawdy nie wiem, czy jest dziś coś czy ktoś kto byłby w stanie temu procesowi skutecznie się przeciwstawiać. Wykarczować zło.

Myślałem, iż władze sportowe, w dobie kryzysu uchwycą szansę wyrwania się z tego zaklętego kręgu, że zrezygnują na jakiś czas z sukcesów, uporządkują gospodarkę sportową, wprowadzą jasne, uczciwe reguły działania, finansowania tak sportu jako całości, jak też poszczególnych zespołów, zawodników. Że postawi się na moralną odnowę tej dziedziny naszego życia. Niestety. Podejmowane próby są rachityczne, raczej pozorne, nadal myśli się tylko o sukcesach, każdym kosztem, za wszelką cenę.

Więc snując te smutne refleksje u progu nowego roku chciałbym sportowi polskiemu życzyć w 1984 roku tylko jednego — by był zdrowszy, moralnie lepszy, by stanowił dziedzinę życia godną uznania i poparcia. To może na pozór niewiele. Ale tylko na pozór.

JERZY LANGIER

Co gorsza, zmuszony był wysłuchiwać spostrzeżeń Henry'ego z odległości jakichś piętnastu centymetrów, co było ciężkim doświadczeniem estetycznym, jako że nawet z odległości kilku metrów, pomimo najlepszych chęci, nie sposób było uznać Henry'ego za osobę fotogeniczną. Zdawało się jednak, że Henry uważa tę blisko poufałość za rzecz nieodzowną, a zważywszy na okoliczności Harlow nie mógł się z tym nie zgodzić. Milczenie, jakie zapadło w jadalni, przypominało nabożną, kościelną ciszę, której nie można było przypisać niebiańskim rozkoszom jedzenia, jego jakość bowiem w kręgach kulinarnych wyrobiłaby Austriakom jak najgorszą opinię. Dla Harlowa, jak zresztą dla wszystkich pozostałych, było całkiem jasne, że to jego obecność stanowi czynnik niemal zupełnie hamujący normalną rozmowę. Henry uważał zatem, iż roztropnie będzie ściszyć głos do grobowego szeptu, nie wykraczającego poza granice ich stołu, co z kolei wymagało tak bliskiego kontaktu. Gdy obiad dobiegł końca, Harlow poczuł niewypowiedzianą ulgę — Henry miał do kompletu daleko zaawansowaną próchnicę.

Harlow wstał jako jeden z ostatnich. Przez chwilę krążył bez celu po znów tłocznym hallu. Przystanął wyraźnie niezdecydowany, rozglądając się dookoła. Dostrzegł Mary i Rory'ego, a w drugim końcu sali MacAlpine'a, pogrążonego w pozornie przypadkowej rozmowie z Henrym. — I jak? — spytał MacAlpine.

Henry przybrał obłudny wyraz twarzy. — Śmierdział jak gorzelnia, sir.

MacAlpine uśmiechnął się lekko. — Jesteś z Glasgow, więc pewnie wiesz coś na ten temat. Dobra robota. Jestem ci winien przeprosiny, Henry.

Henry pochylił głowę. — Przyjęte, panie MacAlpine.

Harlow odwrócił wzrok od tej scenki. Nie słyszał ani słowa z rozmowy, ale nie musiał. Ni stąd nie zowąd, jak człowiek, który podjął nagłą decyzję, skierował się do drzwi wejściowych. Mary zobaczyła jak wychodzi, rozejrzała się, czy nikt na nią nie patrzy, doszła widocznie do wniosku, że nie i wspierając się na kulach pokuśtykała za nim. Z kolei Rory odczekał z dziesięć sekund po wyjściu siostry i pozornie bez celu ruszył do drzwi.

Pięć minut później Harlow wszedł do kawiarni i usiadł przy wolnym stoliku, skąd miał widok na drzwi. Podeszła do niego młoda, ładna kelnerka, otworzyła szeroko oczy i uśmiechnęła się uroczo. W Europie niewielu było młodych ludzi obojga płci, którzy nie potrafili rozpoznać Harlowa na pierwszy rzut oka.

Harlow też się uśmiechnął. — Proszę tonik z wodą.

Jej oczy otworzyły się jeszcze szerzej. — Przepraszam pana, sir?

— Tonik z wodą.

Kelnerka, której opinia o mistrzach świata kierownicy najwyraźniej doznała gwałtownego wstrząsu, przyniosła napój. Popijał go z przerwami, spoglądając na drzwi wejściowe. Żachnął się, gdy otworzyły się drzwi i do kawiarni weszła wyraźnie wylękniona Mary. Natychmiast dostrzegła Harlowa, pokuśtykała w jego kierunku i usiadła przy jego stoliku.

— Witaj, Johnny — powiedziała głosem kogoś kto nie wie, jakiego dozna przyjęcia.

— Przyznam się, że oczekiwałem kogoś innego.

— Co takiego?

— Kogoś innego.

— Nie rozumiem. Kogo...

— Nieważne. — Jego ton był równie szorstki jak słowa. — Kto cię tu wysłał na przeszpiegi?

— Na przeszpiegi? Szpiegować cię? — Patrzyła na niego, a na jej twarzy malował się raczej brak zrozumienia niż niedowierzanie. — O cóż ci chodzi?

Harlow był nieugięty. — Z pewnością wiesz, co oznacza słowo „szpiegować"?

— Och, Johnny! — Uraza w jej wielkich, brązowych oczach była równie nieomylna jak w jej głosie. — Wiesz, że nigdy bym cię nie szpiegowała.

Harlow zmiękł lecz niewiele. — Więc skąd się tu wzięłaś?

— Nie cieszysz się, że tu przyszłam?

— Nie w tym rzecz. Co robisz w tej kawiarni?

— Ja... ja tylko przechodziłam i...

— I zobaczyłaś mnie, i weszłaś. — Gwałtownie odsunął krzesło i powstał. — Zaczekaj tu.

Harlow podszedł do drzwi wejściowych, zerknął na nie i otworzył je, wychodząc na zewnątrz. Odwrócił głowę i przez kilka sekund spoglądał w kierunku, z którego przyszedł, a potem w przeciwną stronę. Jednak nie to było obiektem jego zainteresowania, a drzwi dokładnie po drugiej stronie ulicy. Stała w nich jakaś postać, głęboko wsunięta we wnękę. Na pozór jej nie dostrzegając, Harlow wrócił do kawiarni, zamknął za sobą drzwi i usiadł przy stoliku.

— Niezła rzecz, taki rentgen w oczach — powiedział. — Całe okna zaparowane, a ty mnie zobaczyłaś siedzącego w środku.

— No dobrze, Johnny. — W jej głosie zabrzmiało znużenie. — Szlam za tobą. Martwię się. Strasznie się martwię.

(Ciąg dalszy nastąpi) (17)

Wojj. Biblioteka Publ. w Krakowie

w telegraficznym skrócie

INZELL. Podczas międzynarodowych zawodów w łyżwiarstwie szybkim bieg na 500 m kobiet wygrała **Zofia Tokarczyk** — 41,67 sek, a na dystansie 1000 m triumfowała **Erwina Ryś-Ferens** w czasie 1.23,36 min.

OBERSTDORF. **Piotr Fijas** uzyskał drugą odległość — 113,5 m w czasie wczorajszego treningu przed inauguracyjnym konkursem „Turnieju 4 skoczni". Najdalej skoczył narciarz NRD **Klaus Ostwald**, osiągając 115 m.

PARMA. Mecz siatkówki pomiędzy olimpijską reprezentacją Włoch a drużyną złożoną z polskich zawodników, występujących w klubach Italii zakończył się zwycięstwem **Włochów** 3:1.

WARSZAWA. Trzech koszykarzy Wisły: **Janusz Seweryn, Zbigniew Kudlacz** i **Krzysztof Fikiel** znalazło się w reprezentacji Polski, która weźmie udział w turnieju z okazji rocznicy wyzwolenia naszej stolicy.

LONDYN. W zaległym meczu I ligi angielskiej piłkarze **Nottinghamu Forest** pokonali Coventry 3:0, w II lidze **Blackburn** zremisował z **Barnsley** 1:1, a **Cambridge** z **Grimsby** 2:2.